

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Tel. 144-44, 166-66, 177-77 i 188-88. Redaktor przyjmuje od godz. 6-ej — 7-ej wiecz.

Cena 30 groszy

Administracja: Piotrkowska 70. Telef.: 222-22 260-60
Tel. noce: 144-44 i 177-77. Nr. konta P. K. O. 603 100.

Ultimatum republikanów irlandzkich Groźba nowych aktów terrorystycznych w razie niewycofania wojsk angielskich

Wykryty przez policję plan przewiduje zamachy bombowe na Buckingham Palace, gmach parlamentu i Scotland Yard

LONDYN, 4 lutego. (PAT). — Sensacyjny dokument, zawierający szczegółowy plan dokonywania w Anglii całego szeregu aktów teroru i sabotażu, dostał się w ręce angielskiego Scotland Yardu.

Dokument ten przesłany został przez policję w Belfast, która skonfiskowała go w czasie rewizji w pewnym domu w stolicy północnej Irlandii.

Plan przewiduje DOKONA- NIE SZEREGU ZAMACHÓW BOMBOWYCH na gmachy publiczne.

Jako objekty tych zamachów przewidziane są: BUCKINGHAM PALACE, ZAMEK W WINDSORZE, GMACH PARLAMENTU, SIEDZIBA BANKU ANGIELSKIEGO W CITY ORAZ GŁÓWNA KWATERA SAMO GOSKOTLAND YARDU.

Ponadto dokument wymienia

kilku wyższych urzędników Scotland Yardu, na których mają być dokonywane zamachy.

Jako datę wszczęcia tej kampanii terrorystycznej w W. Brytanii wyznaczona była pierwsza połowa lutego.

Według opinii Scotland Yardu, dokument ten pochodzi z kół, współdziałających z organizacją irlandzkiej armii republikańskiej.

W związku z tym zarządzono w Londynie cały szereg nadzwyczajnych środków ostrożności.

WSZYSTKIE GMACHY PUBLICZNE BYŁY DZISIAJ JAK NAJŚCIŚLEJ STRZEŻONE.

Dostęp do Scotland Yardu został zamknięty i każdy zainteresowany musiał, zanim został wpuszczony, otrzymać przepustkę.

Kontrola jest tak ścisła, że nawet POLICJANCI W MUNDURACH MUSZĄ LEGITYMO-

WAC SIĘ PRZY WEJŚCIU.

Podobnie gmach parlamentu, który zwykle w sobotę, jako w dniu, w którym izby nie obradują, jest otwarty dla zwiedzającej publiczności, był dzisiaj zamknięty. W zamku w Windsorze osoby zwiedzające kaplicę św. Jerzego i apartamenty królewskie, poddane były jak najściślejszej kontroli przy wejściu.

Na terenie całego zamku roi się od policjantów.

Wzmocniono również straż przed siedzibą premiera pod nr. 10 Downingstreet oraz przed ministerstwami na Whitehall. Specjalny nadzór rozłożono również nad katedrą westminsterską św. Pawła i Bankiem Angielskim.

Władze w dalszym ciągu prowadzą śledztwo w sprawie ostatnich zamachów bombo-

wych na dwie stacje kolei podziemnej w śródmieściu Londynu.

Policja JEST JUŻ W POSIADANIU NAZWISK DWÓCH OSÓB, KIERUJĄCYCH CAŁĄ AKCJĄ ZAMACHÓW BOMBOWYCH, jakie miały miejsce w Londynie oraz kilku większych miastach prowincjonalnych w północnej Anglii.

W toku jednej rewizji, przeprowadzonej w dniu wczorajszym, policja uzyskała dowody, że kierownicy tych zamachów znajdują się w Anglii.

Dzisiaj oficjalnie ogłoszono, że minister spraw zagranicznych lord Halifax otrzymał w dniu 13 stycznia pismo, pochodzące jakoby od nielegalnej irlandzkiej armii republikańskiej.

Pismo to, UTRZYMANE W FORMIE ULTIMATUM, żądało wycofania w ciągu 4 dni wszel-

kich wojsk brytyjskich, stacjonowanych w Irlandii.

Autorzy pisma twierdzą, że obecność wojsk brytyjskich w Irlandii JEST POWODEM ZABURZEŃ I EKSCESÓW ORAZ GROZI, że o ile wojska brytyjskie nie będą wycofane, to zajdzie konieczność „czynnego interweniowania w życie wojskowe i handlowe W. Brytanii, podobnie jak rząd brytyjski interweniował w Irlandii”.

Na zakończenie autorzy listu ZASTRZEGAJĄ SOBIE PRAWO PODOBNEJ AKCJI ODWETOWEJ, o ile po upływie „4 dni postawione przez nich warunki nie będą spełnione”.

Należy przypomnieć, że w 4 dni po otrzymaniu tego listu, t. j. w dniu 16 stycznia w Anglii

Lloyd George atakuje Chamberlaina

B. premier ostrzega opinię publiczną przed katastrofą, grożąca Anglii „Wielka Brytania i Francja będą musiały skapitulować wobec żądań, stawianym im przez dyktatorów”

LONDYN, 4 lutego. (Tel. wł.). Przemawiając w Caxton Hall w Westminsterze były premier Lloyd George wygłosił dziś mowę w najwyższym stopniu alarmującą, ostrzegając opinię publiczną przed katastrofą, grożącą Anglii z powodu nieudolnej polityki obecnego rządu prem. Chamberlaina.

„W ubiegły poniedziałek — mówił Lloyd George — pan Hitler wypowiedział niezwykle przebiegłą mowę, w ciągu której zapowiadał długotrwały pokój.

Wyciągamy z tego przedwczesny wniosek, iż wszystko jest w porządku i że polityka uspokajania wreszcie zatryumfowała. Przeczytajcie raz jeszcze tę mowę, co oznacza ona naprawdę. Czy wiara Führera niemieckiego opiera się na fakcie, że ani on, ani jego partner Mussolini, nie mają zamiaru wysuwania terytorialnych oraz innych żądań, niemożliwych do przyjęcia przez Anglię i Francję, czy też na przekonaniu opartym o świadczeniu, że mocarstwa te

raz jeszcze niedługo SKAPITULUJĄ WOBEC ŻA- DAN, STAWIANYCH IM PRZEZ DYKTATORÓW?”

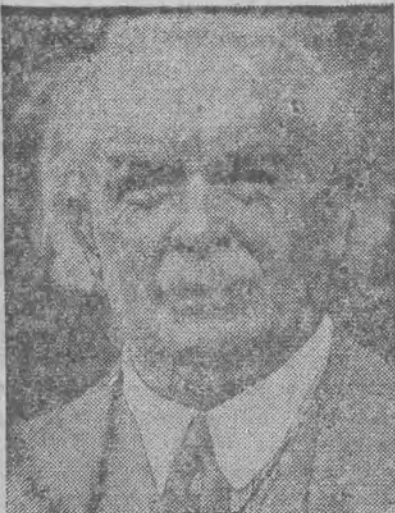
„Mocarstwa te — mówił dalej Lloyd George — nie są w tym samym dobrym położeniu przeciwstawiania się dyktatorom, w jakim były rok temu.

W międzyczasie bowiem ODDAŁY BEZ WALKI BASTION CZESKI,

zraziły Rosję sowiecką niezrozumiałym zlekceważeniem jej, zniszczyły system zbiorowego bezpieczeństwa i wreszcie — co jest najbardziej katastrofalne — pozwoliły dyktatorom zagarnąć kluczowe pozycje strategiczne Anglii i Francji”.

„Nasz łatwowierny premier — mówił Lloyd George — jest przekonany, że z chwilą zakończenia wojny domowej zwycięstwem gen. Franco, wojska niemieckie i włoskie będą odwołane z Hiszpanii.

Otóż przepowiadam, że WOJSKA TE NIE BĘDĄ ODWOŁANE AŻ DO CZASU PRZYJĘCIA PRZEZ FRANCJĘ I AN-



LLOYD GEORGE.

GLIĘ ŻAŁAŃ, STAWIANYCH PRZEZ HITLERA I MUSSOLINIEGO.

Gen. Franco nie tylko pozwoli im pozostawić swe wojska na ziemi hiszpańskiej, lecz szczególnie będzie, mając włoskie i niemieckie samoloty i artylerię. Bez ich pomocy nie będzie nigdy pewny, czy zachowa owoce zwycięstwa.

Co więcej, niemiecki Führer i włoski Duce będą mieli dość do powiedzenia w kwestii, czy wojska ich mają pozostać w Hiszpanii do czasu likwidacji ich daleko idących żądań.

Ci mistrze w sztuce dyplomacji nie są na tyle głupi, aby rzucać się w odmęt walki hiszpańskiej, walki przez dwa i pół roku, narażać się na wielkie ryzyko i koszty bez wyniesienia jakiejś korzyści z tego.

ARMATY NAD GIBRALTAREM armaty w Pirenejach, lotniska na francuskich liniach komunikacyjnych na Balearach i w Zatoce Biskajskiej, zapewniają dyktatorom kapitalną strategię, a za tym i dyplomatyczną przewagę nad państwami demokratycznymi. — Mogą oni każdej chwili zamknąć nam dostęp do morza Śródziemnego i zagrażać naszym liniom handlowym wzdłuż wybrzeży Afryki”.

„Czy ministrowie nasi są na tyle prostaczkami, aby wierzyli, że ci dwaj brutalni mężowie wyrzekną się tej przewagi nad nami, zanim otrzymają w zamian coś istotnie cennego —

dopytywał się Lloyd George.

„Nie potrzeba im wcale koncesji terytorialnych w Hiszpanii. Skuteczny alians wojskowy wystarczy im zupełnie dla ich celów. Mogą być pewni, że alians taki jest już faktycznie dokonany.

MUSSOLINI JUŻ SFORMUŁOWAŁ SWOJE ŻĄDANIE pod adresem Francji.

W sobotę dowiemy się o nich bardziej oficjalnie. W ubiegły poniedziałek kancl. Hitler niedwuznacznie określił swoje warunki, zarówno terytorialne, jak i ekonomiczne. W tym tkwiło sedno jego mowy. Rząd angielski,

DZIEKI SWEMU NAIWNEMU OPTYMIZMOWI I TEPOCIE, pozwolił lwu brytyjskiemu znaleźć się w pułapce.

O ile nie będą natychmiast podjęte kroki, aby uratować sytuację, pułapka zamknie się bezpowrotnie i biedny lew nie wydobędzie się z potrzasku bez utraty swej grzywy i kilku pazurów. Takie jest znaczenie długotrwałego pokoju w pojęciu kanclerza Hitlera”.

**Więcej niż wątpliwe
czy Rzesza pomoże Italii**

Komentarze na temat ostatniej mowy kanclerza Hitlera, a szczególnie badanie stenogramów w tym kierunku, czy kanclerz użył tych, czy innych słów na temat jakiejś sprawy, nie ograniczają się jedynie do

Tęsknota do drugiego Monachium

Gastryczne dolegliwości Trzeciej Rzeszy

Dzieje nowoczesne nie znają tak licznej, a przy tym „elitarniej” i oczywiście kosztownej

niu t. zw. Reichstagu. Poza klaskaniem i powstawaniem w pewnych momentach z miejsc, członkowie Reichstagu nie więcej dotychczas nie robili, odkąd przed sześciu laty nastąpiła rządy narodowego socjalizmu.

Jeśli chodzi o ostatnie przemówienie Hitlera, to słowa były o tyle bodaj istotne, ile 16-krotny kaszel podczas odczytywania 200 kartek tekstu. Kaszel nie stanowi jeszcze potwierdzenia pogłosek o wzmagającej się chorobie gardła, gdyż niedyspozycja mogła być chwilowa, a słowa... Do nich wiadomo, jaką miarę przyłożył. Swego czasu głośna była w Austrii anegdota o ekscelencji Bilińskim, który, zapytany, dla czego jest w kłopskim humorze, odpowiedział: „Bo skłamałem”. Kto znał Bilińskiego, mógł się tylko uśmiechnąć po tej odpowiedzi. Ale Biliński wyjaśniał: „Skłamałem niepotrzebnie, a niepotrzebne kłamstwo boli”.

Czytając mowy Hitlera w ciągu ostatnich sześciu lat i mowy MUSSOLINIEGO, odnosi się

wrażenie, że ci ludzie oswoili się już z bólem. Dlatego nikogo napewno nie oburzy np. twierdzenie kanclerza, że „demokracja hamuje rozwój talentów, gdy natomiast w Trzeciej Rzeszy stworzono podatny grunt dla prawdziwie twórczych indywidualności. Zrodzimy się jednak wszyscy z tym, że jeden człowiek z tupetem, odwagą i siłą przewyższa tysiące intelektualistów.”

W całej mowie Hitlera, wygłoszonej zresztą słarganymi strunami głosowymi i bez tego temperamentu, co dawniej, widoczna była poezja nie ofensywna, ale defensywna. Gdy CHAMBERLAIN przemawia co raz mocniej i wierzy, że dożyje tryumfu swej idei wcześniej, niż PITT, który musiał walczyć z NAPOLEONEM 20 lat, by dopiero w grobie „odnieść zwycięstwo”, Hitler musi zająć postawę odmienną. Już nie atakuje. Ofensywę zapowiada Hitler tylko przeciw żydom i kościołowi. Eksportowym towarem Hitlera stał się już tylko antysemityzm, a z repertuaru wypadły hasła walki z liberalizmem, demokracją, bolszewizmem i masonerią. Ani masonerii, ani Sowietów Hitler tym razem najmniejszą bodaj uwagę nie dotknął. Wogóle słowo mar-

ksizm widać już znudziło Hitlera, a o żydach słyszano już nie raz mowy bez porównania mocniejsze i bardziej zjadliwe. Tym razem, gdy toczą się rokowania o wywiezienie żydów w zamian za dewizy, zwroty o żydach wypadły raczej — dla znających styl hitlerowski — salonowo.

Z całej mowy Hitlera przebiega lek przed ewentualną wojną i wiara w Chamberlaina, że zgodzi się znowu na ustępstwa bez rozlewu krwi.

Niemców mowa kanclerza mogła zadowolić także z innego powodu. Oto Hitler zapowiedział, iż ataki prasy demokratycznej na Rzeszę ukazywać się będą w druku w prasie niemieckiej, wraz z odpowiedziami. Przynajmniej więc tą drogą obywatel Rzeszy dowie się, co o nim myślą zagranicą.

Ze sytuacja w Niemczech jest bardzo ciężka, nie ulega dla nikogo wątpliwości. Inkorporacja Sudetów oznaczała nie tylko wsadzenie kilku tysięcy ludzi do obozów koncentracyjnych, ale zdobycie obszaru przemysłowego skazanego włącznie na eksport swoich wyrobów. Głównym odbiorcą sudeckich wyrobów były Stany Zjednoczone i dlatego Berlinowi, więcej niż kiedykolwiek, zależy teraz na dobrych stosunkach z Ameryką. A tymczasem teraz właśnie stosunki te kształtują się wybitnie nieomyślnie. Aby odzyskać rynek amerykański i odciągnąć konsumenta amerykańskiego od frontu bojującego niemieckie wyroby, kanclerz żelaznego narodu niemieckiego wygłosił mowę prawie pacyfistyczną, mowę godną BRIANDA. Trawienie zdobyczy sudeckiej i austriackiej okazało się o wiele trudniejsze, niż przewidywano, a niedomogi trawienne nadały też odpowiedni ton myślowi w ostatniej mowie.

Jeszcze jedno znamienne. O SEYSS-INGUARDIE I HENLEINIE głucho było, natomiast pochwały dostały się GOERINGOWI i... jego antagoniście RIBBENTROPowi. Hitler pogodził obu, zmusił Ribbentropa do zaniechania marzeń ukraińskich, nakazał mu nawet wyeksmitować z Wiednia wiele inżynierów ukraińskich, a dla manifestowania ugody wśród najbliższej gwardii pochwalił obydwu. Klaka wiedziała jednak, że mocno i żywiołowo należało holdować Goeringowi, a dyskrecyjnie Ribbentropowi. Bo ten drugi to rywal pokonany i chwilowo tylko do łask przywrócony.

Teraz Berlin nad słuchuje głosów z Londynu i Waszyngtonu: czy Chamberlain zgodzi się na drugie Monachium, a Roosevelt na kupowanie wyrobów sudeckich?

W kolekturze N. Jątka (Piotrkowska 22 i 66, Nowomiejska 1) znajdziesz Twój los szczęścia! Skorzystaj z okazji zdobycia fortuny! Ciągnięcie 1-ej klasy się zbliża!

incydentu o „granicy wschodniej” z depechy P. A. T., ale mają o wiele poważniejsze echo na zachodzie Europy.

Ogólne zainteresowanie i wiele komentarzy budzi w Paryżu i Londynie zdanie z mowy kanclerza, w którym Hitler zapowiedział o pomocy Niemiec dla Włoch na wypadek wojny. Obecnie do Paryża dotarły już gazety niemieckie i włoskie z tekstem mowy i prawda wyszła na jaw w całej pełni.

W „Berliner Tageblatt” mowa opublikowana została w tej formie, w jakiej kanclerz rzeczywiście ją wygłosił. Oto do słowna cytata zdania w sprawie poparcia Włoch przez Niemcy:

„Es kann dem Frieden nur nuetzlich sein, wenn es darüber keinen Zweifel giebt, dass ein Krieg gegen des heutigen Italien, ganz gleich aus welchen Motiven, vom Zaune gebrochen, Deutschland an die Seite des Freundes rufen wird”.

W tłumaczeniu na polski brzmi to:

„Może być tylko pożyteczne dla pokoju, jeśli będą usunięte wszelkie wątpliwości co do tego, że wojna przeciwko dzisiejszym Włochom, obojętne z jakich motywów, ni z tego ni z owego wypowiedziana, powoła Niemcy do boku ich przyjaciela”.

W tekście tym daje się zauważyć pewną sprzeczność logiczną: z jednej strony Hitler przyrzeka poparcie Włoch w wojnie, jakiegokolwiek byłoby jej motywy, a z drugiej strony mówi o wojnie, wypowiedzianej „ni z tego ni z owego”, to jest ogranicza, jak gdyby, to swoje poparcie tylko do wypadków nieuzasadnionej napaści.

Nie ulega wątpliwości, że we Włoszech podobna sprzeczność wywarła by nieprzyjemne wrażenie. I oto jak opublikowany został odpowiedni ustęp mowy Hitlera w „Corriere della Sera” i innych gazetach włoskich:

„Może być tylko pożyteczne dla pokoju, jeśli będą usunięte wszelkie wątpliwości co do tego, że wojna przeciwko dzisiejszym Włochom, obojętne z jakich motywów wypowiedziana, powoła Niemcy do boku ich przyjaciela”.

Zestawienie niemieckiego i włoskiego tekstu zdradza, że w wersji włoskiej opuszczone słowa — vom Zaune gebrochen — „ni z tego ni z owego”. Czytelnik gazet włoskich otrzymuje informację, że Niemcy poprą Włochy w każdej wojnie, bez względu na jej motywy i charakter, w pełnych 100 procentach...

Ale na tym nie koniec „poprawek” historycznych. Omówienie „vom Zaune gebrochen” zostało uznane za niepożądane dla czytelników włoskich, ale z drugiej strony wprost odwrotnie, okazało się niedostateczne dla wersji, przeznaczonej dla gazet francuskich i angielskich. W niemieckim minister-

klaki, jaką gości w swych murach, od czasu do czasu, opera Krolla. Należałoby chyba cofnąć się w czasy antycznego Rzymu, kiedy motloch stołeczny, podejmowany w cyrkach i obławskawiany zbożem, stanowił właściwie jedną wielką, wielotyśięczną klakę każdorazowego imperatora. Nowoczesne parlamenty nigdy nie zdobyły się na tak wielką cnotę „heroizmu i abnegacji”, jak 855 - osobowa reprezentacja narodu niemieckiego, o czym można się było przekonać także na posiedze-

Sensacyjny program rewelacji

TABARIN MISS BARTIRA - gwiazda CASINO de PARIS

DEBORAH KAY — fenomen, tancerka akr.
NICO ROECHIN — non plus ultra

Nie będzie kwestii żydowskiej w Turcji

Rząd turecki unieważnia nakazy wydalenia żydów niemieckich

ANKARA, 4-go lutego. — Wskutek apelu do ministro spraw wewnętrznych władze tureckie unieważniły nakazy ekspulsyjne, wydane przed kilku tygodniami w odniesieniu do uchodźców żydowskich z Niemiec i Austrii.

Poza tym władze wykonawcze wzwane zostały przez rząd

Przy bólach głowy i zawrotach, wywołanych przez zaparcie stołka, należy używać wieczorem i rano na czczo pół szklanki naturalnej wody gorzkiej Franciszka - Józefa. Zapyt. Wasz. lek.

w Ankarze do zrewidowania, na podstawie indywidualnych zgłoszeń, wszystkich wypadków rodzin żydowskich z Niemiec i Austrii, które na mocy poprzednich nakazów już opuściły terytorium Turcji.

W oświadczeniu, złożonym przedstawicielom prasy, nowy premier Turcji, dr. REFIK SEYDAM poruszył także zagadnienie żydowskie. Nie ma — oświadczył premier — i nigdy w Turcji nie będzie kwestii żydowskiej. Nie możemy, rzecz

jasna, zezwolić na masową imigrację do Turcji tych żydów, którzy są przedmiotem prześladowań w swych ojczyznach. W Turcji mieszkają jednak liczni żydowscy specjaliści obeej przy należności państwowej, i ci otrzymują też zezwolenia na sprowadzenie rodzin, które mogą pozostać w naszym kraju póki są ważne zawarte z tymi specjalistami układy. Co się jednak tyczy żydów tureckich, to w pojęciu rządu są oni turkami, a wyznawany przez nich judaizm nie jest żadną przeszkodą do korzystania ze wszystkich praw i przywilejów, przyznawanych wszystkim bez wyjątku obywatelom naszej republiki, zgodnie z naszą konstytucją, promulgującą po wszystkiek czasy zasadę, że w świeckiej republice nie są znane różnice rasowe, czy wyznaniowe.

Wybitny dziennikarz turecki i poseł do parlamentu ankarckiego, HUSSEIN DZAHID, pisze w „Yeni Sabah”, że w Turcji nie można sobie wyobrazić istnienia kwestii żydowskiej.

ność zdania, bowiem wojna nie może być jednocześnie i „ni z tego ni z owego” i „ideologiczna”. Na to jednak ministerstwo propagandy w pośpiechu nie zwróciło uwagi; było mu koniecznie potrzebne stworzenie we Francji i w Anglii wrażenia, że Niemcy poprą Włochy tylko w tym wypadku, jeśli demokracje, jako takie, będą walczyły przeciwko faszystom, jako takiemu. Na wojnę o posiadanie terytoriów przyrzeczenie to jakgdyby się nie rozciąga...

Oczywiście te niezmiernie charakterystyczne sprzeczności tekstów wywołały wiele komentarzy w prasie zachodnio - europejskiej.

„Jest to — pisze Dżahid — nie tylko mój pogląd osobisty. Jestem upoważniony do stwierdzenia, że takie jest też stanowisko głowy republiki”. Poruszając sytuację żydów w Niemczech i Włoszech, Dżahid zaznacza w konkluzji: „Duch tolerancji i sprawiedliwości tureckiej oraz ich koncepcja moralności i człowieczeństwa są tego rodzaju, że wprost pojąć nie mogą możliwości zaistnienia antysemityzmu”.

BINO

EUROPA Niedowolnie ostatni dzień!

P. 12. 2. 4. 6. 8. 10.

Wielki film polski wspaniałych gwiazd ekranu

SYGNAŁY

Rewelacyjna obsada:

Żelichowska Pichelski Juncza-Stepowski

Reż. J. Lejtes

Ceny miejsc na poranki wszystkie p. z. ostatnie seanse — od

80 gr.

ŚWIĘTO WIOSNY W PALESTYNIE

popularne wycieczki z dowolnym terminem pobytu. Wyjazdy w każdą środę — powrót indywidualny. Zł. 450 — obejmuje: paszport, wizy, przejazdy, wyżywienie

Po Słońce Południa — WYCIECZKA M/S „FALSUDSKI”

jedyna wycieczka morska — rezerwuujemy najlepsze kabiny Zł. 600. — wyjazd 7 kwietnia — powrót 30 kwietnia 1939 r.

DO FRANCJI, WŁOCH, ANGLII, BELGII, NIEMIEC

indywidualne przejazdy w dowolnym terminie załatwia

POLTOUR — Polskie Biuro Podróży Sp. Akc.

Łódź, ul. Traugutta 2. — Telefon 120-37

Uporządkowanie rynku pieniężnego

Zmiana statutu Banku Polskiego. — Nowe zasady pokrycia biletów bankowych

Warsz. koresp. „Głosu Poran-” telefonuje:
Rada Banku Polskiego uchwa-
ła szereg ważnych zmian w sta-
tusie Banku, które będą przed-
stawione walnemu zebraniu ak-
cjonariuszów dnia 13 lutego rb.

su wejścia w życie tej zasady
Bank będzie wymieniał bilety
bankowe na czekli zagraniczne
według kursów giełdy pieniężnej
w Warszawie z zachowaniem po-
stanowień ustawy monetarnej i
przepisów dewizowych.

lu tych kredytów, wskutek czego
proponowana jest ich zamiana
na oprocentowany i amortyzacyj-
ny dług skarbu państwa.

Pożyczki na zastaw pa- p'erów wartościowych

Ponieważ zamiana ta spowo-
duje poważne zmniejszenie por-
tfelu wekslowego (o sumę jaka
zostanie przeniesiona na rachun-
ek długu skarbu państwa) bę-
dą również zmienione postano-
wienia określające granice nie-
których operacji Banku w za-
leżności od stanu portfelu weks-
lowego przez zastąpienie doty-
czących cyframi absolutnymi.

W myśl projektu Bank będzie
mógł udzielać pożyczek na za-
staw papierów wartościowych
do wysokości 300 milionów zł.

Ulega również zmianie dotych-
czasowy art. 60 o dyskontowa-
niu krótkoterminowych papi-
erów wartościowych w stosunku
do stanu portfelu wekslowego.
Artykuł ten, na mocy którego
Bank dyskontuje bilety skarbo-
we, zostałyby zmieniony w tym

Konsolidacja zobowią- zań krótkoterminowych

Z pośród dalszych zmian wy-
mienić należy projekt dotyczący
uporządkowania i konsolidacji
niektórych kredytów, udzielo-
nych przez Bank. W latach
1931 — 1938 Bank udzielał kre-
dytów krótkoterminowych na ce-
le związane częściowo z akcją
pomocy rolnictwu, a częściowo
z finansowaniem przez Bank Go-
spodarstwa Krajowego i Pań-
stwowy Bank Rolny niektórych
inwestycji.

Rozmiary wykorzystania tych
kredytów w Banku przez insty-
tucje podawcze podlegały w po-
szczególnych latach dość znacz-
nym wahanom zależnym od
stopnia płynności rynku pienię-
żnego. Obecnie zamierzona jest
konsolidacja zobowiązań z tytu-

Charakterystyczny incydent

Zaczeplony „żyd“ okazał się chrześcijaninem, ge- nerałem w stanie spoczynku

Warsz. kor. „Głosu Poranne-
go“ telefonuje:

Symplomatyczny fakt wyda-
rzył się onegdaj w jednym z
wózów tramwajowych 17-ki.

W pewnej chwili wsiadł do
tramwaju wysoki mężczyzna z
brodą. — Ponieważ wszystkie
miejsca siedzące były zajęte,
wspomniany pasażer podszedł
do mężczyzny o wyglądzie ży-
da, żądając ustąpienia mu miej-
sca.

Tamten jednak nie chciał u-
stąpić i rzucił pod adresem na-
pastnika słowo „oferma“.

Siedzący w tramwaju młody
porucznik zatrzymał tramwaj,
zawezwał policję, mówiąc, że
„żyd“ zelżył naród polski. Na
polecenie posterunkowego „żyd“
wylegitymował się, okazało się
jednak, że nie jest on wcale ży-
dem, lecz chrześcijaninem i w
dodatku — generałem brygady
w stanie spoczynku. Można so-
bie wyobrazić konsternację po-
rucznika. — Stał na baczność
przed generałem. Generał polecił
zawezwać żandarmerię i wy-
toczył dochodzenie poruczniko-
wi.

W 43 LOT. WYPLACILIŚMY SZCZĘŚLIWYM NASZYM
GRACZOM NASTĘPUJĄCE WYGRANE:

zł. 50.000 na Nr. 153893

zł. 25.000 na Nr. 9583 **zł. 25.000** na Nr. 105799
„ **20.000** na Nr. 46629 „ **10.000** na Nr. 23991
„ **10.000** na Nr. 156665 „ **10.000** na Nr. 99638
„ **10.000** na Nr. 151197 „ **10.000** na Nr. 111412

oraz wiele wygranych po zł. 5.000.—, 2.500.—, 2.000.—, 1.000.—

Kolektura Loterii Klas. „ZACHĘTA“

ul. Piotrkowska 54, róg Narutowicza

Losy I kl. są już do nabycia. Ciągnięcie rozpoczyna się 23 b. m.

Odrebne seminaria dla żydów są sprzeczne z zasadą równości obywateli

W związku z zarządzeniem od-
rębnych seminariów dla aplikan-
tów adwokackich żydów w War-
szawie odbyło się w Łodzi w dniu
1 b. m. z inicjatywy Stowarzysze-
nia aplikantów adwokackich nad-
zwyczajne walne zebranie aplikan-
tów adwokackich.

Zebrani przez aklamację uchwa-

lili rezolucję, wyrażającą całkowi-
tą solidarność ze swymi warszaw-
skimi kolegami i jednomyślnie
stwierdzili, że odrębne seminaria
rasowo-wyznaniowe godzą w god-
ność ludzką i w jedność pałestry,
są sprzeczne z zasadą równości o-
bywateli i szkodzą dobru państwa.

Wielka afera obywatelska 20 uczennic uprawiało nierząd

LWÓW, 4.2. (Tel. wł.) — Policja
aresztowała dr. praw Rapaporta,
jedną mężatkę oraz 17-letnią b. u-
czennicę gimnazjum pod zarzutem
zwerbowania do nierządu 20 uczen-
nic jednego z tutejszych gimna-

zjów prywatnych.
Afera ta wykazuje brak odpo-
wiedniej opieki pozaszkolnej oraz
brak kontroli w małych cukieren-
kach.

W Y N I K I P R A C Y
PKO
w r. 1938

ILOŚĆ STAŁYCH KLIENTÓW	3.633.374
SUMA WKŁADÓW	zł 1.094.000.000
LOKATY	zł 1.017.600.000
OBROTY	zł 40.000.000.000

PKO — Pewność — Zaufanie

W kierunku, że zamiast dotychczasowej
normy procentowej, okre-
ślającej plafon dyskonta biletów
skarbowych w stosunku procento-
wym do stanu portfelu wekslo-
wego wprowadza się nieprzekra-
czalną granicę cyfrową skupu bi-
letów skarbowych 400 miln. zł.

Równocześnie rada proponuje
podwyższenie dotychczasowej
granicy, do której Bank miał
prawo nabywać na własny rachun-
ek papiery procentowe, notowa-
ne na giełdach krajowych, ze
150 do 200 milionów zł.

Kredyty na zastaw rolniczy

Z pośród innych zmian propo-
nuje się, aby dyskontowane weks-
le zabezpieczone rejestrowym
zastawem rolniczym oraz weksle
wynikające z udzielonych przez
instytucje kredytowe zaliczko-
wych kredytów na sprzedaż pło-
dów rolnych mogły być 9-mie-
sięczne; również 9-miesięczne
mogły być weksle pochodzące z
kredytów sezonowych, zaciągnię-
tych przez przedsiębiorstwa tych
związanych z rolnictwem gałęzi
rzemysłu, które ustali rada Ban-
ku.

Przywilej emisyjny

Na mocy porozumienia z mini-
strem skarbu termin przywileju
emisyjnego ma być przesunięty
do 31 grudnia 1934 roku. Równo-
cześnie podwyższona zostanie
granica bezprocentowego kredy-
tu dla skarbu państwa ze 100 do
150 miln. złotych.

Prawa akcjonariuszów i zasady podziału zysków

Z pośród zmian dotyczących
praw akcjonariuszów wymienić
należy przede wszystkim zmiany
art. 5, 17 i 18. Stosownie do obec-
nego brzmienia statutu prawo
jednego głosu na walnym zebra-
niu daje każde 25 akcji, przy-
czym maksymalna ilość głosów
jest osiągnięta przy posiadaniu
12.500 sztuk akcji. Według oma-
wianego projektu prawo jedno-
go głosu dawałoby 10 akcji, zaś
maksimum ilości głosów będzie
osiągane przy posiadaniu 10.000
sztuk. Następną projektowana
zmiana w tym dziale, dotyczy

zasad podziału zysku (art. 75).
Dotychczas istniała zasada, że
udział skarbu państwa w zys-
kach Banku rozpoczyna się po
wyplaceniu 8 proc. dywidendy.

W myśl projektowanych
zmian, skarb państwa brałby ud-
ział w zyskach po wydzieleniu
6 proc. dywidendy. Władze Ban-
ku są przekonane, że dochód z
akcji Banku będzie w przyszło-
ści mógł wynosić — podobnie
jak ostatnio — nie mniej, niż
8 złotych od akcji 100-złotowej.

Wyrazem tej intencji władz
Banku jest nowoprojektowany
w tym artykule przepis, na mo-
cy którego istnieje możliwość u-
tworzenia rezerwy na wypłatę
dywidendy oraz nowe postano-
wienie, dotyczące funduszu za-
pasowego. Fundusz zapasowy u-
ległby obniżeniu o straty, wyniki-
kłe na lokacie tegoż funduszu do
dnia 31 grudnia 1938 r. w związ-
ku ze spadkiem kursu funta i
dolara oraz konwersję niektó-
rych papierów wartościowych.

Straty te będą całkowicie umo-
rzone przez redukcję funduszu
zapasowego z 89 do 75 miln. zł.,
a wobec tej zmiany dochód z lo-
katy funduszu, wynoszący rocz-
nie ponad 4 miln. zł., przeznaco-
ny — jak to wynika ze sprawo-
zdań Banku — na pokrycie
strat na lokacie funduszu będzie
mógł być w przyszłości zaracho-
wany jako zysk Banku i wraz z
innymi zyskami podzielony po-
między akcjonariuszów.

Sprawy organizacyjne Banku

Jeżeli chodzi o sprawy orga-
nizacyjne, to projektuje się, aby
zastępstwo prezesa Banku w ra-
zie jego nieobecności sprawował
na walnym zebraniu i w radzie
Banku jeden z członków rady z
wyboru, wyznaczony przez mi-
nistra skarbu.

Pozostałe zmiany mają na
celu dostosowanie przepisów sta-
tutowych do obowiązującego us-
tawodawstwa, usunięcie tekstu
o znaczeniu historycznym (art.
4) oraz wprowadzenie poprawek
o znaczeniu porządkowym. Ca-
łość zmian statutu po uchwaleniu
przez walne zebranie akcjo-
nariuszów będzie wymagała za-
twierdzenia w drodze ustawo-
dawczej.



Szybki powrót do zdrowia

Omomaltynie. Doprowadzając
do najważniejszych substancji
aktywnej w formie łatwostrawnej i
niezawodnej oraz w takim sto-
nie, w jakim potrzebne są ustroj-
stwu, wpływa Omomaltyna na szybkie
odnowienie sił i dobrego samopoczucia.
Omomaltyna odżywia, nie obciążając
żołądka.

Dr. A. WANDER, S. A. Kraków

Uchwała rady Banku — będą-
ca wyrazem dążenia do uporząd-
kowania rynku pieniężnego —
stanowi w ściślejszym związku z
nieuniknionymi wysiłkami rzą-
du w kierunku zlikwidowania
procesów kryzysowych i pokry-
wania, dostosowania działalności
instytucji finansowych do
obecnej rozwojowej tendencji
gospodarczej w Polsce oraz
wzmocnienia zaufania do struk-
tury aparatu kredytowego.

Zasady pokrycia emisji banknotów

Stosownie do komunikatu Ban-
ku z października roku ubiegłego
jedną z zamierzonych zmian
statutu jest zmiana dotycząca za-
sady pokrycia emisji bankno-
tów. W poszukiwaniu dróg roz-
wiązania tego zagadnienia w pla-
nowaniu interesów gospodarki
polskiej, władze Banku uznały
za najbardziej odpowiednie opar-
cie się na systemie utrwalonym
w naszym kraju, polegającym na
ciśnięciu się zaufaniem w fa-
chliwych krajach, jak Anglia, Finlan-
dia, Norwegia i Szwecja. Wspom-
niany system polega na tym, że
bank centralny ma obowiązek
utrzymywania zapasów złota w
stosunku ściśle określonym do
kwoty obiegu i natychmiast
płatnych zobowiązań, która prze-
dłuża ustalony statutem kon-
tingent tak zwanej emisji fidu-
cjarniej. W myśl tych założeń,
projektowane zmiany statutu
Banku Polskiego wprowadzają
zasadę, że Bank obowiązany jest
— zamiast dotychczasowego po-
krycia w wysokości 30 proc. —
posiadać zapas w stosunku odpo-
wiedniemu przynajmniej 40
proc. sumy, o jaką obieg biletów
bankowych łącznie ze stanem na
rachunkach płatnych zobowiązań
przekraczać będzie kwotę 800
miln. zł. Wymienioną kwotę em-
isji fiducyjnej rada Banku
może za zgodą ministra skarbu
podwyższać, w zależności od sy-
tuacji rynku pieniężnego, jednak
najwyżej do 1.200 milionów zło-
tych.

Wymienialność bank- notów na złoto

Równocześnie z wyżej omó-
wioną zmianą uwidoczniła się
potrzeba uzgodnienia postanow-
ień art. 47-go, normujących
wymienialność banknotów ze
stanem faktycznym.
Projektowano modyfikacja
statutu w tym punkcie zachow-
ując nadal dotychczasową zasadę,
że Bank będzie miał w przy-
padku konieczności obowiązek
wymiany biletów na złoto. Do cza-

Zapowiedź sensacyjnej mowy szefa OZNU

Zlikwidowanie zatargu między p. wicepremierem i płk. Wędą Foset Krupski żąda wprowadzenia przymusu używania włókna krajowego

Warsz. koresp. „Głosu Porannego“ telefonuje:

Dyskusja budżetowa toczyła się wczoraj nad resorsem ministerstwa rolnictwa. Przedmiotem jednak uwagi była nie dyskusja budżetowa, a wiadomości polityczne, które krążyły w kuluarach sejmu. Najważniejszym bowiem wydarzeniem było tak zwane zlikwidowanie całkowitego zatargu między p. wicepremierem Kwiatkowskim i płk. Wędą.

Już od kilku tygodni toczyły się rozmowy między p. wicepremierem Kwiatkowskim a płk. Wędą, przy czym ten ostatni wyjaśnił, że nie miał zgola zamiaru w swym ostatnim przemówieniu w sejmie atakować wicepremiera.

W tych dniach odbyła się herbata u mediatora marszałka senatu Miedzińskiego z udziałem wicepremiera Kwiatkowskiego, szefa OZONU gen. Skwarezyńskiego, szefa sztabu OZONU płk. Wędy, wreszcie przybył również w ostatnim momencie dla uświetnienia wieczoru i podkreślenia zgody p. Marszałek Śmigły Rydz.

Herbatka trwała od 8 wieczorem do 12 min. 30 w nocy.

Zdawało się wobec tego, że wszystkie sprawy zostały już całkowicie zlikwidowane.

Mimo to wczorajsza dyskusja wykazała, że na dole wśród zespołów istnieje szereg pomysłów, zwróconych przeciwko polityce wicepremiera Kwiatkowskiego.

Delikatnie i ostrożnie skrytykował plan uprzemysłowienia referent Ostafin. Niespodzianką było raczej wystąpienie przedstawiiciela zespołu rolniczego pos. Bączkowskiego, który zapowiedział w imieniu tego zespołu wniesienie szeregu ustaw, mających na celu całkowite oddłużenie rolnictwa.

Gdy wziąć pod uwagę dotychczasowe stanowisko wicepremiera Kwiatkowskiego, który o-

świadczył, że proces oddłużania powinien się już dawno skończyć i wypowiedział się przeciwko dalszym planom w tym kierunku, traktując je jako szkodliwe dla życia gospodarczego i rynku finansowego, to wystąpienie zespołu należy traktować jako nieskoordynowane ze stanowiskiem ministerstwa skarbu.

Podkreślają, że dyskusja nad budżetem ministerstwa skarbu i ustawą skarbową nie będzie namiętna. Odpowiadać będą wice-ministrowie Grodyński i Kożuchowski.

Wicepremier Kwiatkowski zastrzegł sobie zabranie głosu tylko w tym wypadku, gdyby krytyka przybrała ostrzejsze formy.

W kuluarach sejmowych zapowiadają jednocześnie dość sensacyjne wystąpienie gen. Skwarczyńskiego 9 bm. na posiedzeniu koła parlamentarnego OZNU, gdzie sformułuje taktykę OZNU na przyszłość i program prac w czasie najbliższym.

Posiedzenie rady naczelnej OZNU, które miało się odbyć w końcu stycznia, zostało odroczone do połowy lutego.

W dyskusji budżetowej dla Łodzi posiada pewne znaczenie żądanie pos. Krupskiego, a mianowicie mówca zwrócił uwagę, iż eksport naszych surowców włókienniczych stale się zmniejsza. Celem zahamowania tego zjawiska należałoby zastosować przymus ustawowy używania włókna krajowego.

— Musimy dążyć do stopni-

wego wzrostu zapotrzebowania kotoniny, której chłonność naszego rynku może dojść do 11.000 tonn.

Mówca proponuje wprowadzenie na okres przejściowy opłaty od importu bawełny, które byłyby użyte na popieranie produkcji i zbytu tkanin lnianych i bawełnianych z domieszką kotoniny.

Odpowiedź premiera Składkowskiego na interpelacje posłów ukraińskich

Warsz. kor. „Głosu Porannego“ telefonuje:

Premier minister spraw wewnętrznych gen. Składkowski przesłał do marszałka sejmu odpowiadzi na nowe interpelacje posłów ukraińskich.

Pos. Bilakowi na interpelację o zdemolowaniu przez grupę zbrojnych ukraińskich „Domu Narodnego“ w Krasnem, pow. zloczowski, premier odpowiedział, że informacje, zawarte w interpelacji, nie są zgodne z prawdą, a dochodzenie, prowadzone w sprawie zniszczenia u-

ządzeń „Narodnego Domu“ w Krasnem z powodu niewykrycia sprawców zajęcia zostało zamknięte.

Na interpelację pos. Witwickiego o konfiskacie numeru „Dila“ za umieszczenie tekstu przemówienia tego posła dn. 12 grudnia roku zeszłego, premier odpowiedział, że tekst, zamieszczony w „Dile“, nie był zgodny z przemówieniem, wygłoszonym istotnie w sejmie. Niektóre zdania i wyrazy opuszczono, inne dodano.

Dywizja włoska zdobyła Gerone

Gen. Bitosi ranny. -- Bombardowanie miasta Figueras

RZYM, 4. II. (PAT). Dziś rano o godz. 10.30 dywizja włoska Littorio, walcząca na froncie północnym w Hiszpanii, zajęła miasto Gerone. Dowódca dywizji gen. Bitosi został lekko ranny.

FIGUERAS, 4. II. (PAT). Według doniesień korespondentów miasto było w piątek sześć razy gwałtownie bombardowane. Podczas bombardowania szeregu obiektów wojskowych padło kilkadziesiąt zabitych i rannych. Poza tym donoszą, że samoloty nieprzyjacielskie dokonały 16-tu

nalotów, bombardując różne obiekty wojskowe.

Na obszarze miasta Gerony liczba ofiar jest nieznana.

80 tys. uchodźców

PARYŻ, 4. II. (PAT). Havas donosi z Perpignan, iż dotychczas przekroczyło granicę francu-

ską około 80.000 uchodźców hiszpańskich, w tym 60.000 kobiet, 13.000 dzieci oraz 2.000 starców, w wieku ponad 55 lat.

Wszyscy zostali oni ewakuowani w głąb Francji. Dodać należy, iż poza tym internowano w pobliżu granicy około 15.000 wojskowych z armii republikań-

skiej, oraz szereg osób, co do których obywatele francuscy zgodzili się udzielić gwarancji.

Berlin—Barcelona

BERLIN, 4. II. (PAT). Z dn. 3 lutego nawiązane zostało telegraficzne połączenie między Berlinem a Barceloną.

Trzyletnia służba we Francji ma być wprowadzona z powodu niewystarczającego stanu armii

PARYŻ, 4. II. (PAT). W ko-

putowanych rozważane są poważnie projekty wprowadzenia trzyletniej służby wojskowej, ze względu na to, iż stan armii czynnej, pomimo utrzymania na dalszy okres dwuletniej służby wojskowej, ma być niewystarczający.

jest również projekt, aby jako pierwszy etap w kierunku wzmocnienia efektywności, przedłużyć służbę wojskową o pół roku, co zwiększyłoby stan liczebny armii o 110.000 ludzi, a dopiero następnie przejść do służby trzyletniej.

W związku z tym wysuwany

Kolonie niemieckie wolne będą od żydów

BERLIN, 4.2. (Tel. wł.) — „Nationalsozialistische Korespondent“ omawiając politykę gospodarczą i rasową Rzeszy na przyszłych jej obszarach kolonialnych pisze m. in.:

„Niemieckie tereny kolonialne wolne będą od żydów. Tubylicy zaś mieszkać będą w wielkich rezerwach, w zwartych szeregach, gdzie bez przeszkody ze strony białych hodować będą mogli bydło i uprawiać pola”.

Kto przyjeżdża na zaproszenie PEN-Clubu

Warsz. kor. „Głosu Porannego“ telefonuje:

PEN-Club polski zaprosił do Polski panią Ewę Curie, autorkę słynnej książki o Curie-Skłodowskiej, córkę znakomitej uczzonej, pisarza angielskiego Huxleya i pisarza węgierskiego Horszanyi.

Wielki sukces polskiego filmu



Radością i dumą przepelnia nas fakt, że produkcja polska dokonała tuje swoją żywotność nowym, wartościowym dziełem filmowym.

Jest nim „Kłamstwo Krystyny”. Wzruszająca powieść Stefana Kiedrzyńskiego p. t. „Dzień upragniony” w realizacji filmowej nabrała jeszcze mocniejszych rumieńców życia i przemawia do głębi sercem, zwartą intrygą dramatyczną.

Dzieje pięknej dziewczyny, która w imię miłości potrafiła zdobyć się na największe poświęcenie — to ilustracja prawdziwego życia, codziennych zdarzeń.

Akcja filmu jest jednolita i, co rzadko zdarza się w realizowanych

u nas dramatach, starczyło jej na cały film, tak, że nie przeciąża go ubocznymi motywami. Scenarzysta i reżyser pracowali starannie i włożyli w „Kłamstwo Krystyny” wiele trudu.

Jest to zarazem film wielkich kreacji artystycznych znakomitych artystów sceny i ekranu: Elżbiety Barszczewskiej, Mieczysławy Cwiklińskiej, Kazimierza Junoszy-Stępowskiego, Michała Znicza, Jerzego Śliwińskiego, Jacka Woszczerowicza, Bogusława Samborskiego i Lody Halany w fenomenalnym numerze tanecznym.

„Kłamstwo Krystyny” cieszy się dużym powodzeniem na ekranie kina „Palace”.

Epokowa premiera „Grand-Kina” CHICAGO

Gigantyczny film zrealizowany z niespotykanym dotąd rozmachem i poetyką przez Henry Kinga, wspaniałym bojem zdobył ekrany świata.

Miliony widzów na obu półkulach, entuzjazm, największe kasowe, najwyższe odznaczenia na wystawach, produkcja filmowej, najpocześniejsze oceny fachowej prasy, przynajmniej, że „Chicago” osiąga szczytowy punkt kinematografiki i jest rewelacją doskonałych realizatorskich i statycznego dzieł sztuki — oto wynik genialnych dokonań reżyserskich Henry Kinga, wstrząsających kreacji aktorów tej miary, co

Tyrone Power, Alice Faye, Don Ameche.

W filmie olbrzymie flo, w którym wyczarował realizator fantastykę wzburzonych mas uplastycznionych świetnie przez tłumy zgranych i szarmonizowanych artystów, egzotyki środowiska (koniec XIX stulecia, arywizm nowych warstw społecznych będących na dorobku), walka żywiołowa ludzkiego ducha z gorączką życia i gorączką tworzenia — to fragment obrazu, składającego się na imponującą całość.

Notujemy ażis pokrótce, że „Chicago” jest dziełem nieprzemijającej wartości i stanowi pokój w kinematografice.

Arcybiskup Canterbury wzywa do modłów na intencję pomyślnego zakończenia konferencji palestyńskiej

LONDYN, 4.2. (Tel. wł.) — Arcybiskup Canterbury ogłosił list, w którym nawołuje całą ludność chrześcijańską do modłów w niedzielę na intencję pomyślnego zakończenia konferencji palestyńskiej.

Celem tej konferencji — pisze arcybiskup — jest osiągnięcie porozumienia w sprawie pokojowego rozwiązania jednego z najbardziej skomplikowanych i bolesnych problemów. Palestyna jest świętym krajem dla chrześcijan, żydów i arabów. Pomódlmy się więc w niedzielę, aby Wszchemogący nałczył wszystkich uczestników konferencji, aby doszli do najsprawniejszego rozwiązania tego problemu.

3 żołnierze ranni
JEROZOLIMA, 4.2. (ŻAT) — Trzej żołnierze angielscy zostali dziś zranieni przez terrorystów arabskich, gdy przeprowadzali rewizję we wsi Bejt-Mrin w Samarii.

JEROZOLIMA, 4.2. (PAT) — Podczas oblavy, dokonanej przez

wojska brytyjskie w Kanie w pobliżu Nazaretu aresztowano wielu wybitnych przywódców arabskich, m. in. przewodniczącego i członków powstańczego trybunału arabskiego. Ubiegłej nocy wojska brytyjskie podczas oblavy w okolicach Samarii ujęły szereg przywódców arabskich, przebranych za kobiety.

JEROZOLIMA, 4.2. (Tel. wł.) — Dziś wieczorem terroryści arabscy rzucili bombę na spacerujących żydów przy ulicy Króla Jerzego. Dwaj żydzi zostali ranni.

Sądy doraźne na Węgrzech

wprowadzone po onegdajszym zamachu na żydów

BUDAPESZT, 4. II. (PAT) — Dziś wieczorem odbyła się rada ministrów, po której minister sprawiedliwości wydał rozporządzenie wprowadzające sądy doraźne na całym obszarze państwa.

Rozporządzenie to pozostaje niewątpliwie w związku z wczorajszymi zajściami antyżydowskimi.

Zastosowanie tak radykalnego środka ma na celu zapobieżenie dalszym ekscesom antyżydowskim.



Zgon magnata naftowego

HAGA, 4.2. (PAT) — Otrzymało z St. Moritz wiadomość o śmierci magnata naftowego sir Henry Deterdinga.

Deterding, były dyrektor „Royal Dutch Co” liczył lat 72.

Hitlerowcy rozrzucają ulotki antypolskie

Sąd okręgowy w dniu wczorajszym w Cieszynie skazał 4 osoby na kary aresztu od 12 do 15 miesięcy za rozrzucanie ulotek hitlerowskich antypolskich.

Zareczyny księcia Romanowa z córką byłego ministra angielskiego

W angielskich sferach towarzyskich wielką sensację wzbudziły zareczyny 25-letniego księcia Wsiewołoda Joannowicza Romanowa z 29-letnią lady Mary Lygon, przedstawicielką starego angielskiego rodu arystokratycznego.

Ks. Wsiewołod jest jedynym synem zamordowanego w 1918 roku przez bolszewików ks. Joana Konstantynowicza, bliskiego kuzyna cesarza Mikołaja II oraz ks. Heleny Jugosłowiańskiej, rodzonej siostry króla Aleksandra I. Pracuje w jednej z wielkich firm kolonialnych.

Lady Mary Lygon jest córką zmarłego w listopadzie hrabiego Beauchamp, kawalera Orderu Podwiązki, b. ministra i lidera stronnictwa liberałów w izbie lordów. W najbliższych dniach przejdzie na prawosławie i po małżeństwie posiadać będzie wszystkie prawa i przywileje księżnej b. panującej rodziny rosyjskiej.

Ślub odbyć się ma po świętach Wielkanocnych. Głowa domu Romanowych w ks. Włodzimierz oraz regent jugosłowiański ks. Paweł, jako opiekun króla Piotra II, udzielił już zezwolenia na małżeństwo.

WPOTRZEBIE REKĘ CI PODA



LOS Z KOLEKTURY WOLANOWA

Piotrkowska 11 i 72

Zmiany w dyrekcji Banku Rzeszy

BERLIN, 4.2. (PAT) — Kanclerz Hitler zwolnił z zajmowanych stanowisk dwóch członków dyrekcji Banku Rzeszy — Ehrhardta i Blesinga.

Równocześnie mianowani zostali członkami dyrekcji Banku Rzeszy: dyrektor Wilhelm z Banku Rzeszy, nacelnik wydziału w ministerstwie gospodarki Rzeszy, dyrektor Lange i radca ministerstwa finansów Rzeszy Bayrhofer. Dwaj ostatni członkowie pozostają na swych dotychczasowych stanowiskach.

Nowy pomysł hitlerowców

Kolportują ulotki, że matka Papieża była żydówką

WATYKAN, 4.2. (Tel. wł.) — W „Osservatore Romano” ukazało się oficjalne potępienie treści ulotek, kolportowanych w Niemczech, które doniosły, że „matka Papieża nazywała się Litman i jest żydówką z Holandii, a ojciec nazywał się hr. Ratti. Krewną Papieża ma być

— według ulotki — holenderska żydówka van Moer.

Oficjalne dementi stwierdza, że ojciec Papieża nie był hrabią i nazywał się Francesco Ratti, zaś matka nazywała się Teresa Galli i nie była żydówką.

Dymisja rządu Stojadinowicza

Minister Cwetkowicz tworzy nowy gabinet

PARYŻ, 4.2. (PAT) — Agencja Havasa donosi z Białogrodu, że premier Stojadinowicz zgłosił dymisję całego gabinetu.

BIAŁOGRÓD, 4.2. (PAT) — W kołach politycznych panuje przekonanie, iż kryzys nastąpił głównie z powodu zagadnienia chorwackiego.

Ks. regent Paweł po odbytych naradach powierzył dr. Cwetkowiczowi, b. ministrowi opieki spo-

łecznej misję uformowania nowego rządu.

Nowy rząd będzie miał charakter prowizoryczny. Zadaniem jego ma być unormowanie stosunków z chorwatami oraz załatwienie spraw budżetowych. Mające się odbyć posiedzenie parlamentu zostało odłożone. Odłożono również posiedzenie partii rządowej jugosłowiańskiego zjednoczenia radykalnego.

Zandarmi chronią Wołoszyna

Kary za słuchanie radia węgierskiego

UNGWAR, 4.2. (PAT) — Wobec niepewnej sytuacji politycznej na Rusi Podkarpackiej premier Wołoszyn uznał za konieczne zwiększyć liczbę czuwających nad jego bezpieczeństwem żandarmów z 8-miu do 20-tu.

UNGWAR, 4.2. (PAT) — Władze Wołoszyna zajęte są obecnie wykrywaniem i aresztowaniem osób,

słuchających audycji radia budapeszteńskiego Sąd w Swalawie skazał za to kilkanaście osób na karę więzienia od 2—4 miesięcy.

Ultimatum republikanów irlandzkich

(Dokończenie)

dokonano szeregu zamachów na elektrownie.

LONDYN, 4 lutego. (PAT) — Na skutek dochodzeń, przeprowadzonych przez policję, aresztowano jednego osobnika pod zarzutem udziału w zamachach dokonanych na stacji kolei podziemnej Leicester Square i Tottenham Court. U osobnika tego znaleziono materiały wybuchowe.

LONDYN, 4 lutego. (PAT) — Wszystkie stacje kolei podziemnej chronione były w ciągu ostatniej nocy przez specjalne oddziały policji tajnej i mundurowej.

W ciągu wczorajszego wieczora policja przeprowadziła rewizje w mieszkaniach 120 IRLANDCZYKÓW, PODEJ RZANYCH O DZIAŁALNOŚĆ TERORYSTYCZNĄ.

W ogrodzie jednego z domów znaleziono ukryte 7 bomb, z czego 5 załadowanych oraz zapasy amunicji. W Manchesterze przeprowadzono również szereg rewizji w poszukiwaniu zamachowców.



Z OSTATNIEJ CHWILI

Oblawa w śródmieściu

Zatrzymano 60 podejrzanych osób

Nocy dzisiejszej na terenie śródmieścia przeprowadzona została wielka oblawa na przestępców i prostytutki, uchylające się od kontroli lekarskiej.

Oblawę kierował kierownik VII komisariatu komisarz Gurzyński w towarzystwie aspiranta Sitkowskiego, kierownika IV brygady wydziału śledczego w Łodzi.

Ogółem zatrzymano około 60 osób, mężczyzn i kobiet. Z pośród

mężczyzn w ręce policji wpadło kilku poszukiwanych przestępców. Wszystkich zatrzymanych osadzono w areszcie przy VII komisariacie.

W ciągu dnia dzisiejszego w wydziale śledczym rozpoczął się identyfikowanie zatrzymanych. (1)

Za nawoływanie do bojkotu wyborów

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

W Częstochowie zapadł wczoraj wyrok, skazujący członka ZZZ. grupy Moraczewskiego na 2 tygodnie aresztu za nawoływanie do bojkotu wyborów. — W Tarnowskich Górach w takiej samej sprawie na miesiąc aresztu skazany został członek Stronnictwa Pracy.

Ograniczenia przy emigracji do państw amerykańskich

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Otrzymało wiadomość o nowych ograniczeniach przy imigracji do państw amerykańskich. A więc przede wszystkim republika Columbia zredukowała do 1 miesiąca ważność świadectw moralności. Inne republiki środkowo-amerykańskie wprowadziły przepis o sprawdzaniu przeszłości emigrantów.

Płomienna miłość! Przygodła! Wzruszający romans filmowy!

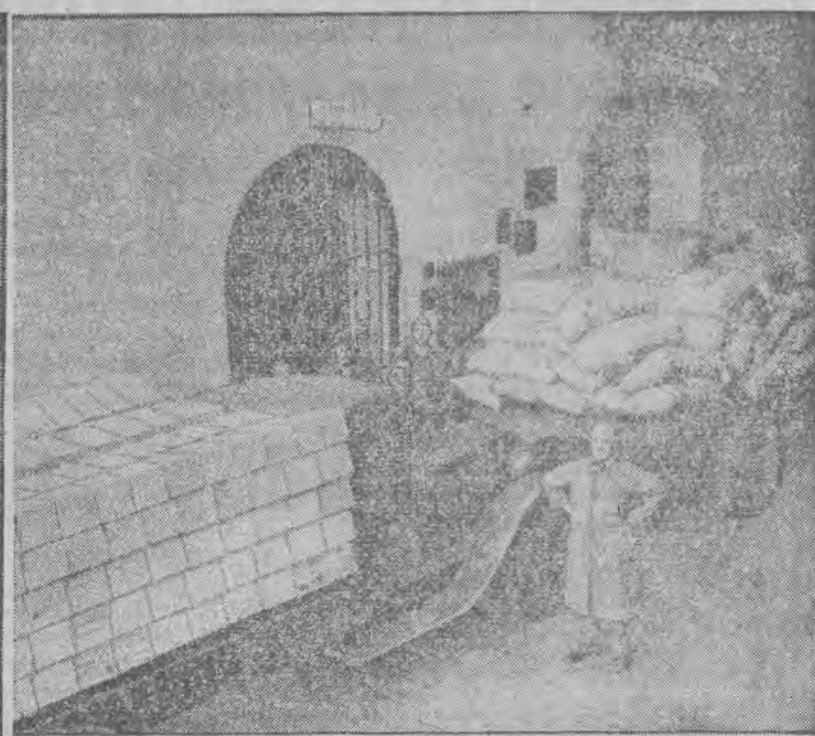
Już jutro w kinie EUROPA



W rol. gł. zjawisko piękna Rochelle HUDSON nowy fenomen dziecięcy. Jeane Whiters i Robert Wilcox

Już jutro w kinie EUROPA

TRZĘSIENIE ZIEMI W CHILE



1. Ogólny widok jednej z pryncypalnych ulic w mieście Concepcion, zniszczonych przez katastrofę. — 2. Transporty środków żywności i medykamentów, wysłane natychmiast po otrzymaniu wiadomości o strasnym trzęsieniu ziemi w Chile, przez sąsiednią Argentynę.

Gdańsk w r. 1939

W Gdańsku obradowały władze gdańskie partii narodowo-socjalistycznej, ustalając w planie pracy na rok 1939 m. in co następuje:

1. Prowadzenie dalszej akcji utrzymania niemieckości na terenie Gdańska i zupełne ściśle związania Gdańska z Rzeszą;

2. dalsze upodabnianie ustaw gdańskich do ustaw obowiązujących w Rzeszy;

3. poddanie policji gdańskiej kierownictwu Rzeszy i wzmocnienie policji oddziałami S. S.;

4. wprowadzenie wszystkich zakładów gdańskich do współpracy w wykonaniu planu Goeringa;

5. zupełne wyeliminowanie z życia gospodarczego w Gdańsku wszystkich firm nie będących własnością narodowych socjalistów;

6. wprowadzenie przymusu należenia do organizacji hitlerowskich;

7. zupełne wysiedlenie wszystkich żydów z Gdańska;

8. zjednoczenie kierownictwa partii ze stanowiskiem prezydenta senatu w m. Gdańska;

9. rozpisanie w Gdańsku pożyczki wewnętrznej w celu przeprowadzenia szeregu inwestycji koniecznych dla wybudowania mostu przez Wisłę oraz autostrady, łączącej Gdańsk bezpośrednio z Prusami Wschodnimi;

10. rozszerzenie propagandy niemieckiej po przez Gdańsk na ziemie wschodnie.

ODCZYTY W KLUBIE DEMOKRATYCZNYM

Zarząd Klubu Demokratycznego w Łodzi pragnąc przyjąć z pomocą kulturalną szerokim warstwom ludności naszego miasta, rozpoczyna z dniem 15-go lutego cykl bezpłatnych odczytów oświatowych dla osób chcących rozszerzyć i pogłębić swe wiadomości, wyniesione z ławy szkolnej.

Program odczytów obejmuje: 1. Literaturę polską (Zagadnienia społeczne w twórczości romantyków i pozytywistów polskich, 2. Historie (Sejm czteroletni, rewolucja francuska, powstanie kościuszkowskie, legiony Dąbrowskiego), 3. Kulturę antyczną, 4. Fizykę (Elektromagnes i jego zastosowanie), 5. Prawo o ubezpieczeniach społecznych, 6. Higienę.

Odczyty odbywać się będą w poniedziałki, środy i piątki, począwszy od dnia 15 lutego w lokalu własnym klubu, ul. Kilińskiego 49 od godz. 18 do 21-ej.

Informacji udziela i zapisy przyjmuje sekretariat klubu codziennie od godziny 19 do 21-ej.

Burzliwe godziny w Brukseli

Dlaczego napadnięto na premiera Spaaka

W związku z napadem kombatanów belgijskich na premiera Spaaka, o czym donosiliśmy w depeszach, otrzymujemy obecnie sprawozdanie naszego korespondenta o przyczynach incydentu i przebiegu demonstracji kombatanów w Brukseli

Stolica Belgii czyniła w dniu 31 stycznia wrażenie miasta, w którym wybuchło powstanie. — Przyczyną powszechnego wzburzenia była interpelacja w parlamencie w sprawie nominacji d-ra Martinsa członkiem flamandzkiej akademii medycznej. Byli kombatanowie ostro wystąpili przeciwko tej nominacji i zorganizowali olbrzymią demonstrację celem poparcia interpelantów. Przed parlamentem zgromadzono znaczne siły policyjne, aby nie dopuścić tam demonstrantów.

Idzie o to, że dr. Martins był wcześniej skazany na karę śmierci

ci w kwietniu 1920 roku za przestępstwo przeciwko bezpieczeństwu państwa podczas wojny. Na skutek starań parlamentarzystów flamandzkich został ułaskawiony i otrzymał możliwość

powrotu do kraju.

Odpowiadając na interpelację premier SPAAK oświadczył, że nominacja dr. Martinsa uzasadniona jest usiłowaniami rządu w kierunku osiągnięcia jedności narodowej.

Byli kombatanowie są innego zdania i zmobilizowali wszystkie swe siły w Brukseli. Najpo-

ważniejsze starcie między demonstrantami i policją miało miejsce w pobliżu teatru „Galerie”, gdzie odbywało się uroczyste przedstawienie w obecności króla. Rzecz zrozumiała, że tu demonstranci natknęli się na silny opór policji. Wywiązało się gwałtowne starcie. Kilka koni padło, Żandarmi obnażyli szable.

Część demonstrantów wdarła się do restauracji „Taverne Royale”, gdzie zwykle jada obiady premier Spaak. Z okrzykami: „Spaaka na szubienicę!”, „Do dymisji!”, „Prez ze zdrajcami!” demonstranci wdarli się do restauracji, ale nie znaleźli w niej szefa rządu.

W międzyczasie nadeszły rezerwy policji i żandarmerii. — Demonstranci zostali odepchnięci o kilkaset metrów. Zbrali się ponownie na rue d'Arenberge i zatrzymali powóz dworski, zaprzężony w parę koni. — Jeden z demonstrantów rzucił się naprzód i przypuszczając, że w powozie znajduje się król, zaczął krzyczeć:

— Chcę mówić z królem!

Żandarmi zatrzymali demonstranta. W powozie jechał osobisty adiutant Leopolda III de RODEIN, który miał czekać w teatrze na przybycie króla.

Gdy król przybył przed teatr, wszystkie sąsiednie ulice były już oczyszczone od demonstrantów. Po przedstawieniu król opuścił teatr bez żadnych incydentów.

Policja ochrania również dom, w którym mieszka premier Spaak. W ciągu całego wieczoru zamieszki trwały nadal. Dopiero około północy nastąpiło pewne uspokojenie.

H. Kap.

RIALTO

Ostatnie dni Ceny znacznie niższe

Danielle Darrieux

w pięknym filmie miłosnym wg. powieści VICKI BAUM

„POWRÓT O ŚWICIE”

Dziś o 12 i 2 2 poranki Ceny od 85 gr. Na wieczorowe seanse od 1.09 zł.

Państwo namiastek

Ludowe lodownie i meble z torfu

Berlin, w styczniu. Walka przeciwko niszczeniu żywności (Kampf dem Verderb) prowadzona będzie w Niemczech w roku bieżącym znowu na wielką skalę. Ludność zaopatrywana ma być w t. zw. lodownie ludowe (specjalny aparat do chłodzenia potraw). Już obecnie nawołuje się ludność, aby nie czekała na te wyroby ludowe, lecz aby zakupywała aparaty do chłodzenia potraw, jakie są do nabycia. Znaczą się, że w 20 milionach niemieckich gospodarstw domowych ulega zepsuciu potraw przeciętnie za półtora miliona marek i to tylko z powodu nie-

umiejętnego przechowywania środków żywnościowych. Wyrob ludowni ludowych nie jest jeszcze tak udoskonalony, aby można przystąpić do produkcji seryowej przy użyciu materiałów zastępczych. Prowadzone są dopiero doświadczenia i zależnie od ich wyników przystąpi się do wyrobu masowego. Te prace wstępne trwać mogą cały rok i dlatego ludność powinna już teraz zaopatrzyć się w dostępne aparaty chłodnicze, aby zaoszczędzić potrawy, jakie łatwo ulegają zepsuciu.

*
Pewna firma norymberska zgło-

siła do opatentowania wyrób podłóg z odpadków drzewnych. Podłoga ma być z płyt, sporządzonych z włókien drzewnych i miękkiej warstwy izolacyjnej, tak że powierzchnia podobna będzie do linoleum. Podłoga nie będzie przepuszczała wody.

Na rynku ukazują się też meble z płyt torfowych. Meble te, po raz pierwszy wystawione na targach lipskich, są o wiele tańsze, niż meble drewniane a płyty, których się do wyrobu używa, są z prasowanego torfu, o-prawnego w ramy drewniane. Na zewnątrz zaś torf pokryty jest cienką deską drewnianą.

KINO „STYLOWY” 54

Kilińskiego 123

Ceny miejsc na poranek o g. 12 od

GR.

Dziś CAŁA OLIMPIADA

2 SERIE RAZEM! „Święto Narodów” i „Święto Piękna”

Dziś początek seansów: o g. 12, 3, 6 i 9 wiecz.

KINO „PALACE” 80

Dziś o g. 12 i 2 2 PORANKI Ceny od

KŁAMSTWO KRYSYNY

Piękny i wzruszający polski film erotyczny wg. powieści St. Kiedrzyńskiego

W r. gł.: BARSZCZEWSKA, CWIKLIŃSKA, HALAMA, ZNICH, JUNOSZ I-STEPOWSKI, SŁIWINSKI, WOSZCZEROWICZ

Nowoczesny Robinson

Rząd brytyjski postanowił osiedlić obserwatora na niewielkiej skalistej wyspce Man of Cap, znajdującej się w pobliżu wyspy Ail of Man na morzu Irlandzkim.

Na wyspce tej niema zapelnie ludzi. Żyją na niej jedynie ptaki morskie i masa królików. Rząd zbudował dla obserwatora wygodny dom i przeczynał około 100 akrów ziemi, nadającej się do uprawy.

Przeszło 2000 osób zgłosiło się na to nowe stanowisko. Rząd wymaga, aby przyszły obserwator był żonaty. Żona będzie odgrywała rolę Piętaszka przy tym nowoczesnym Robinsonie. Następnie kandydat musi znać się na ogrodnictwie i rolnictwie, ponieważ będzie musiał żywić się głównie tym, co obrodzi ziemia. Poza tym musi lubić samotne życie. Kandydatury wszystkich obywateli zostały a priori odrzucone.

W tej chwili wybór dotyczy już tylko kilku osób, których urzędnik państwowy przewiezie kolejno na wyspę, aby dać im możliwość zapoznania się z miejscem, w którym będą musieli ewentualnie żyć.

Przyszły Robinson w ciągu tygodni będzie całkowicie odcięty od świata cywilizowanego, ponieważ wokół wyspy przechodzą niebezpieczne prądy i dlatego komunikacja z wyspą może być utrzymywana jedynie przy zupełnej ciszy morskiej. Dom obserwatora będzie połączony telefonem z jedną z sąsiednich latarni morskich.

Żart deputowanego szwedzkiego

Jak donosi sztokholmski korespondent „Timesa”, prasa szwedzka jest oburzona z powodu żartu politycznego, którego autorem jest członek parlamentu, dr. Brandt, znany ze swych prokomunistycznych sympatii.

Brandt wysłał pod adresem komisji nagrody Nobla list, w którym wysunął kandydaturę Hitlera na nagrodę pokojową Nobla. Pewna agencja informacyjna wzięła ten list na serio i opublikowała cały tekst listu. Brandt mówi w nim o płomiennej miłości pokoju Führera, o czyni świadczy jego znakom. książka „Mein Kampf”, będąca rzekomo najważniejszą książką w literaturze światowej po Biblii i t. d. Brandt pisze dalej, że i Chamberlain ma prawo do pretendowania do niewielkiej części premii, ponieważ z rzadką przenikliwością ocenił wysiłki pokojowe Hitlera.

Okresowe meteory

Dostrzegane częstokroć podczas pogodnej nocy błyski, przebiegające tu i ówdzie sklepienia niebieskie, nazywane meteorami lub popularnie — gwiazdami spadającymi. Ostatnio polscy astronomowie obserwują pilnie specjalny rodzaj meteorów, t. zw. „okresowych”. Szczególnie często zdarzają się one nad Polską, a że występują w postaci rojów w pewnych określonych porach, nazwano je okresowymi.

Ścisłe badania wykazują, że poza wskazaną cechą okresowości tym się odróżniają od zwykłych meteorów, że gdy tamte, spadając zlobią dziury w ziemi, te wypełniają wszelkie wgłębienia, budowa ich bowiem jest zupełnie odmienna od zwykłych gwiazd spadających, a ponad to wyróżniają się zgoła innym składem chemicznym, bo głą tamte parzą, te grzeją przy dotknięciu.

Dalsze badania stwierdzają, że nie mamy tu do czynienia z gwiazdami, jako takimi, które odrywają się — mówiąc obrazowo — ze stropu niebieskiego i spadają na naszą ziemię. Są to luźne bity, krążące w przestrzeniach międzyplanetarnych, które przy zbliżeniu się do ziemi, zostają przez nią

Poczucie czasu pozwala wielu ludziom obywać się bez zegarka, a nawet bez budzika. Znany genewski psychiatra, prof. R. WEBER, prowadził przez dłuższy czas systematyczne notatki o instynkcie czasu. W 403 nocach budził się 886 razy i za każdym razem notował przypuszczalną godzinę, po czym notował czas odgadniony i czas rzeczywisty według zegarka. Okazało się, że w 15 proc. czas odgadniony pokrywał się omal co do sekundy z czasem zegarkowym, w 35 proc. różnica między jednym a drugim czasem nie przekraczała 15 minut, a w 40 proc. różnica ta wynosiła 35 minut. W 10 wypadkach na 100, gdy profesor był zmęczony, lub podenerwowany, różnica ta zwiększała się do 45 minut, przy czym w większości wypadków

PRZY DNIĘ, GOŚĆCU, RWIE KULSZOWEJ MINEROGEN F. F.
Apteka Mazowiecka, Warszawa, Mazowiecka 10. Do nabycia w aptekach

Grypa i wojowniczość szerzyć się będą w latach 1939 i 1940

Wielką sensację obudził w Paryżu wykład badacza **CZYŻEWSKIEGO** o „promieniach katastrofalnych”. Uczony dowodził mianowicie, że niezliczone katastrofy na globie ziemskim, wojny i epidemie, przypisać należy działaniu tajemniczych promieni kosmicznych. Według Czyżewskiego, musimy się przyzwyczaić do uważania słońca za pewnego rodzaju organizm, który co 11 lat nawiedzany jest gorączką i chorobliwymi stanami kryzysowymi. W okresie zaś, w którym ta gorączka dosięga zenitu, na ziemi naszej dzieją się rzeczy nadzwyczajne.

SKLEP DUŻY, nowoczesnie wybudowany i urządzony o 4-ch wystawach
centralne ogrzewanie w nowym reprezentacyjnym domu w Warszawie
Marszałkowska 56 od gospodarza do wynajęcia za komornie.
Wiadomość w Administracji domu Marszałkowska 56.

Metoda uprzejmości
zawiodła policję angielską

Scotland Yard opublikował wyniki doświadczenia, przeprowadzonego w roku 1938, a polegającego na tym, by walczyć z wykroczeniami przeciwko przepisom ruchu ulicznego przy pomocy „metody uprzejmości”. W ciągu całego roku nie spisywano, w miarę możliwości, protokołów;

zgodnie z otrzymanymi instrukcjami policjanci zatrzymywali automobilistów, którzy przekraczali dozwoloną szybkość, lub też nie spełniali innych przepisów o ruchu, i w najbardziej uprzejmy sposób wyjaśniali im całą antyspoleczność i niebezpieczeństwo ich zachowania. Winowajca niezmiennie wyrażał szczerą żal i przyrzekał więcej nie grzeszyć, po czym obaj, automobilista i policjant, wymieniali uprzejmie ukłony i rozstawali się.

Sprawozdanie Scotland Yardu konstatuje z nieukrywanym rozgoryczeniem, że metoda ta zawiodła: wskutek tego, że prawie nie spisywano protokołów, liczba wykroczeń przeciwko przepisom ruchu ulicznego wzrosła w roku 1938 prawie dwukrotnie, w porównaniu z rokiem poprzednim.

Pojawia się wtedy zorza północna, następują zaburzenia magnetyczne, temperatura powietrza i morza dziwnych doznaje skoków, owady i zwierzęta okazują niepokój, który gna je do wędrowki, poletne wichry nawiedzają glob ziemski. Ale i czło wiek odczuwa te zaburzenia kosmiczne. Waga noworodków jest inna, niż zazwyczaj, choroby wzmagają się, liczba epileptyków wzrasta i mnożą się zbrodnie.

Czyżewski zbadał dokładnie statystyki urzędowo, dotyczące grypy i chorób zakaźnych w latach szczególnego ich nasilenia.

I okazało się, że nasilenie to pozostawało w ścisłym związku z osiągnięciem przez ciepłotę słońca zenitem. Tak miała się rzecz z niebywałą epidemią grypy w latach 1918 i 1919. Na podstawie stwierdzonego przez siebie 11-letniego okresu, w którym ciepłota słońca dosięga zenitu, Czyżewski przepowiada, że grypa będzie się nadzwyczajnie szerzyła w latach 1939 (u nas, niestety przepowiednia ta już się spełniła) i 1940. Następna epidemia grypy przypadnie na lata 1946 i 1947. Na Wschodzie zaś w 1939 r. epidemia cholery, przybierze katastrofalne rozmiary.

Wpływ słońca w „okresie kryzysowym” tej planety na nasz glob Czyżewski tłumaczy pewnymi krótkofalowymi promieniami, które liczne gatunki bakterii pobudzają do nadzwyczajnego rozrostu. Promienie te działają jednak również na stan psychiczny człowieka, wywołując rozdrażnienie, a w szczególności budząc instynkty wojownicze.

Omawiając wykład Czyżewskiego, prasa paryska zaznacza, że zdumiewające wywody tego uczonego bynajmniej nie są fantastyczne. I liczni inni poważni uczeni, bowiem wskazywali już na dziwny związek między zaburzeniami na słońcu, a ważnymi wydarzeniami w dziejach ludzkości. Może też rzeczywiście niewidzialne siły kosmiczne działają na wydarzenia ziemskie w większej mierze, niż umysł ludzki przypuszcza.

Przyjętym żyd. Instytutu Naukowego (IWO) w Łodzi we wtorek, dnia 7 b. m. o godz. 21 odbędzie się w lokalu Ż. T. K. Piotrkowska 101.

AKADEMIA ŻALONA
ku czci
Redaktora Łazara Fuksa
współzałożyciela i pierwszego prezesa IWO w Łodzi. Udział biorą: redaktor Uger, redaktor Broderson, I. Kacznelson i Dr. W. Fallek. Część muzyczna: Pani L. Koroczyńska-Goldbergowa.

ODWOŁANIE ODCZYTU P. C. K.
Zapowiedziany na dziś odczyt dr. W. Lusiewiczza n. t. „Strzeżcie się chorób wenerycznych” nie odbędzie się ze względu na chorobę prelegenta.

wewnętrzny jego „zegar” opóźniał się. Wypadków takich zanotował 70 na każde 100 odgadniętych, a tylko w 30 wypadkach na 100 błędów „zegar wewnętrzny” pośpieszył.

Niektórzy ludzie mają tak silnie rozwinięty instynkt czasu, że potrafią się obudzić o każdej porze bez budzika. Badania tego zjawiska występującego zarówno u ludzi, jak i u zwierząt, doprowadziły do ciekawych wniosków.

Z początku mniejsze lub większe poczucie czasu u ludzi i

zwierząt przypisywano pewnym procesom na podłożu nerwowym. Ostatnie badania wykazały jednak, że stopień trafności wyczucia czasu zależy od pewnych procesów biologicznych, a głównie od rozkładu komórek. Przeprowadzono w tym celu szereż doświadczeń z pszczołami, które odznaczają się wyjątkowym wprost instynktem czasu, na co przyrodnicy już dawno zwrócili uwagę. Owadom dano wyciąg z gruczołu tarczycowego. Wyciąg ten zawierał hormon pobudzający przemianę materii ko mórkowej. Szybszy wskutek tego przebieg procesu biologicznego wywołał przyspieszenie „wewnętrznego zegara”. Pszczołki przylatywały wcześniej z łąk do ła. Małe dozy chininy działały w odwrotnym kierunku. Podobne rezultaty wykazało doświadczenie z mrówkami, którym dano arsenik. Jest to trucizna, która w małych dawkach działa pobudzająco na procesy biologiczne, w większych zaś wywołuje zaburzenia, najczęściej śmiertelne. Okazało się, że pod wpływem arsenu poczucie czasu u mrówek działa na przyspieszenie.

Przy różnych tego typu doświadczeniach okazało się, że substancje, oddziałujące hamująco, na proces utleniania się, zmniejszają trafność czasu w sensie opóźniającym.

Przy badaniach przeprowadzonych z ludźmi okazało się, że oprócz procesów biologicznych wpływ na poczucie czasu mają także zjawiska zachodzące na podłożu nerwowym. Herbata skraca nasze poczucie czasu, pod czas, gdy alkohol je przedłuża. Stany gorączkowe odgrywają również dużą rolę, jeśli chodzi o trafność wyczucia czasu. Po grypie np. zaobserwować można z reguły opóźnianie się naszego „zegara wewnętrznego”, podczas gdy inne choroby zakaźne, jak malaria i tyfus, przyspieszają „bieg” jego „wskazówek”.

Procesy biologiczne, zachodzące w komórkach naszego organizmu, są więc tą podstawą, na której opiera się u człowieka a także u zwierząt poczucie czasu. U człowieka pewną rolę odgrywają także nerwy. W jakim stopniu — na to nauka nie dała jeszcze ostatecznej odpowiedzi.

CASINO BOŻYSZCZE KOBIEC
najpiękniejszy amant ekranu
Robert Taylor
podbił szturmem serca łodzianek w swoim najnowszym i najlepszym filmie p. t.
„STUDENT Z OXFORDU”
W pozost. rolach: Maureen O'Sullivan, Lionel Barrymore
Dziś o g. 12 i 2
2 PORANKI 85 gr.

POPULARNE WYJAZDY do ANGLII
przez Paryż, Brukselę i Holandię. — Wyjazdy za indywidualnymi paszportami od 10—18 lutego 1939 r.
Zapisy przyjmuje i wszelkich informacji udziela
P. B. P. „ARGOS” Łódź, Traugutta 1 — tel. 107-56. —
Indywidualne wyjazdy do: Francji, Belgii, Włoch i wszystkich innych krajów europejskich i zamorskich

Dziś, dnia 5 b. m. o godz. 12 w poł. jako w rocznicę śmierci

b. p. Hanny Heriz

odbędzie się w synagodze Szpitala żałobne nabożeństwo, na które zaprasza krewnych i znaiomych

Zarząd Szpitala Starozakonnych
Fund. małż. Poznańskich w Łodzi.

W sobotę, dn. 4 b. m. po długich i ciężkich cierpieniach rozstał się z tym światem przeżywszy lat 71.

B. P.

Maksymilian Oppenheim

zamieszkały przy ul. Żeromskiego 27.

Pogrzeb nastąpi dziś w niedzielę dnia 5 b. m. o godz. 1-ej po poł. z domu przedpożrebowego.

O strasznym tym ciosie zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znaiomych pograżeni w nieutulonym żalu

Żona, córka, syn i siostra.

Przedłużenie terminu zapisów na letnie wyjazdy urlopowe robotników

Na zebraniu plenarnym komitetu organizacyjnego wczasów robotniczych w Łodzi stwierdzono, że wobec szeregu trudności technicznych oraz wobec świątecznych postojów wielu fabryk łódzkich, akcja zapisów na letnie ośrodki wypoczynkowe, trwała nie jak poprzednio za miesiąc, lecz około 2-tych tygodni, a w niektórych zakładach pracy okres ten trwał zaledwie parę dni.

Wskutek tego w wielu zakładach pracy akcji zapisów jeszcze nie ukończono Zakłady te, oraz poszczególne grupy robotników zwracają się do biura wczasów z prośbą o przedłużenie terminu zapisów

do końca lutego. Niema wątpliwości, że znany ze swego obywatelskiego stanowiska przemysł łódzki wyrazi zgodę na prośbę komitetu i termin zapisów zostanie przedłużony.

Jednocześnie komitet stwierdził nadspodziewanie duże zainteresowanie akcją zarówno ze strony robotników, jak i poszczególnych zakładów pracy.

Na ogólną ilość paruset zakładów, zaledwie parę fabryk do akcji

wczasów jeszcze nie przystąpiło. Są to jednak bardzo nieliczne tylko wyjątki.

Mimo, że akcja wczasów rozpoczęta została tylko na terenie przemysłu włókienniczego i metalowego, szereg firm niezwiązanych z tymi gałęziami przemysłu również zgłasza chęć skierowania swoich pracowników na letnie ośrodki wypoczynkowe biura wczasów. Ostatnio np. przystąpiły do akcji Łódzkie Elektryczne Koleje Dojazdowe.

Naszemu współpracownikowi Panu Dawidowi Głowińskiemu oraz Rodzinie z powodu zgonu

b. p. Abe Lewkowicz

wyrażamy nasze szczere współczucie

Firma

A. M. Warszawski i Synowie

W dniu 3 lutego zmarł

b. p. Mendel Abramson

Pogrzeb odbędzie się dziś, 5 lutego, o godz. 2 popoł. z domu przedpożrebowego przy cmentarzu żydowskim, o czym zawiadamiają Synowie, Synowa i Wnuczka

Czekamy na realizację dobrego pomysłu

Łódź musi mieć małe taksówki

Postoje dorożek konnych powinny być przeniesione z centrum na peryferie miasta

Wiadomości bieżące

DYZURY APTEK. — Nocą dzisiejszej dyżurują następujące apteki. M. Kasperkiewicz (Limanowskiego 1), A. Rychter i B. Loda (11 Listopada 86); M. Zundelwicz (Piotrkowska 25); S. Bojarski i W. Schatz (Przejazd 19); Cz. Rytel (Kopernika 26); M. Lipiec (Piotrkowska 193); A. Kowalski i S-ka (Rzgowska 147).

1.000.000

można wygrać w szczęśliwej kolekturze Ch. Wolman Narutowicza 38, Pl. Reymonta 3/4 Szczęśliwe losy do 1 kl. są do nabycia.

KONTROLA MIAR I WAG. — Urząd miar i wag za pośrednictwem specjalnych kontrolerów rozpoczął szczegółową kontrolę wag, odważników oraz miar pojemności względnie długości, znajdujących się w użytkowaniu w składach i innych miejscach sprzedaży.

Kontrola zarządzona została w związku z tym, że z dniem 1 b. m. ostatecznie wygasła ważność stempli (cech) z roku 1936 i posługujący się przy sprzedaży wszelkich towarów, artykułów i t. p. przedmiotów miarami i wagami z przedawnionymi cechami pociągnięci zostaną do odpowiedzialności karnej.

POKAZ PRYZYSTAWKI, Sałatki i kanapki

odbędzie się w poniedziałek, dn. 6 b. m. o godz. 5 popoł. punktualnie w lokalu Kursów Gospodarstwa Domowego L. Ż. T. Ochrony Kobiet Cegielniana 21.

Wycieczka łowicka zwiedziła wczoraj Łódź

Wielki przemysł łódzki nie przestaje interesować mieszkańców innych miast Polski. Stał się on atrakcją ruchu turystycznego.

Wczoraj przybyła do Łodzi wycieczka młodzieży Państwowego Liceum Pedagogicznego w Łowiczu pod kierownictwem prof. Dufkiewicza. Wycieczka zwiedziła zakłady miejskie, zbiornik wodociągowy, szkołę przemysłowo-techniczną i wyjechała do Zgierza celem zapoznania się z zakładami przemysłu technicznego. Wieczorem wycieczka powróciła do Łodzi.

Gośćmi zaopiekował się i ułatwiał orientację miejski referat turystyczny.

Za kilka dni zapadnie decyzja w sprawie taryfy dla taksówek łódzkich.

Zebranie właścicieli samochodów zarobkowych, zrzeszonych w dwóch związkach, wypowiedziało się w sprawie projektu zarządu miejskiego, który przewiduje uruchomienie w naszym mieście małych, dwuosobowych wozów o niższej, niż dotąd obowiązująca, taryfie.

Przedstawiciele zarządu miejskiego dali do zrozumienia delegatom związków na ostatniej konferencji w wydziale przemysłowym, że miasto chętnie widziałoby nowy typ taksówek.

Istotnie projekt zarządu miejskiego uważać należy za celowy i pożyteczny. Mieszkańcy Łodzi dawno już odczuwają brak szybkiej i taniej komunikacji, bowiem tramwaj nie wszędzie

dociera, dorożka jest zbyt powolna, a taksówka, z taryfą dotąd obowiązującą, dla jednej osoby — zbyt droga.

Zresztą celowość małych taksówek została zadokumentowana doświadczeniem warszawskim.

Małe, wyłącznie dwuosobowe samochody zarobkowe w stoli-

cy cieszą się wielkim powodzeniem i są obecnie najbardziej, obok tramwaju i autobusu popularnym środkiem lokomocji.

Dla Łodzi, miasta o wielkim tempie życia, miasta interesu, gdzie czas jest ponad wszystko drogi, małe taksówki będą innowacją przyjętą niewątpliwie z zadowoleniem. Tym bardziej

że przecież Łódź rozrasta się coraz bardziej i co raz większe przestrzenie mają do pokonywania ludzie interesu.

Jest jednak warunek, który winien być spełniony, aby obie strony: publiczność i właściciele samochodów, byli zadowoleni. Warunkiem tym jest usunięcie ze śródmieścia dorożek konnych, ściślej mówiąc, postojów dla dorożek. W granicach ścisłe pojmowanego śródmieścia, od Pl. Reymonta do Pl. Wolności z jednej strony i powiedzmy od ul. Kilińskiego, do ul. Żeromskiego z drugiej strony, postoje dorożek winny być zniesione. Uzyska się w ten sposób:

1) właściciele taksówek, pozabawieni w śródmieściu konkurencji dorożek konnych, łatwo będą się mogli zgodzić na obniżenie taryfy,

2) powstanie typ małych taksówek, nie droższych, a szybszych i wygodniejszych od dorożek.

3) ustanie zanieczyszczanie ulic, fetor nie do zniesienia w pobliżu postojów dorożek konnych, specjalnie dokuczliwy latem,

4) zwiększy się tempo motoryzacji kraju.

Wszystkie te osiągnięcia nie wyrugują bynajmniej dorożek konnych, które są tradycją uświęconym środkiem lokomocji. Dorożki będą mogły nadal swobodnie krążyć po ulicach miasta i to zarówno w śródmieściu, jak i na peryferiach, ale w śródmieściu nie będzie postojów, a znów na peryferiach niewielka ilość małych taksówek.

Wszystko więc przemawia za projektem zarządu miejskiego. Ponieważ i właściciele samochodów zarobkowych skłonni są uznać projekt za dobry, wydaje się, że wkrótce dostaniemy małe taksówki.

Pozostaje do omówienia sprawa taryfy. I w tym punkcie projekt miasta wydaje się dobry — 60 gr. za pierwszy kilometr i po 10 gr. za każde następane 250 mtr. to cena umiarkowana, nawet na krótkie dystanse zupełnie przystępna.

Oczekujemy więc realizacji dobrego pomysłu.

Kamienie żółciowe powstają wskutek złego funkcjonowania wątroby

Wątroba jest filtrem dla krwi. Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, łamanie w kościach, bóle głowy, podenerwowanie, bezsenność, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obruszenia, plamy i wyrzuty na skórze, skłonność do łycia, mdłości, język obłożony. Choroby zły przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalną zgodną z naturą kuracją jest

normowanie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle zły przemiany materii, chronicznego zaparcia, w kamieniach żółciowych, żółtaczce, otyłości, artretyzmie mają zastosowanie zioła lecznicze „Cholekinaza“ H. Niemojewskiego Broszury bezpłatnie wysyła Laboratorium fizj. chem. „Cholekinaza“ H. Niemojewskiego, Warszawa, Nowy Świat 5 oraz apteki i składy apteczne.

Koniec strajku na autobusach

Na skutek interwencji władz obie strony zgodziły się na powołanie komisji rozjemczej

Sytuacja strajkowa na liniach autobusowych uległa w ciągu wczorajszego przedpołudnia dalszemu zaostrzeniu.

Zrzeszeni w ZPZZ kierownicy nie zamierzając odstąpić od swych warunków podpisania układu zbiorowego, gwarantującego płace wyższe o 15 proc., niż przewidziane w umowie zawartej do 1940 roku z kierownikami ze związku klasowego, a właściciele wozów w dalszym ciągu stwierdzając, iż układ jest prawomocny i do chwili wygaśnięcia nie może być obalony, stali nieustępliwie na swych stanowiskach.

Wobec tak rozbieżnego stanowiska stron, narazie, porozumienie było niemożliwe i wczoraj znaczna ilość wozów, niemal na wszystkich liniach, została unieruchomiona.

Strajk przybrał różne formy na różnych liniach. Na niektórych kierowcy, pod pretekstem chęci uruchomienia samocho-

du, zajmowali miejsce przy kierownicy, po czym zamykali się wewnątrz wozu, gasząc motor i nie dopuszczając nikogo, na innych liniach, zatrzymywano samochody pośrodku drogi do miejsca przeznaczenia, co narażało oczywiście pasażerów, zmuszonych do przebywania, nieraz po kilka godzin, w samochodzie w szerym polu.

Ostatnie dni zapisów na kolonij Gwiazdy w Zakopanem

Kolonij Gwiazdy mieści się w wili „Karolówka“ w Jaszczurówce. Pokoje dwu i trzy-osobowe. Ciepła i zimna woda bieżąca. Wikt obfity i smaczny 4 razy dziennie. Radio, telefon, czytelnia pism. Wypożyczalnia nart i bezpłatny kurs narciarski. Cena za pobyt 10-dniowy wynosi zł. 47 50. Ze względu na zawody FIS ilość miejsc bardzo ograniczona. Zapisy przyjmuje i informację udziela sekretariat stowarzyszenia Gwiazdy, Zachodnia 57, tel. 191-26 codziennie od godz. 6-ej do 10-ej.

Oczywiście, strajk pociągnął za sobą szereg następstw. Zmalał wydatnie ruch pasażerski, co szczególnie odczuwali kupecy z prowincji i ich łódzkie dostawcy, na straty narażony został skarb państwa, który pobiera dodatek od biletów na fundusz drogowy.

Wczoraj odbyło się zapowiadane zebranie właścicieli autobusów. Jednocześnie uchwalono nie ulegać nawet zaostrzonej akcji strajkowej i zwrócić się do władz z prośbą o usunięcie strajkujących kierowców z okupowanych wozów i warsztatów. Ta sama prośba ma być skierowana do władz centralnych.

Dopiero o godz. 3-ej po poł., na skutek interwencji władz, wozny wyjechał z Łodzi na dowód uznania komisji rozjemczej, która rozstrzygnęła spór. Wobec tego strajk został zakończony i normalna komunikacja uruchomiona.

Grüning - wampir Łodzi

Ponura litania bestialskich zbrodni dokonanych przez zbrojeńca

28 lutego stanie przed sądem okręgowym w Łodzi Ferdynand Grüning, potworny morderca dzieci, jeden z największych chłeba przestępców w historii polskiej kryminalistyki.

Proces, który potrwa prawdopodobnie dwa dni, zapowiada się wręcz sensacyjnie. Ponieważ wina Grüninga jest bezsporna i potwierdzoną zarówno jego cynicznym przyznaniem się jak i zeznaniami świadków, wyrok skazujący jest już przesądzony. Nie o to jednak chodzi. Chodzi raczej o zgłębienie psychiki najpotworniejszego mordercy, o poznanie pobudek, jakimi się kierował mordując dzieci, gwałcąc dziewczęta, poznanie życia Ferdynanda Grüninga, życia, które było pasmem przestępstw.

Grüning nie jest młodzieńcem. Ma obecnie 67 lat, ale swą karierę przestępczą rozpoczął już 25 lat temu.

W roku 1914 był po raz pierwszy aresztowany pod zarzutem zgwałcenia nieletniej. Ponieważ nie udowodniono mu winy, wkrótce został wypuszczony na wolność. Nikt nie przypuszczał wówczas, że ta pierwsza sprawa będzie wstępem do tylu innych, które obecnie będą sądzone, a których potworność przekracza wszelkie granice i każe rozumieć dosłownie przydomek, jaki zdobył Grüning: „Wampir Łodzi”.

Grüning nie był już wówczas żonaty. Z żoną żył zaledwie trzy miesiące. Porzucił ją i począł wędrować po okolicach Łodzi. Ze skrzynką, zawierającą narzędzia blacharskie, chodził od wsi do wsi, zarabiając na chleb. Sympiał bądź w polu, bądź w stodołach, czasem gościnniejszy gospodarz dawał mu kąk w izbie. Czy w okresie tej wędrowki dopuścił się jakichś przestępstw — trudno ustalić. Wykaże to niewątpliwie przewód sądowy, który poprzedzi bardzo szczegółowe śledztwo.

W październiku ub. roku Grüning został aresztowany we wsi Kościuszkowo pod zarzutem zabójstwa 9-letniej Władysławy Bagrowskiej. Początkowo nie przyznawał się do winy, ale postawiony wobec niezbitych dowodów, skapitulował. Przyznał, że Bagrowską zabił nożycami blacharskimi, wskazał, gdzie zakopał zmasakrowane zwłoki

dziewczynki, z cynizmem opowiadał, jak mordował ofiarę, jak wyciął jej organa rodcze, aby się podniecić.

Ta wstrząsająca spowiedź niesamowitego mordercy, te przyprawiające o dreszcz zgrozy zeznania, naprowadziły policję na ślad wielu innych, niemniej potwornych mordów seksualnych, które wydarzyły się w ciągu ostatnich kilku lat, a których sprawca nie został ujęty.

Grüning nie przyznawał się jednak do niczego. Pytany, czy przebywał kiedyś w więzieniu, oświadczył swobodnie, że przed wielu, wielu laty był osadzony za drobną kradzież.

Życie Grüninga poddano szczegółowej analizie śledztwa. Już pierwszy, najłatwiejszy do stwierdzenia szczegół, kazał przypuszczać, że policja jest na właściwym tropie. Okazało się, że Ferdynand Grüning był skazany przez sąd okręgowy w Kaliszu na 10 lat więzienia za zgwałcenie i zabójstwo Ireny Erencówny. Okoliczności, w jakich Erencówna została zgładzona ze świata były niemal identyczne z zabójstwem Bagrowskiej.

Grüning został wówczas osadzony w celi. Wydawało się, że będzie to jego najlepsze alibi. Bo jakto? Czy mógł być sprawcą



kilku innych zbrodni, które dokonane zostały w międzyczasie, w latach 1934 — 1938?

A jednak wszystko przemawiało za tym, że on, a nie kto inny zbrodni tych dokonał. I przypuszczenie to było słuszne. Okaza-

ło się, że Grüning uzyskał urlop zdrowotny z więzienia, który spędził częściowo u siostry pod Łodzią, częściowo na wędrownkach po wsiach podłódzkich.

Wydobyto z akt stare sprawy, wznowiono śledztwo, wezwano świadków. Rozpoznali w Grüningu człowieka, który w okresie owych zbrodni wałęsał się po okolicy. Ba, to nie wszystko. Ustalono, że niemal wszystkie ofiary zostały zamordowane narzędziami, które doskonale mogło być blacharskimi nożycami.

Po konfrontacjach, badaniach i przesłuchaniach Grüning przyznał się. Przyznał, że w 1934 roku we wsi Piaskowice pod Łodzią zabił 11-letniego Józefa Chudobńskiego, zadając mu kilka ran nożycami. Zabił, bowiem zwabiony w pole chłopiec nie chciał mu się oddać. Morderca zamienił się w ekshibicjonistę...

Przyznał się, że w lipcu 1938 roku pod Piotrkowem usiłował zgwałcić 8-letnią Lucynę Górę, że wreszcie w październiku ub. roku w Kościuszkowie zabił Bagrowską, podstępnie wyprowadzając ją w pole, że zwłoki zakopał, wycięte nożycami części rodne ukrył w stodole.

Teraz Grüning odpowie za wszystkie te potworne zbrodnie. Odpowie, bowiem zarówno w Tworkach, gdzie był badany przed 11 laty, jak i w Kochanówce, gdzie przebywał niedawno, lekarze-psychiatry orzekli, iż mimo zbrodni seksualnych i pedofilii, posiada zdolność kierowania swym postępowaniem.

Prozек od **BOLU GŁOWY**
DLA DOROSŁYCH ZE ZŁAZAR
KOWALSKINA
Koskuje się również
PRZY PRZEZIEBIENIU GRYPIE i KATARZE

Zbiorowa akcja pracowników drukarni zarobkowych

Związek pracowników drukarskich z drukarni zarobkowych oraz introligatorni wystąpił do inspektora pracy z żądaniem unormowania warunków pracy i płac drogą układu zbiorowego, wskazując, że niejedno lite stawki powodują nie tylko liczne zatargi, ale odbijają się również niekorzystnie na interesach przedsiębiorców, stwarzając konkurencję.

Inspektorat pracy wyznaczył na wczoraj konferencję. — Nie doszła ona jednak do skutku, bowiem nie przybyli przedstawiciele przedsiębiorców, nie dając żadnych wyjaśnień. Zdaje się, że powodem nie przybycia była rozbieżność zdań w sprawie układu zbiorowego.

Zebracy rozsądnymi duru plamistego

Stwierdzono, że sporadyczne wypadki zachorowań na dur plamisty w Łodzi znajdują swe źródło w włóczęgostwie żebraków, którzy tę chorobę zakaźną zawlekają.

Na objaw ten zwrócono pilną ostatnio uwagę.

W związku z zaobserwowanymi faktami wydział zdrowia publicznego zarządu miejskiego w Łodzi zarządził ścisłą kontrolę wszystkich domów noclegowych i pokojów umeblowanych w celu stwierdzenia czystości tych zakładów.

„Very Well” perfumy, woda kwiatowa i puder
sporządzone z oryginalnych angielskich olejków i surowców przez Lab. Chem. „DINOL”

Dodatek wielkowiejski należy się pracownikom państwowym w naszym mieście

Delegacje zarządów związków pracowników państwowych w Łodzi udały się w tych dniach z interwencją do dowódcy OK IV, gen. Thommee i p. wojewody łódzkiego, Józewskiego. Delegacje te przedstawiły plan akcji, którą prowadzi już od dłuższego czasu, a zmierzającej do zrealizowania postulatu w sprawie przyznania im dodatku wielkowiejskiego.

Związki urzędnicze stoją na stanowisku, iż koszt utrzymania w Łodzi są bardzo wysokie, oraz, że przewyższają koszty utrzymania w Gdyni, Katowicach, Warszawie, w których urzędnicy utrzymują dodatek wielkowiejski.

Pracownikom państwowym Łodzi z tego względu słusznie należy się dodatek.

Jak nas informują pp. gen. Thommee i wojewoda Józewski

przyczekli akcję pracowniczą poprzeć w całej rozciągłości. Niezależnie od tej interwencji pracownicy państwowi wystosowali memoriały do odnośnych ministrów z prośbą o poparcie ich służnej akcji. (g)

Ofiary

Alfred Bessert zł. 150 na Domy Sierot. Ewangelicki, Katolicki i Żydowski po 50 zł. na każdy (Północna 39).

OSOBISTE.

Redaktor St. Rachalewski, piastujący od 15 lat stanowisko sekretarza redakcji „Kurier Łódzki” z dniem wczorajszym przeszedł do wydawnictw „Prasy Polskiej”.

Zjazd P.O.W. w Łodzi

Prezesem koła wybrano ponownie p. T. Fornalskiego

W dniu 2 bm. odbył się zjazd koła łódzkiego Związku Peowiaków w sali Ochotniczej Straży Pożarnej, ul. 11 Li stopada 4 przy udziale ponad 300 członków.

Zebrań zagał prezes koła, Tadeusz Fornalski, przewodniczył prezes okręgu łódzkiego senator Edmund Wilk-Wileczyński.

Po uczeniu ostatnio zmarłych członków — wybitnych niepodległościowców łódzian, przystąpiono do porządku obrad.

Ze sprawozdań wynikało, że organizacja w ciągu ubiegłej kadencji dokonała bardzo wiele.

W wyniku obrad dokonano wyboru nowych władz. Jednogłośnie wybrano ponownie na prezesa koła Tadeusza Fornalskiego i uchwalono wyrazy uznania dla jego bezinteresownej pracy.

Następnie przez głosowanie wybrano zarząd w składzie:

Wacława May-Majewska, Witold

Salm, Tadeusz Kuczowski, Alfons Langner, Józef Adamczewski, Zygmunt Pyda i Mieczysław Jezierski, po czym wybrano członków komisji rewizyjnej, delegatów na zjazd okręgowy oraz delegatów na zjazd walny.

Obrady odbywały się wśród poważnego nastroju, na wysokim poziomie, a z wniosków i dezhydratym wynikały silne akcenty woli służenia nieugiętej idei Komendanta.

Po uchwaleniu tekstu depesz dla pa na Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Śmigłego-Rydza, Marszałkowej Piłsudskiej, prezesa rady ministrów gen. Sławoj-Składkowskiego i prezesa zarządu głównego ministra M. Zyndram-Kościakowskiego, postanowiono wysłać również depesze byłym komendantom okręgu IV P. O. W. ob. ob. Ostoi-Neugebauerowi i Romockiemu-Malickiemu.

Hymnem I Brygady zakończono zjazd. St. Sz.

Usiłovali skrać samochód

Jeden ze złodziei aresztowany

Przed siedzibę Żydowskiego Klubu Motorowego przy ulicy Moniuszki 2 w godzinach wieczornych zajechał swym autem marki „Tatra” p. Izaak Sudak (Anstadta 1) i wszedł do lokalu klubu.

Po pewnym czasie jeden z

członków ŻKM zauważył na ulicy, że do auta Sudaka wsiadło dwóch obcych mężczyzn, wszczął więc alarm. Nieznajomi wyskoczyli z samochodu i rzucili się do ucieczki. W wyniku natychmiastowego pościgu jednego z nich ujęto i odprowadzono do VII komisariatu policji, drugi sprawca zbiegł.

Zatrzymanym okazał się Jan PŁAKSIWY, zamieszkały w Starym Rokicim, gm. Brus, pow. łódzkiego. Osadzono go w więzieniu do dyspozycji władz. — Istnieje przypuszczenie, że Płaksiwy jest członkiem szajki złodziejskiej, trudniącej się kradzieżami samochodów na terenie Łodzi. Wyniki śledztwa trzymane są w tajemnicy. (I)

-ZAPISZ SIĘ NA CZŁONKA LÓDZKIEGO TOWARZYSTWA PRZECIWZEBRACZEGO!

WSZYSTKIE DZIECI

zaprasza
Teatr „KOT w BUTACH”
(Al. Kościuszki 57)

na przepiękną baśń zimową L. Krzemienieckiej p. t. „Historia cała o niebieskich migdałach”.

Wspaniałe to widowisko odbędzie się dziś, w niedzielę, o godz. 12-iej i 4.15 po poł. Mimo dużych kosztów wystawienia tej wspaniałej bajki — ceny bi letów bez zmiany — od 30 gr. do 2,30 (ze szatnią).

„Niebieskie migdały” w niezwykle efektownej inscenizacji reż. Jana Wesolowskiego (Warszawa) są najwspanialszym widowiskiem, jakie było dotąd w „Kocie”. Bogate efekty świetlne, wspaniała wystawa, śliczne, nastrojowe melodie, liczne piosenki, składają się na piękną całość, wywierając wielkie wrażenie na dziecicach.

UWAGA: Teatr (Tel. 265-23) przyjmuje zgłoszenie szkół, sto warzyszeń, fabryk i t. d. na zbiorowe, ulgowe przedstawienia, które mogą się odbyć w sali teatru, lub w innych salach.

Grand-Kino Dzisiaj powtórzenie premiery!
Pocz. 12. 2. 4. 6. 8. 10
Najwspanialszy **CHICAGO** film świata
W rol. gl.: Tyrone Power, Alice Faye, Don Ameche
Dzisiaj 2 poranki o 12 i 2 — Ceny miejsc 85 gr. i 1.09
Passe-partout, ulgowe, bezpl. bezwzględnie nie ważne.

Sala FILHARMONII Narutowicza 20, Tel. 213-84.
Stow. „KULTUR-LIGA”
Bilety do nab. w kasie Filharm.

DZIS, w niedzielę, dn. 5-go lutego o godz. 5 po poł. odbędzie się **UROCEYSTY 25-ty** Koncert Mistrza Żywego Słowa **HERCA GROSBARTA**
W programie arcydzieła jego repertuaru.
Koncert poprzedzi referat snanego dziennikarza warszawskiego **B. SZEFRERA** pt. „Rola Teatru i Żywego Słowa w Życiu Kulturalnym Narodu”

Wyjazdy indywidualne do PALESTYNY
Cena uczestnictwa **495.—** i obejmuje: 1) paszport indywidualny na 6 miesięcy wraz z wizami angielską i rumuńską 2) przejazd w obie strony okrętami „Transilvania” i „Basarabia” wraz z wyżywieniem 3) przejazd kolejowy.
Wyjazdy z Łodzi w każdą ŚRODĘ
Zapisy przyjmuje i wszelkich informacji udziela
P. B. P. „ARGOS”, Łódź, Traugutta 1, tel. 107-86

Ś. p. Prezes Brunon Feliks Krusche

Ś. p. Brunon Feliks Krusche urodził się w Pablanicach, dnia 9 marca 1872 roku, jako syn Hermanna i Ottyli z Kruschów. Ukończył Gimnazjum Realne w Zittau (Saksonia), skąd pochodził jego dziadek ś. p. Beniamin Krusche, założyciel obecnej Spółki Akcyjnej „Krusche i Ender“, przybyły w roku 1826 do Pablanic. Następnie ukończył Wyższą Szkołę Techniczną w Kamienicy (Chemnitz), przygotowując się do przyszłej pracy w przemyśle włókienniczym. W roku 1897 wstępuje jako współwłaściciel do zakładów „Krusche i Ender“ i wkrótce ożenił się z Marią Knobówną. W roku 1899, gdy firma zostaje przemianowana na Towarzystwo Akcyjne, obejmuje stanowisko Wiceprezesa Zarządu i kierownictwo w dziale technicznym i przedziałach zakładu.

Od roku 1922 aż do ostatniej chwili piastuje stanowisko Prezesa Zarządu Firmy po zmarłym w roku 1921 Prezesie ś. p. Radey Teodorze Enderze seniorze. Rozwój techniczny przedsiębiorstwa przez stosowanie najnowszszych maszyn i urządzeń dla udoskonalenia wyrobów i potanienia produkcji, dalej racjonalna organizacja pracy — oto treść Jego długoletniej i tak owocnej pracy w ciągu całego długiego 42-letniego okresu Jego działalności.

Najcenniejsze były oczywiście lata wojenne i powojenne.

Władze okupacyjne w czasie wojny nie tylko uniemożliwiły utrzymanie fabryk w ruchu — przez zarekwirowanie surowców i środków fabrykacji, lecz przez planowe rewizyjnie motorów elektrycznych, metalowych części maszyn, oraz pasów i łań napędnych — celowo dążyły do zniszczenia polskiego przemysłu włókienniczego. Zarekwirowano w tym czasie bez odszkodowania surowce i materiały wartości 1.950.000 dolarów — równa się franków złotych 10 milionów 240 tysięcy. Z drugiej strony przewrót ustroju państwa w Rosji spowodował stratę utokowanych na terytorium byłego imperium rosyjskiego funduszy w wysokości rubli złotych 2.100.000, równa się dolarów 1.100.000.

Gdy władze okupacyjne opuściły miasto, Zakłady Towarzystwa Akcyjnego „Krusche i Ender“ były kompletnie ogołocone z zapasów surowca, motory zarekwirowane, maszyny obrabowane z części miedzianych i mosiężnych, tak, że wielka i bogata niegdyś fabryka przedstawiała listną ruinę, a kasy świeciły pustką, uruchomienie fabryk wydawało się wówczas niemożliwym.

A jednak dzięki niezłomnej energii Prezesa Brunona Feliksa Krusche fabryki ruszyły. Odrestaurowano maszynę za maszyną, uruchomiono oddziały za oddziałem, tak, że w niespełna dwa lata całe zakłady ruszyły, tworząc płacówkę rodzimego przemysłu, dającą zatrudnienie licznym rzeszom pracowniczym.

Dnia 1 grudnia 1930 roku, po obopólnym porozumieniu, nastąpiło połączenie firmy z „Moszczenicką Manufakturą Teodor Ender Spadkobiercy“ w Moszczenicy pod Piotrkowem i oddział oba te pokrewne i zjednoczone zakłady są prowadzone razem pod obecna firmą.

W dowód uznania za wybitne zasługi dla przemysłu polskiego ś. p. Prezes Brunon Krusche odznaczony został Złotym Krzyżem Zasługi, zaś w dniu 19 marca 1937 roku Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej nadał Prezesowi Kruschemu odznaki Krzyża Oficerskiego orderu „Odrodzenia Polski“.

Prócz zasług składanych dla dobra umiłowanej placówki przemysłowej, której najwięcej poświęcał czasu, trudów i zniechęceń, nie szczędząc sił, zawsze znajdował czas dla pracy społecznej (Straż, Miłocja, Kołgium Kółcielne, szereg organizacji społecznych i dobroczynnych), udzielał pomocy i służył radą tym, którzy tego najbardziej potrzebowali.

Część znaczną i niezapomnianą Pablaniezaninowi!

✱

Pogrzeb ś. p. Brunona Feliksa Krusche zgromadził liczne rzesze spo-

Najwyższa pochwała dla Łodzi za wyjątkowo sprawne przeprowadzenie ćwiczeń przeciwlotniczych

Łódź otrzymała wczoraj najwyższą pochwałę z ust dowódcy OK. gen. Thommee za wyjątkowo sprawne przeprowadzenie ćwiczeń przeciwlotniczych.

Na odprawie, zarządzanej celem wysłuchania opinii władz o roli LOPP, w odbytych w ubiegłym tygodniu ćwiczeniach, którą zaszczycił swą obecnością p. wojewoda Józewski, gen. Thommee w dłuższym przemówieniu, podkreślił doskonałą postawę społeczeństwa łódzkiego w pierwszej próbie zachowania się w warunkach bojowych, warunkach, w których znaleźć się może miasto w każdej chwili.

Grzelnica plus jest nieubłagana i corocznie, nie robiąc różnicy dla pici, wieku i stanu, kosi miliony ludzi. PRZY ZWALCZANIU CHOROBY PŁUCNYCH, BRONCHITU uporczywego, męczącego kaszlu, GRYPY itp. stosuj p. p. lekarze „BALSAM TRIKOLAN“ Gąseckiego, który ułatwia wydzielenie się płwicy, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel. Sprzedają apteki.

Na wstępie swego przemówienia, słuchanego z największą uwagą przez zebranych przedstawicieli władz, społeczeństwa, LOPP i prasy, gen. Thommee wyjaśnił cel ćwiczeń i rolę społeczeństwa w bitnej obronie przeciwlotniczej.

— Dowódca ośrodka płk. dypl. Kulma, opracowując swój plan obrony miasta po długich studiach — mówił p. generał — bażował swoje tezy na społeczeństwie łódzkim. I nie zawiodło go ono! Wywiązało się ze swej roli znakomicie, lepiej, niż można było przewidywać w najśmielszych horoskopach. Właśnie dzie-

ki temu społeczeństwu plan okazał się całkowicie realny i Łódź wykazała, że to wielkie przemysłowe miasto, ten ważny punkt strategiczny może w warunkach wojny pracować. Będzie to, oczywiście, praca przytłumiona, ale nie zahamowana!

Celem ćwiczeń było przygotowanie miasta na wypadek nalożeniu nieprzyjacielskich eskadr i ataku gazowego. Żyjemy w czasach, gdy wojna może wybuchnąć nagle i dlatego powinniśmy być przygotowani zawsze na wszelką ewentualność. Łódź leży zaledwie 100 klm. od granicy w linii powietrznej i stanowi punkt, który przeżyć będzie musiało obce lotnictwo, które dotrzeć będzie chciało do Warszawy.

I dlatego władze wojskowe, w porozumieniu z LOPP, czynią wszystko, aby w wypadku woj-

ny nikt nie był zaskoczony, niko mu nie była obca obrona. Przeprowadzone były ćwiczenia w Częstochowie i Łodzi, wkrótce będą w Warszawie. Na podstawie osiągniętych doświadczeń, opracowany zostanie następnie ogólny plan obrony przeciwlotniczej.

Przystępując do opracowania planu ćwiczeń, kierownictwo miało mnóstwo uzasadnionych obaw. Składały się na nie różnego rodzaju czynniki, a przede wszystkim ogrom ludności, która miała wykażać swoje zdyscyplinowanie, różnorodność tej ludności i jeżeli chodzi o miasto, nieregulowana jeszcze całkowicie po europejsku ruch.

Okazało się, że obawy były płonne. Ludność zachowywała się doskonale. Polieja zdała egzamin celując, zasługując na największe pochwały, straż ogniowa pracowała bez zarzutu, nie zawiodły szkoły, na wysokości zadania stanęły masy robotnicze.

— Nie w 80 procentach, ale w PEŁNYCH 100 PROC. ŁÓDŹ SPEŁNIŁA SWOJE ZADANIE! — podkreślił p. gen. Thommee.

Dzięki temu kierownictwo ćwiczeń nie miało trudności z transportami, przegrupowaniami i łącznością. Nie zahamowały tych czynności ani groźne „pożary“, ani usiawiczne „ataki“ z powietrza.

Zasługa to przede wszystkim LOPP, który dzięki swej usilnej pracy przygotował należycie ludność, stworzył odpowiedni nastrój, poważny, a jednocześnie nie tragiczny, pozbawiony paniki, owego groźnego zjawiska, które tak często paraliżuje największe wysiłki dowództwa. Społeczeństwo było wyszkolone i karne, podział pracy dokonany przez LOPP, bardzo dobry, prasa spełniła swą rolę doskonale.

Następnym naszym zadaniem, które spełnimy niewątpliwie równie dobrze, jak pierwsze — mówi gen. Thommee — będzie czyn na obrona przeciwlotnicza. Nie wystarczy dobrze się bronić, trzeba dobrze atakować. Łódź musi przygotować wszystko, aby móc walczyć z wrogiem: zdobyć uzbrojenie przeciwlotnicze, wychować kadry lotników, zdobyć aparaty.

To nasze zadanie na najbliższą przyszłość. Płk. Kulma, który w pracach swych oparł się o LOPP i komendant miasta prez. Godlewski, spełnili swe zadanie bardzo dobrze! Proszę pana płk. Bolesławicza, aby wszystkim oddziałom LOPP, zakomunikował moje najwyższe zadowolenie! — kończy p. generał.

W odpowiedzi na przemówienie gen. Thommee zabrał głos płk. dypl. Bolesławicz, który dziękując panu generałowi za słowa uznania, które są najwyższą pochwałą i największą nagrodą za poniesiony trud, w imieniu ponad 160 tys. członków LOPP, deklaruje swą wieczną gotowość do pracy. Ta chęć i zapał do pracy pozwolił Łodzi przeprowadzić ćwiczenia tak skutecznie i spowodowały, że całe społeczeństwo bez różnicy narodowości, wyznania, wieku i pici stanęło i stanie zawsze karnie i ofiarnie w każdej potrzebie.

OFIARA, DANA ZEBRAKOWI, NIE PRZYNOŚI KORZYŚCI SPOŁECZEŃSTWU.

Teatr uprzystępniony dla wszystkich

Stałe abonamenty robotnicze stają się coraz popularniejsze

Akcja wciągania jak najszerzych mas robotniczych w orbitę zainteresowań teatralnych i uprzystępnienia im tego teatru przez jaknajdogodniejsze skalkulowanie ceny zatacza w naszym mieście coraz szersze kręgi i wydaje coraz efektywniejsze rezultaty.

Przed rokiem dyrekcja teatrów miejskich stworzyła nowy typ biletów robotniczych abonamentowych. Dzięki poparciu dyr. Wolczyńskiego robotnicy w zakładach fabrycznych I. K. Poznański nabyli parę tysięcy takich książeczek abonamentowych.

Eksperyment udał się znakomicie. Zarówno robotnicy, jak i teatr zadowoleni byli z owej nowości. Postanowiono więc (po tak udanym wstępie) akcję powyższą prowadzić dalej docierając do robotników zatrudnionych w innych fabrykach.

Od dnia 1 lutego teatry miejskie wprowadziły stałe abonamenty robotnicze.

Każdy robotnik za cenę dziesięciu złotych (płatnych w osiemnastu ratach tygodniowych po 50 gr.) nabyć może książeczkę abonamentową zawierającą 10 kuponów, które — przynajmniej na parę dni przed przedstawieniem — wymienia się w kasie teatrów na bilety wejścia.

Kupony książeczki abonamentowej wykorzystać można w każdym teatrze (w Miejskim i w Polskim) w dowolnej ilości na każde przedstawienie, z wyjątkiem niedziel i świąt oraz widowisk zastrzeżonych w repertuarze tygodniowym.

Zapisy na nabycie książeczek przyjmują kierownicy działów, majstrów i podmajstrów, raty zaś za abonament potrącają się przez administrację danej fabryki.

Jak widzimy warunki, umożliwiają robotnikom korzystanie z tak kulturalnej rozrywki, jaka

ceństwa, przemysłu, robotników, pracowników i organizacji, których Zmarły był czynnym promotorem.

W pogrzebie wzięli również udział przedstawiciele władz rządowych i komunalnych.

Przemówienie, nacechowane serdecznym uznaniem wygłosił: superintendent pastor Bursche, przedstawiciel pracowników i dyr. Lipko. Ostatni apel towarzystwa sportowego i klubu honorowego straży zakończył podniosłą uroczystość pogrzebową.

dałą teatru, są niesłuchanie dogodne. Przy tej sposobności podkreślić należy dobrą wolę reprezentantów przemysłu pragnących tak robotnikom jak i dyrekcji Łódzkiego Teatru Miejskich pójść na rękę.

Ostatnio odbyły się konferencje między przedstawicielami dyrekcji teatru a reprezentantami szeregu zakładów przemysłowych.

Premiery teatralne

„Temperamenty“

Komedia Ant. Cwojdzńskiego w Teatrze Polskim

Jeszcze jedna próba spopularyzowania drogą sceniczną teorii naukowej, tym razem dotyczącej charakterów ludzkich. Najpierw mieliśmy „Freuda teorię snów“. Po tym przyszła kolej na „Teorię Einsteina“. Obecnie chodzi o znakomitego uczonego niemieckiego Kretschmera, dzielącego ludzi na pykników, schizotypików, atletyków etc. Nowa komedia Cwojdzńskiego ma wszystkie zalety i wady swoich poprzedniczek. Doskonale spopularyzuje teorię naukową, dzięki czemu teatr staje się bezpośrednio czymś w rodzaju uniwersytetu ludowego. Nie ulega wątpliwości, że jest niezwykle przyjemna forma podawania maturalnych rzeczy ciekawych, koncepcji filozoficznych, teorii biologicznych i psychologicznych. Ale jednocześnie autor nie może się ustrzec pewnej monotonii, jako że chciałby wywiązać się jaknajsumienniejsz podjętego zadania. Odsuwa na drugi plan wszelką akcję i intrygę, a daje głos przede wszystkim rezonerowi, który poprostu wyklada zasady teorii, o którą chodzi. Tak było dotychczas i tak jest w omawianej komedii. Mimo to utwór posiada wartość dydaktyczną, kształcącą, a nerw sceniczny autora pozwala mu, mimo sumienności, podać wszystko w formie lekkiej i interesującej.

Artyści mają w komediach Cwojdzńskiego bardzo trudne zadanie. Jeśli cel autora ma być osiągnięty, postacie komedii muszą mieć charakter papierowy, schematyczny, reprezentując pewien typ teoretyczny. Jeśli natomiast artyści włożą w odtwarzanie postacie zbyt wiele życia, intencja podania publiczności zasad danej teorii może ulec znacznemu osłabieniu. Trzeba stwierdzić, że zespół naszego teatru wyszedł z tej trudnej próby zwy-

szę. Konferencje dały pozytywne rezultaty. Robotnicy zadeklarowali nabycie wielu tysięcy biletów. Pertraktacje z robotnikami, pracującymi w innych fabrykach, w pełnym toku. W ten sposób teatry miejskie — zgodnie ze swoim założeniem — staną się ośrodkiem kultury dla jaknajszerszych sfer obywateli naszego miasta.

Widownia otrzymała widowisko przyjemne, żywe, w miarę barwne, wesołe i kształcące. Na czoło wykonawców wysunął się p. KONDRAT w roli stu procentowego schizotypika, potwierdzającego, wbrew pozorom, w całej rozciągłości teorię prof. Kretschmera. Dzieinnie sekundował mu p. DEJUNOWICZ, jako typowy pyknik. Miałymy jedynie pewne zastrzeżenia co do obsadzenia p. KORWNA w roli rezонера. Ten zdolny artysta, posiadający wielką siłę komiczną, czuł się bardzo nieswojo, jako wykładowca skomplikowanej teorii naukowej.

Z pośród kobiet znakomicie spisała się w groteskowej roli starej kuzynki p. CHOJNACKA. Była w swoim żywiole i każde jej pojawienie się na scenie budziło serdeczny śmiech na widowni. Cała pogoda, komediowość i teatralność sztuki Cwojdzńskiego spoczywała na jej barkach, a dźwigała ten ciężar z łatwością, swobodą i wdziękiem. Pp. GOSŁAWSKA i BENSKA nie miały wiele do roboty, ale to, co im przepisał autor, wykonały, jak należy. Sympatycznym zjawiskiem była p. POLAKÓWNA w roli podlotka. Mieli byśmy w zespole naszym może lepsze wykonawczynie tej roli, ale dobrze się stało, że właśnie nowej sile pozwolono się popisać niepoślednimi zdolnościami, które niewątpliwie są jej udziałem.

Doskonale wyreżyserował komedię p. KRASNOWIECKI. Talent malarski p. MACKIEWICZA znalazł pole do popisu w doskonałych z punktu widzenia teorii prof. Kretschmera portretach.

G. WAS.

Silna flota wojenna zjednywa sojuszników i jest wartościowym instrumentem polityki

Wczoraj w Łodzi...

Na gorącym uczynku kradzieży w mieszkaniu Romana Budy przy ul. Górnej 12 zatrzymano Stanisława KŁOSA (Młynarska 51) i Władysława SUŁKOWSKIEGO (Marynarska 42).
Przez policję zatrzymano także Wacława KURKOWSKIEGO (Targowa 23) za dokonanie kradzieży przy ulicy Kilińskiego 83 na szkodę Józefa Jędrzejca.

Na gorącym uczynku kradzieży przy ul. Cegielińskiej 65 aresztowano Jostka KLAJNMANA (Piotrkowska 116) i Abrahama SZWEMERA (Pomorska 81).
Na ulicy Rzgowskiej doszło do rozprawy nożowej. Ciężko ranni zostali: Erwin BROADCAST (Cyganka, Lutomińska 15) i Hugon BROADCAST (Pogonowskiego 61).

W mieszkaniu chlebobadców przy ulicy Żeromskiego 32 targnęła się na życie służąca 35-letnia Kazimiera WENTELA, zażywając dużą dawkę kwasu solnego. W stanie beznadziejnym odwieziono denatkę do szpitala.

Dozorca domu przy ul. Al. Kościuszki 56 Aleksander BENKE, po pijanemu otulł się nieznaną substancją.

Przy ulicy Rodakowskiego 19 otrul się na tle niesnasek rodzinnych Stefan WILDE.

W zakładzie kąpielowym przy ulicy Zgierskiej 68 w czasie kąpiei doznał ataku serca nieznaną mężczyzna, leżący około 65 lat. Straciwszy przytomność wpadł do wanny z gorącą wodą i poparzył się. W stanie b. ciężkim przewieziono nieznanego do szpitala św. Józefa. Policja ustala jego tożsamość.

Na ulicy Piotrkowskiej poślignął się padając zlamal sobie kość nosową 17-letni Izrael BRONIEWSKI (11 Listopada 9).

W domu noclegowym dla kobiet przy ulicy 28 p. Strzelców Kaniowskich 32 doszło do bójki między pensjonariuszkami. Ranną została Tekla ZMYŚLANA.

W lokalu Polskiej YMCA przy ulicy Moniuszki 3a dostała ataku szału Barbara KOHL z Kuluszek.

Wydział śledczy powiadomiony został o defraudacji dokonanej w fabryce czekolady Wagnera przy ul. Mazurkiej 28 przez pracownika tej firmy Aleksandra POPA, który oskarżony został o przywłaszczenie sobie na szkodę firmy 3000 zł. Popa zatrzymano. (4)

Akademia żałobna

W czwartą rocznicę śmierci znanego w Łodzi i cenionego w kołach żydowskich redaktora Łazara Fuksa, towarzystwo przyjaciół Żydowskiego Instytutu Naukowego (IWO) urządza w lokalu ŻTK przy ul. Piotrkowskiej 101 uroczystą akademię żałobną.

Akademia odbędzie się w dniu 7 b. m. o godz. 9-ej wiecz. i udział w niej wezmą pp. red. Ugier, M. Broderon, I. Kacnelson i dr. W. Falek.

Należy podkreślić, iż red. Łazarz Fuks był współzałożycielem i prezesem łódzkiego oddziału Żyd. Instytutu Naukowego.

Pożar w domu mieszkalnym

Wczoraj po południu wynikł pożar w domu mieszkalnym przy ulicy Łagiewnickiej 8.

Od wadliwego przewodu kominowego zapaliła się ściana w mieszkaniu Hersza Waberga. Ogień objął momentalnie urządzenie pokoju, a następnie przerzucił się do sąsiedniego mieszkania J. Rozenberga. Wśród lokatorów powstała panika.

Zaalarmowano straż ogniową. Na miejsce przybył i pluon, który szybko opanował sytuację i po godzinie pożar całkowicie ugasił. Urządzenie obu mieszkań uległo częściowemu zniszczeniu. (1)

Podziękowania

Zarząd Związku Pracy Obywatelskiej Kobiety oddział w Łodzi pęzuwa się do miłego obowiązku złożenia tą drogą serdecznego podziękowania wszystkim firmom i osobom, które bądź to datkami w naturze, bądź w gotówce przyczynili się do ulżenia doli dzieciom najbardziej potrzebującym w okresie świąt Bożego Narodzenia.

Na ławie oskarżonych

Kupiec okradł swego dostawcę

zabierając mu z biurka portfel z pieniędzmi i weksłami

Przed sądem grodzkim w Łodzi odpowiadał za kradzież kupiec z Wareszawy J. FAJNWASSER, właściciel kiosku z towarami włókienniczymi. Fajnwasser prowadził detaliczny handel manufakturą i nabywał ją u różnych kupców łódzkich.

Między innymi 9 listopada 1938 roku nabył towary na 800 zł. u Abrahama Kempieńskiego.

Obaj udali się do mieszkania Kempieńskiego przy ul. Wolborskiej 22, by załatwić formalności, związane z pokryciem.

Fajnwasser wręczył Kempieńskiemu 500 zł. w gotówce oraz 300 zł. weksłami, a po kilku minutach wyszedł.

Tuż po jego wyjściu Kempieński stwierdził brak portfela, w którym miał 800 zł. w gotówce oraz weksle.

Pobiegł tedy za Fajnwasserem, dogonił na ulicy i zatrzymał. Przeprowadzona przez policję rewizja osobiście ujawniła u Fajnwassera weksel z pieniędzmi skradzionymi

Kempieńskiemu. Wszelkie tłumaczenia wobec tego nie mogły już pomóc wobec tak wyraźnego dowodu winy.

Na rozprawie Fajnwasser wyjaśnił, że skorzystał z okazji, nie przy puszczeniu, iż Kempieński tak szybko się zorientuje.

Sąd grodzki skazał Fajnwassera na 10 miesięcy więzienia.

Usiłovali odbić aresztantów

inicjator zajęcia ukrywa się dotąd

29 grudnia ub. r. straż więzienna transportowała z Wilanowa, pow. tureckiego grupę aresztantów, przy czym transport odbywał się kolejką wąskotorową.

Na stacji w Wilanowie zgromadziło się kilkudziesięciu przyjaciół zatrzymanych aresztantów, którzy postanowili odcabić zatrzymanych z rąk straży i natarli na strażników.

Do pomocy wezwano policję na widok której awanturanci zbiegli.

Zatrzymano kilku, a jak ustalono główny przywódca i inicjator Stanistał Józefowicz zbiegi i ukrywa się.

Wczoraj trzech oskarżonych o awantury stanęło przed sądem grodzkim w Łodzi.

Sąd skazał Stefana SZYMANOWSKIEGO na 3 miesiące aresztu, pozostali dwaj Banderki i Dzieran, zostali uniewinnieni z braku dowodów.

Pobierał lapówki

nadzorca zastępczej służby wojskowej

W kwietniu ub. roku do zarządcy składnicy materiału intendentckiego zgłosiło się kilku osobników, zatrudnionych przy wykonywaniu zastępczej służby wojskowej i oświadczyli, że nadzorca robót Michał KRÓL żąda od nich rozmaitych datków, względnie wódki w zamian za co proponuje im lepszą pracę.

Na zasadzie tego zameldowania wdrożone zostało dochodzenie, w wyniku którego Król przyznał się do pobierania drobnych kwot, lecz nie przyznał się do faworyzowania tych, którzy mu owe datki ofiaro-

wali.

W rezultacie Król odpowiadał wczoraj za nadużycie władzy, zaś I. Goldberg, J. Dawny, M. Glajman, L. Goldbrum, M. Lando i Sz. Jachimowicz odpowiadali za dawanie lapówek.

Sprawę rozpatrywał sędzia Grocholski, oskarżał prok. Ścibiorek, bronił adw. adw. Wachtel, Loos i Wajskopf.

Sąd w wyniku rozprawy skazał Michała Króla na 3 miesiące więzienia z zawieszeniem na 2 lata, zaś wszystkich pozostałych uniewinnił z braku dowodów winy.

Przysposobienie wojskowe

młodzieży żydowskiej w Łodzi

Organizacje sjonistyczne wszelkich odłami prowadzą w swoim własnym zakresie kursy wyszkoleniowe młodzieży, mającej na celu przysposobienie jej do trudów przyszłej pracy na terenie Palestyny.

Wszystkie jednak korporacje sjonistyczne zapomniały o jednej, zasadniczej rzeczy, a mianowicie o tym, że kolonizacja Palestyny przez żydów wymaga również przysposobienia wojskowego młodzieży w sensie PW i WF, wymaga także zaprawienia żydów do trudnego rzemiosła żołnierza.

Tę lukę w przysposobieniu młodzieży żydowskiej, która udac się ma do Palestyny i tam się osiedlić, postanowiła zapelnąć organizacja „Brit-Hachajal”, pozostająca pod wpływami N. O. S.

W tych dniach w lokalu włas-

nym tej organizacji odbyło się uroczyste wręczenie dyplomów uczestnikom I kursu wyszkoleniowego.

Na uroczystość przybyli: zastępca komendanta głównego tej organizacji, dr. Litmanowicz, komendant łódzkiego oddziału, Poznański, oraz działacze społeczni pp. Z. Krenicer, R. Naftali, oraz przedstawiciele społeczeństwa i prasy.

O ideologii i celach „Brit-Hachajalu” wygłosił dłuższe przemówienie p. Krenicer, nadmienając, że w szeregach organizacji żydowska młodzież wychowywana jest na dobrych obywatel Rzplitej, oraz na przyszłych żołnierzy Palestyny.

Dażę wrażenie wywarły na obecnych zdobycze, osiągnięte przez trzy plutony „Brit-Hachajalu”.

Dodać należy, że poczynania organizacji cieszą się poparciem i uznaniem ze strony władz.

Łódź dała na pomoc zimową

zaledwie połowę tego, co powinna

Akcja Pomocy Zimowej jest obliczona na okres 5 miesięcy zimowych, t. j. od 1 grudnia do 30 kwietnia.

Miejski obywatelski komitet Zimowej Pomocy Bezrobotnym w Łodzi dysponuje materiałem statystycznym za grudzień i styczeń, t. zn. obejmującym 2% czyli 40% calości akcji 1938/39. Ponieważ akcja pomocy bezrobotnym jest uzależniona od wpływu ofiar, przeto osiągnięciem akcji zbiórkowej są najistotniejszym zagadnieniem komitetu.

Wymierzone (za zgodą społeczeństwa) kwoty na akcję pomocy zimowej 1938/39 powinny być już w 40 procentach wpłacone do kas komitetu.

Liczbowy wgląd w realizację preliminarza wpływów za ubiegłe 2 miesiące pozwoli komitetowi rokować o możliwościach akcji udzielania pomocy bezrobi-

nym.

W grudniu 1938 r. i styczniu 1939 r. komitet zebrał z tytułu świadczeń gotówkowych na pomoc zimową zł. 616.018.73.

W rozbiciu na źródła pochodzenia wpływów, otrzymujemy: Przemysł wielki wpłacił złotych 220.037.94, co stanowi 35.5 proc. wymierz. kwot.

Przemysł mały i rzem. wpłacił zł. 113.145.36, co stanowi 11 procent wymierz. kwot.

Handel wpłacił zł. 168.855.22, co stanowi 20 proc. wymierz. kwot.

Świat pracy wpłacił złotych 100.126.12, co stanowi 26.3 proc. wymierz. kwot.

Wolne zawody wpłaciły złotych 10.078.90, co stanowi 3.7 procent wymierz. kwot.

Właściciele nieruchomości wpłaciли 3.775.19, co stanowi 2 proc. wymierzonych kwot.

TEATRY

TEATR MIEJSKI

Dziś o 18-ej ciesząca się niesłabnącym powodzeniem sztuka Adlera i Perutza „Jutro niedziela”.

O 20-ej arcydzieło Słowackiego „Kordian” w monumentalnej inscenizacji L. Schillera. Przedstawienia zakupione przez inspektorat pracy. Passe-partout i abonamenty nieważne.

TEATR POLSKI

Dziś o 18-ej ostatnie już powtórzenie „Szaleństwa”, które bezpowrotnie schodzi z afisza.

O 20.30 najnowsza sztuka Cwojdzńskiego „Temperamenty” w wybornym wykonaniu.

JARKOWSKA W ŁODZI

Ulubienica Łodzi, Stefania Jarkowska, która jako rekonwalescentka bawiła ostatnio w Zakopanem, przybyła onegdaj do Łodzi. Świetna artystka ta bierze udział w próbach szlagierowej komedii Devala „Subretka”, która w najbliższym czasie wejdzie na afisz teatru Polskiego.

Równocześnie reżyser Leon Schiller montuje ogromnie interesującą sztukę głośnią amerykańskiego pisarza Wilgena p. t. „Nasze miasto”.

DZISIEJSZY KONCERT

Dziś o godz. 20.45 odbędzie się w filharmonii koncert muzyki kameralnej pod dyrekcją fenomenalnego skrzypka i zarazem dyrygenta Szymona Goldberga, który odegra między innymi koncerty skrzypcowe Bacha i Mozarta i poprowadzi Septet Beethovena.

„KOT W BUTACH”

Dziś o godz. 12-ej i 16.15 dana będzie baśń zimowa Krzemienieckiej p. t. „Historia cała o niebieskich migdałach”.

„SALON JUBILEUSZOWY”

W przyszłym tygodniu nastąpi w Warszawie otwarcie „Salonu jubileuszowego”, zorganizowanego przez stow. żyd. art. plastyków w Polsce. Będzie to reprezentacyjny pokaz sztuki żydowskiej w kraju, w którym wziętą udział najwybitniejsi artyści-plastycy.

Celem zorganizowania „grupy łódzkiej” przybyli do naszego miasta delegacji wspomnianego wyżej stowarzyszenia, artyści - malarze: Roman Rozenal i Bernard Rolnicki.

WYSTAWA W IPS

Związek zawodowy polskich artystów plastyków w Łodzi urządził w Instytucie propagandy sztuki w parku Sienkiewicza doroczną wystawę prac swych członków. W wystawie bierze udział przeszło 30 artystów oraz gość z zagranicy, artystka - malarka p. Eugenia Godlewska.

Instytut w parku Sienkiewicza otwarty codziennie od 11 do 20-ej.

RADIO

DZISIEJSZY PROGRAM RADIOWY

7.20 Koncert poranny
8.20 Audycja dla wsi
9.05 Muzyka (płyty)
9.15 Muzyka z płyt
9.45 Transmisja nabożeństwa
11.10 Muzyka z płyt
11.45 Felieton programowy
12.03 Poranek symfoniczny
13.00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego

13.05 Rozmowa z dziećmi
13.15 Muzyka obiadowa
14.40 Rezerwa muzyczna
15.00 Audycja robotnicza p. t. „Re-wia piosenki strzeleckiej”
15.30 Audycja dla wsi
16.30 Recital wiolonczelowy Popowa (wolonczelista bułgarski).
17.00 Komedie Aleksandra Fredry: „Citunia”
17.40 Podwieczorek przy mikrofonie
18.30 Chwila biura studiów
19.30 Irma Celbel (sopran) i Zofia Romanowska (fortepian)

20.00 „Morus rysuje” — felieton
20.15 „F.I.S.” — transmisja fragmentów mistrzostw łyżwiarzkich w Zakopanem
20.30 Przegląd polityczny i Dziennik wieczorny.
21.30 Muzyka taneczna w wykonaniu malej orkiestry
21.55 „Radaca Strońców gościem Śląskiej Pozytywki” — wesoła audycja.

AUDYCJE ZAGRANCZNE

LONDYN (342)
19.35 Symfonia Es-dur Haydna, Rapsodia Blocha, „Uczeń czarnoksiężnika” Dukasa
KALUNDEORG (1250)
22.30 Polska muzyka skrzypcowa
PARYŻ (1648)

21.30 „Pięćdziesiątka” — opera Glucka
LANGENBERG (456)
20.10 „Chusteczka królowej” — operetka J. Straussa

SZTUTGART (523)
00.00 Utwory Haydna i Symfonia Andri Beethovena

SZTOKHOLM (426)
20.55 Koncert fortepianowy B-moll — Atterberga i „Moldawa” Smetany
RZYM (420)

21.00 Kwartety smyczkowe Mozarta — Es-dur i Paganiniego E-dur

Rejestracja zapasów surowcowych w kraju

Minimum rezerw przemysłowych. — Zapasy surowców importowanych. — Organizacja samodzielnego przywozu. — Ulgi podatkowe dla importerów

W związku ze zbliżającym się terminem wielkiej konferencji importowej, organizowanej przez radę handlu zagranicznego na zlecenie min. prze myśłu i handlu, biuro surowco we przyspieszyło prace nad ukończeniem rejestracji zapasów surowcowych, znajdujących się w kraju.

Zarówno względy gospodar-cze, jak i ogólnopństwowe stwarzają konieczność wyraźnego uprzytomnienia sobie, jakimi zapasami surowcowymi dysponują poszczególne grupy przemysłów, przy czym, według pierwszych odpowiedzi, jakie w tej sprawie napłynęły od poszczególnych zrzeszeń i organizacji gospodarczych, można stwierdzić, że cały szereg grup wytwórczych dysponuje **BARDZO NISKIMI ZAPASAMI SUROWCOWYMI,**

co w głównej mierze spowodowane jest z jednej strony brakiem dostatecznych środków o brotowych, a z drugiej strony niedostatecznie rozbudowanymi stosunkami kredytowymi i brakiem bezpośredniości zakupów zagranicznych.

W związku z zebraniem materiałem i danymi co do zapasów surowcowych w kraju ze strony czynników miarodajnych sprawa zwiększenia rezerw surowcowych postawiona będzie w najbliższym czasie na platformie zasadniczej. Ma być wydane polecenie, nakładające na poszczególne grupy wytwórczości obowiązek składania systematycznych sprawozdań o posiadanych zapasach surow-cowych, jak również określone mają być minimalne zapasy su rowca, które zakłady te będą musiały utrzymywać dla bezpieczeństwa nieprzerwanej pra cy, nawet w wypadkach **SZCZEGÓLNYCH A NIEPRZE WIDZIANYCH TRUDNOŚCI.**

Dla ustalenia minimalnych zapasów surowcowych prowadzone są obecnie badania co do

ZRÓDEŁ ZAOPATRYWANIA, ze specjalnym uwzględnieniem odległości, z jakiej surowiec przybywa do miejsca przero-bu, miejsca jego pochodzenia i t. p. W zależności zaś od wię kszej odległości i od większych ewentualnie trudności i prze- szkód, jakie zachodzą mogą w regularnej dostawie surowca u- szalane być minimalne wielko- ści zapasów, jakie winny się znajdować przy poszczegól- nym zakładzie.

Równoległe z akcją tworze- nia zapasów przy warsztatach przemysłowych, podjęte zosta- ną prace nad stworzeniem wię- kszych rezerw w kraju surow- ców importowanych z zagrani- cy.

W tej mierze czynniki mia- rodajne podkreślają niedosta- teczność samodzielną naszych importerów, co się wyraża m. in. w tym, że nawet surowiec, znajdujący się w Gdyni na skła- dach importera polskiego zależ- ny jest często od dyspozycji firm zagranicznych, które nasz importer reprezentuje.

Jaskrawym tego dowodem były wypadki zanotowane w je- sieni r. ub., kiedy w miesiącu październiku 1938 r. na skutek powikłań natury politycznej w świecie, niektórzy polscy im- porterzy otrzymali polecenie za- ładowania na okręty surow- ców już znajdujących się w Gdyni, a przeznaczonych dla Polski. Aby na przyszłość zapo- bieć tym wypadkom, ze strony rządu położony będzie specjal-

ny nacisk na **ZORGANIZOWANIE SAMO- DZIELNEGO IMPORTU,** opartego o poważne i zasobne kapitały krajowe, przy czym przewiduje się, że importerzy odpowiadający tym kwalifika- cjom, korzystać będą ze spe- cjalnych ulg podatkowych, o- raz ułatwień fiskalnych. Uła- twienia te udzielane będą pod

Ile węgla i włókien syntetycznych skonsumować winien w roku bieżącym przemysł włókienniczy?

Jak już donosił „Głos Poran- ny“, w siedzibie centralnego związku przemysłu polskiego w Warszawie odbyło się posiedze- nie komisji wełnianej unii włó- kienniczej.

Obrodam przy licznych udzia- le przedstawicieli przemysłu łódzkiego, bielskiego i białostoc- kiego przewodniczył prezes ko- misji wełnianej unii p. Henryk Barciński.

Na porządku dziennym obrad znalazł się szereg aktualnych spraw, związanych ze stosowa- niem włókien syntetycznych w

Potęga gospodarcza demokracji

Anglia, Francja i U. S. A. stanowią siłę nie do zwyciężenia

Cyfry nie wyrażają sumy siły potencjalnej danego narodu, są one jednak wyobrażeniem jego podstawy, struktury i potencjału gospodarczego.

Z tego tylko punktu widzenia oceniając potęgę zarysowujących się w Europie układów sił porozu- mień politycznych. — alianś woj- skowy francusko - angielski w ra- zie nieuniknionej rozgrywki, potra- fi przeciwstawić się każdemu. Oto kilka suchych cyfr.

Ludność Imperium Brytyjskiego łącznie z koloniami liczy obecnie

Zywność i surowce -- za armatę

Handel niemiecko-sowiecki poważnie się zwiększy

We wczorajszym „Głosie Po- rannym“ zamieściliśmy informa- cję prasy zagranicznej o projek- towanym zacieśnieniu stosun- ków gospodarczych niemiecko- sowieckich.

W związku z tym Agence Eco- nomique et Financiere zamiesz- cza korespondencję z Moskwy, zawierającą wiadomość, jakoby wkrótce miała tam przybyć de- legacja niemiecka, składająca się z przedstawicieli przemysłu cięż- kiego i średniego oraz delegatów ministerstwa gospodarki i spraw zagranicznych.

Jest rzeczą możliwą, że do de- legacji przylączy się jeszcze przedstawiciele banków. Liczba delegatów nie przekroczy 10. — Pozostaną oni w Moskwie około 2 tygodni i przeprowadzą rozmo- wy w komisariacie spraw zagrani- cznych i w komisariacie han- dlu zagranicznego. Ze strony so- wieckiej rokowania prowadzić będzie Mikołaj.

Według wspomnianego wyżej dziennika, program rozmów ma być następujący:

- 1) Rozszerzenie handlu niemiecko - sowieckiego we wszyst- kich dziedzinach;
- 2) Zwiększenie dostaw surow- ców rosyjskich dla przemysłu niemieckiego;
- 3) Zwiększenie dostaw żywno- ści do Niemiec;
- 4) Zapłata dostaw niemieckich i rosyjskich markami.

Jak zapewnia ten sam dzien-

warunkiem, że importer, poza poważnymi środkami, zaangażo- wany w swym przedsiębior- stwie, wykaże się bezpośredni- mi źródłami zakupów oraz do- brze rozbudowanymi stosunka- mi kredytowymi zagranicą.

Importer, według projektowa- nych ulg, zgodnie z opinią na- szych informatorów, opłacałby **JEDYNE PODATEK DOCHO-**

przemysłu wełnianym.

Tak więc m. in. poruszony zo- stał problem określenia rozmia- rów domieszki szluczkowych włó- kien i metod jej stosowania: ad valorem względnie od wagi.

Zagadnienie domieszki wiąże się z kwestią eksportu, gdyż wy- wóz artykułów wełnianych, zwłaszcza produkowanych przez Bielsk, jest w dużej mierze eks- porterem kuponów, na co do- mieszka nie pozostałaby bez wpływu.

Poza tym kwestie domieszki wiążą się ze sprawą importowa-

około 504 miliony, francuskiego zaś Imperium — 107 milionów.

Terytorium pod flagą brytyjską pokrywa 33.000.000 km. kw., pod flagą zaś francuską pozostaje 11.885.000 km. kw.

Imperium brytyjskie może zmobilizować w razie wojny 8 milio- nów ludzi w wieku od 20 do 45 lat, Francja zaś blisko 7 mil.

Rezerwy złota — tego napoleoń- skiego środka zwycięstwa — wy- noszą dla Imperium Brytyjskiego około 2 miliardów dolarów, dla Francji zaś około 1 i pół miliarda, czyli razem 40 proc. światowego

nik, w kołach miarodajnych Mo- skwy oświadczają, że metalurgi- czny przemysł niemiecki gotów

Zwyżka akcji bankowych

Pożyczki państwowe również nieco mocniejsze

Na rynku walorów tendencja dla papierów wartościowych była wezo- raj naogół utrzymana. Kursy za- równo pożyczek, jak i listów za- stawnych doznały normalnych wa- hań, przy czym usposobienie było spokojne.

4 i pół proc. państwowa pożycz- ka wewnętrzna wyrównała swój kurs o 10 pkt. Obracano nią po 65.25 w placeniu, 65.75 w żądaniu.

3 proc. pożyczka inwestycyjna I em. obniżyla się o 25 pkt. i obra- cano nią po 85.25 kupno, 85.75 sprzedaż. Identycznej zniżki dozna- ła również II em. tej pożyczki, za którą płacono 86.25, żądano 86.75. Z serii obracano jedynie II em. po 91.25 — 91.75.

4 proc. prem. pożyczka dolarowa (dolarówka) utrzymała się na po- ziomie poprzednim. W dalszym cią- gu obracano nią po 42.25 w kup- nie, 42.75 w sprzedaży.

4 proc. pożyczka konsolidacyjna również nie doznała zmian: za grub- sze odcinki nadal płacono 66.25, żądano 66.75, zaś za drobne — 66 kupno, 66.50 sprzedaż.

5 proc. pożyczka konsolidacyjna poprawiła się o 25 pkt. Obracano nią po 70.75 w placeniu, 71.25 w sprzedaży.

5 proc. pożyczka kolejowa zwyż- kowała o 100 pkt., osiągając kurs

DOWY OD OSIĄGNIĘTEGO ZYSKU.

Zaprowadzona selekcja pozwo- li również na wyeliminowanie szkodliwego handlu pozwolenia- mi przywzowymi, jaki w nie- których działach przywzo- wych rozwinął się, wpływając na podrożenie towarów zagra- nicznych, a tym samym na po- ziom cen produktów w kraju.

nych tkanin i przędzy, co do któ- rych należałoby również ustalić w stosunku do importerów pew- ne określenia rozmiarów domie- szki wełny owezej i rozplanowa- nia techniki tej domieszki. Wią- że się to, oczywiście, z planem za- opatrzenia przemysłu wełniane- go w surowce na pewien dłuższy okres czasu, jak np. na okres ro- ku, przy czym w grę wchodzi u- stalenie planu surowcowego w dziedzinie wełny importowanej i kontyngentów na ten surowiec. Wreszcie omówiono kwestię cen surowców.

Rynek pieniężny

Urzędowa cedula giełdy warszawskiej
GIEŁDA ŁÓDZKA
Na wczorajszym zebraniu giełdowym w Łodzi notowano:

	Sprzedaż	Kupno
Dolarówka	42.75	42.50
Inwestycyjna I em.	86.00	85.50
Inwestycyjna II em.	87.00	86.50
Konsolidacyjna	65.75	66.25
Wewnętrzna	66.00	65.50
Bank Polski	133.50	133.00
5% Łodzi seria IX	70.50	70.00
5% Łodzi seria X	65.75	65.50

GIEŁDA ZBOŻOWA

Zyto	13.00	—	14.25
Pszenica	20.50	—	20.75
Pszenica zbier.	20.25	—	20.50
Mąka pszenna	39.50	—	40.50
	38.50	—	39.50
	35.50	—	36.50
	33.50	—	34.50
	26.50	—	27.00
	30.50	—	31.50
	29.50	—	30.50
	23.50	—	24.50
	22.50	—	23.50
	21.50	—	22.50

Otręby pszen. gr.	11.25	—	11.50
Otręby żytnie	10.00	—	10.25
Gryka	20.75	—	21.25
Seradela	23.00	—	25.00
Rzepak ozimy	52.00	—	55.00
Rzepak jary	45.00	—	48.00
Siano I gat.	7.00	—	8.00
Słoma żytnia	4.50	—	5.00
Gorzyczka	58.00	—	60.00
Siemię lniane	58.00	—	59.00

Tendencja spokojna.
Ogólny wynik: 1.540 tonn.

CAPITOL

Dzisiaj i dni następnych!

Emocjonujący dramat reżyserii Johna Forda

„MŚCICIELE“

W rolach głównych:
Loretta Young
Richard Green

Nadprogram:
Dodatek i kronika tygodniowa.

Ceny miejsce na wszystkie seanse **od 54 gr.**

PRZEJAZDY INDYWIDUALNE

do **Francji Anglii Italii Niemiec Palestyny Stanów Zjednoczonych**

zalatwia
Wagons-Lits|Cook
Piotrkowska 68, tel. 170-70

Zwyżka cen jedwabiu surowego

Na międzynarodowych rynkach surowego jedwabiu panuje ostatnio niezwykle mocna tendencja cen. Do tyczy to w szczególności rynku włoskiego, na którym bardzo poważne zakupy uskutecznił zostały przez odbiorców ze Stanów Zjednoczonych. Podobnie kształto- wała się sytuacja na rynkach Dale- kiego Wschodu.

Kruschender
oficjalnie skreślony
z P.Z.B.

Uchwałę zarządu P. Z. B. zostało skreślone na własne życzenie z listy członków P. Z. B. Towarzystwo sportowe p. i. „Krusche Ender“ z pabianic.

Kalbarczyk
narazie 10-ty
w mistrzostwach łyżwiarskich Europy

W Rydze wobec wielotysięcznych tłumów otwarte zostały wczoraj zawody łyżwiarskie o mistrzostwo Europy w jeździe szybkiej panów. Zawody otworzył osobiście protektor zawodów prezydent Lotwy Ulmanis.

Na starcie zabrakło najlepszych biegaczy norweskich.

Wczoraj rozegrano dwa biegi.

Na 500 mtr. zwyciężył fin Wasenius w czasie 45,2, 2) Bersins (Lotwa) 45,3, 3) Jansson (Szwecja) 46.

Kalbarczyk zajął 11-te miejsce w czasie 47,4, Lisiecki był 23 w czasie 50,7, a Kowalski znalazł się 25 miejscu w czasie 51,5. Wynik Kalbarczyka jest niezły, zwłaszcza, gdy się uwzględni, że słynny niemiecki łyżwiarz Wazulst zajął 10 miejsce w czasie 47,8, a nie mniej słynny Stiepl był aż 15-ty w czasie 48,9.

Na 3000 mtr. zwyciężył niespodziewanie lotysz Bersins w czasie 5:28,8.

Kalbarczyk zajął 15-te miejsce w czasie 5:40,2. Lisiecki i Kowalski sklasyfikowali się na ostatnich dwóch miejscach. Lisiecki był 25 w czasie 6:13, a Kowalski 26 w czasie 6:23,1.

W klasyfikacji ogólnej prowadził Bersins 91,883, 2) Wasenius 100,867, 3) Mathisen 100,867, 4) Johansen 101, 5) Jansson 101,533, 6) Skutnab (fin) 103,133. Kalbarczyk zajmuje 10-te miejsce z punktacją 104,6, Lisiecki 25 — 112,866, a Kowalski ostatnie 26 miejsce 115,350.

Herber—Baier
zdobyli mistrzostwo łyżwiarskie Europy w Zakopanem

Wczoraj w Zakopanem przy szalenie wypełnionej widowni i do skonałych warunkach atmosferycznych odbyły się mistrzostwa łyżwiarskie Europy w jeździe parami. Do zawodów stanęło 9 par: 4 nie mieckie, w tym mistrzowie Europy Herber i Baier i wicemistrzowie rodzeństwo Pausin, dalej po jednej parze z Jugosławii, Węgier i Polski oraz 2 pary rumuńskie.

Poziom zawodów b. wysoki. W wyniku klasyfikacji pierwsze miejsce i tytuł mistrza Europy zdobyła dotychczasowa mistrzowska para Maxie Herber i Ernest Baier (N);

Wicemistrzostwo Hse i Erik rodzeństwo Pausin (N), dotychczasowi wicemistrzowie Europy;

3) Inge Koch i Waster Noack (N);

4) Giza Graetz i Otto Weiss (N);

5) Stefania i Erwin rodzeństwo Kalusowie (mistrzowska para Polska);

6) Erika Bass i Laszlo Rotterbarczy (Węgry).

Polska-Holandia 9:0 (3:0, 2:0, 4:0)

Dobry start naszych hokeistów na mistrzostwach świata
Dzisiaj bezsilna walka z mistrzami krążka — Kanadą

W drugim dniu rozgrywek o hokejowe mistrzostwo świata doszło do spotkania między drużyną Polski a drużyną Holandii. Spotkanie to miało miejsce na wzorowo urządzonej sztucznej lodowisku w Bazylei.

Skład drużyny polskiej stanowił: Maciejko, Miebalik, Kasprzycki, Kowalski, Wołkowski, Marchewczyk I, Urson, Burda, Jarecki i Marchewczyk II.

Sędziowali dr. Hirtz (Szwaj-

caria) i Klagrubsky (Czechosłowacja).

Zawody zaszczyli swą obecnością konsul Rzpłiej dr. Ferdynand Petersen i wicekonsul Gustaw Hornung. Widzów ok. 3.000. Po odegraniu hymnu narodowego polskiego i holenderskiego rozpoczęło grę. Nasi hokeiści mając przed sobą słabego przeciwnika i jedyną okazję doświadczenia się do półfinałów, zagrali z sercem.

Gra była bardzo żywa i skupiała się stale pod bramką przeciwnika. Dla Polski pierwszą bramkę zdobywa Urson, druga była samobójcza, trzecią zdobył Wołkowski.

Druga tereja przynosi znowu przewagę polakom. — Bramki strzelili Jarecki i Kowalski.

W trzeciej tereji holendrzy rozpaczliwie bronią się, jednak nasi wykazują doskonałą formę i wytrzymałość. Wynady Wo-

kowskiego i Burdy stanowią o wygraniu ostatniej tereji. Bramki dla Polski zdobyli Burda, dwa razy Wołkowski i Burda.

Drużyna nasza grała na ogół o wiele lepiej od holendrów.

Dzisiaj, t. j. w niedzielę, drużyna nasza rozegra drugi mecz w Bazylei, tym razem z groźnym przeciwnikiem, jakim jest bez wątpienia dla każdego drużyna Kanady.

CZECHOSŁOWACJA — LOTWA 9:0 (3:0, 3:0, 3:0).

Czesi, mając przed sobą dalszy mecz z Szwajcarią, wyraźnie się oszczędzali. Bohaterem był tu Pepi Malecek, z którego strzałów, względnie podania, padło osiem bramek, w tym jedna, która wywołała entuzjazm widowni. Od większej porażki uratował ambitnych lotyszów ich bramkarz Kusksis.

Sędziowali: Iodzianin Sachs i wester Mfnder.

SZWAJCARIA — JUGOSŁAWIA 23:0 (7:0, 7:0, 9:0) !!!

Gospodarze zdopingowani piętkowym rekordem Czechosłowacji nad Jugosławią, chcieli uzyskać jaknajwyższy wynik. Do wyrównania rekordu czeskiego zabrakło im prosto czasu i strzelili tylko... 23 bramki. W ten sposób Jugosławia w dwóch meczach straciła 47 bramek, nie zdobywając ani jednej. Dziesięć bramek strzelił wczoraj Pic Cattini, a 8 Bibi Toriani, obaj świetnie strzałowosposobieni. Zainteresowaniem oczekiwany jest dzisiejszy mecz Czechów ze szwajcarami. Widownia jest wyprzedana.

AMERYKA — NIEMCY 4:0 (2:0, 0:0, 2:0)

Poziom meczu zawiódł oczekiwania, podobnie też przebieg gry nie był wcale interesujący. Jakkolwiek gra okresami była wyrównana, to jednak przewaga gości zamorskich w szybkości i taktyce była wyraźna. Niemcy walczyli w osłabionym składzie, m. in. bez Jaeneckiego, rezerwując swe siły na dzisiejszy mecz z Włochami, który decyduje, czy hitlerowcy czy faszyci dojdą do półfinału.

WŁOCHY — FINLANDIA 5:2.

Włochy pokonały słabą drużynę Finlandii po ciężkiej walce 5:2 (1:0, 1:0, 3:2). Finlandia broniła się dzielnie, a okresami miała nawet przewagę!

PROGRAM DNIA DZISIEJSZEGO.

W Bazylei, godzina 10.30 Polska — Kanada, godzina 15-ta Ameryka — Finlandia, godzina 16.30 Niemcy — Włochy.

W Zurychu, godzina 10.30 Lotwa — Jugosławia, godzina 15-ta Anglia — Węgry, godzina 20.30 Szwajcaria Czechosłowacja.

P. SACHS NAJPOPULARNIJSZYM SĘDZIĄ MISTRZOSTW.

Łodzianin p. Tadeusz Sachs jest najpopularniejszym sędzią turnieju mistrzowskiego. Wszyscy ubiegają się o niego. W piątek prowadził on mecz Szwajcaria — Lotwa, wczoraj dwa mecze Czechosłowacja — Lotwa i Anglia — Belgia, a na dzisiaj ma wypraczone również dwa mecze: Anglia — Węgry i najważniejsze dotąd spotkanie Szwajcaria — Czechosłowacja.

Warto zaznaczyć, że p. Sachs został jako jedyny sędzia zagraniczny zaproszony przez organizatorów do przyjazdu, a na dworcu oczekiwali go obaj prezesi związku szwajcarskiego Jean Hediger i dr. Kratz.

Losowanie pucharu Davisa

Polska walczy w pierwszej rundzie z Holandią, a w razie wygranej w drugiej rundzie z Niemcami

W Białym Domu w Waszyngtonie odbyło się losowanie tegorocznych rozgrywek tenisowych o puchar Davisa. Z ramienia Polski przy losowaniu obecny był konsul generalny Rzpłiej p. Gruszka.

W wyniku losowania PRZECIWNIKIEM POLSKI W PIERWSZEJ RUNDZIE PUCHARU BĘDZIE HOLANDIA. Poza tym walczą w pierwszej rundzie strefy europejskiej Jugosławia — Irlandia, Rumunia

— Węgry i Niemcy — Szwajcaria.

Do drugiej rundy pucharu za kwalifikowały się następujące państwa: Czechosłowacja, Norwegia, Belgia, Indie angielskie, Włochy, Monaco, Szwecja, Dania, Anglia, Nowa Zelandia, Francja i Chiny.

W grupie północno-amerykańskiej walczą w pierwszej rundzie Australia — Meksyk i Kuba — Kanada. Do drugiej rundy wchodzi bez walki: Filipiny i Japonia. W grupie południo-

wo-amerykańskiej znajduje się jedynie Brazylia, która walczy przeciwko zwycięzcy strefy północno-amerykańskiej.

Polska grała już dwukrotnie z Holandią o puchar Davisa, wygrywając pierwszy mecz w Warszawie 4:1, przegrywając w Sheveringen 2:3.

Mecz odbędzie się w Warszawie, a w razie wygranej spotkamy się w drugiej rundzie z Niemcami również w Warszawie.

Nowe pomysły organizacji polskiego piłkarstwa

50 wniosków na walne zgromadzenie PZPN.

Termin zgłaszania wniosków na doroczne walne zgromadzenie Pol. Zw. Piłki Nożnej, które odbędzie się 25—26 b. m. w Warszawie, już minął. Sekretariat zarządu PZPN. uporządkował już wszystkie wnioski w liczbie blisko 50, dzięki czemu mogliśmy się z nimi zapoznać. Na czoło wysuwa się wniosek okręgu śląskiego, który proponuje

OGRANICZENIE LIGI PZPN. Zarząd śląskiego OZPN. proponuje by „kluby ligi PZPN. były administracyjnie i rozgrywkowo podporządkowane wydziałowi gier i dyscypliny P. Z. P. N., jako instancji pierwszej, zarządowi PZPN., jako instancji drugiej, a walnemu zgromadzeniu PZPN., jako instancji trzeciej. Wszystkie świadczenia, jakie dotychczas kluby ligowe na rzecz zarządu ligi P. Z. P. N. wplacali, winny być przelane na zarząd PZPN., a dotychczasowy procent od meczów na rzecz ligi ma być wplacany na wyszkolenie dla słabszych okręgów wschodnich. Za każdy klub ligowy dany okręg otrzymuje po 8 zł. na walnym zgromadzeniu P. Z. P. N., a klub by ligi zastępuje na walnych

zgromadzeniach delegacje zarządów i okręgów”.

Wileński okręg proponuje ograniczenie władzy wdziałów spraw sędziowskich, a mianowicie stawia wniosek, by wydział spraw sędziowskich podporządkowane były zarządowi okręgów we wszystkich sprawach, łączących ich z instancjami wyższymi (np. korespondencja i t. p.), a nadto by wydział spraw sędziowskich okręgu wybieralny był przez walne zgromadzenie okręgu, przy czym w skład jego mogłyby wchodzić tylko sędziowie egzaminowani.

Zarząd PZPN. stawia wniosek dla usprawnienia systemu zgłaszania zawodników i proponuje, by towarzystwo przesyłało kartę zgłoszenia graczy zupełnie nowych bezpośrednio do P. Z. P. N., zaś P. Z. P. N. po potwierdzeniu przysyłał ją do okręgu, a okręg do towarzystwa. Zgłoszenia graczy przechodzących z klubu do klubu przysyłać nie będą również bezpośrednio do PZPN., zaś towarzystwo zgłaszające zawodnika winno do karty zgłoszenia dołączyć zwolnienie zawodnika z dawnego klubu. Towarzystwo zwalniające gracza winno zawiadomić swój okręg o udzieleniu danemu zawodnikowi zwolnienia. Wszystkie kluby zgłoszeń przesyłane będą do okręgu wzgl. do ligi.

KARENCA CZY DWULETNIENIE WYKRĘŚLENIE?

Krakowski okręg zaostrożnie wykreślenia dla gracza i proponuje, by „gracz wykreślony nie mógł przez 24 miesiące (obecnie 12 mies.) od daty wykreślenia grać, ani też podpisywać karty zgłoszenia dla innego towarzystwa”.

Okręgi: śląski, zagłębiowski i

łódzki proponują przywrócenie „karencji”, t. j. zakazu zmiany barw klubowych według przepisów z przed dwóch lat.

CZY POWSTANIE OKRĘG „CENTRALNY”?

Zagłębiowski okręg proponuje utworzenie nowego okręgu pod nazwą „centralny OZPN”. Okręg ten obejmowałby teren podokręgu radomskiego i kieleckiego.

O LATWIEJSZE WEJŚCIE DO LIGI.

Zagłębiowski OZPN. wysuwa także drugi wniosek, a mianowicie, by rozgrywki o wejście do ligi rozgrywane były według następującego podziału: pierwsza grupa — okręgi zagłębiowski, centralny, śląski robotniczy i lubelski; druga grupa — Białystok, Polesie, Wilno, Wolyń; trzecia grupa — Łódź, Stanisławów, Kraków, Śląsk; czwarta grupa — Warszawa, Łódź, Poznań, Pomorze.

Śląski okręg proponuje dopuszczenie do rozgrywek o wejście do ligi dwóch klubów z okręgu śląskiego, ze względu na wielką ilość towarzystw na Śląsku o równym poziomie.

ODSZKODOWANIE DLA REPREZENTANTÓW.

Krakowski okręg wysuwa wniosek o uregulowanie norm wypłat zawodnikom odszkodowań za przejazd i pobyt podczas zawodów międzypaństwowych i o puchar Polski.

Liga PZPN. stawia wniosek o powiększenie liczby klubów ligowych z 10 do 12-tu

przez to, że w latach 1939 i 1940 spadały z ligi jeden klub, a wchodziłyby dwa kluby.

Nadto liga stawia wniosek, by rezerwy klubów ligowych mogły awansować do klas wyższych w okręgu śląskim.

JEDYNA WIOSENNA WYCIECZKA MORSKA

Po słońce Południa!

(Portugalia, Italia, Trypolis, Marokko)

luksusowym transatlantykiem M/S „PIŁSUDSKI”
Odjazd 7/IV. Cena od zł. 660.—

Indywidualne wyjazdy do: Francji, Belgii, Anglii, Italii i innych krajów europejskich i zamorskich załatwia najszybciej i najtaniej

P.B.P. „FRANCOPOL” Łódź, Piotrkowska 104-a
tel. 240 40

DBAJCIE O SWOJE ZDROWIE

Przy chorobach: ŻOŁADKA, KISZEK WĄTROBY, przy KAMIENIACH ŻOŁCZOWYCH, WZDECIU BRZUCHA, ODBIJANIU SIĘ LUB SKŁONNOŚCIACH DO ZAPARCIA, stosuje się: „SZWAJCARSKIE GORZKIE ZIOŁA” Gąseckiego, naturalny łagodny środek przeczyszczający, ułatwiający funkcje organów trawienia, stosowane również przy nadmiernej otyłości. Sprzedają apteki i sklepy apteczne.

DR. MED.
I. ZYW
CHIRURG
powrócił

Zatwierdzona przez władze państwowe
SZKOŁA KOSMETYCZNA
DR. MED. LEWINSONOWEJ
(ierownik dr. med. M. HELLER)
Łódź, Piotrkowska 88
Kurs nauki teoretycznej i praktycznej
4-0 miesięczny.
Informacje i zapisy na miejscu

Dyplomowany Wiedeński
ortopedysta obuwiany
M. ZYLBERSZTAJN
z długoletnią praktyką — wykonuje
obuwie wg. każdej nogi indywidualnie,
dobrze dopasowane, eleganckie,
wszelkie dolegliwości znikają.
CENY PRZYSTĘPNE!
Piłsudskiego 49 m. 55 przyjmuje 11-1
i 4-6 pp.

LEKARZ - DENTYSTA
Helena Halpern
Przeprowadziła się
na ul. Piotrkowska 83
tel. 279-29
Przyjmuje 10 — 2 i 4 — 7.

Dr. AKSELRAD
przeprowadził się
na ul. Piotrkowska 132
I piętro. Tel. 186-22.

DOKTOR
REICHER
Specjalista chorób skórnych,
wenerycznych i seksualnych
leczenie promieniami Roentgena
Południowa 28, tel. 201-95
przyjm. od 8-11 rano i od 5-8 w.
w niedziele i święta od 9-12 ej

DOKTOR
HENRYKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych
skórnych i seksualnych
Traugutta 9, front, I p
Tel. 262-98
przyjmuje od 8-11 ej i od 6-9 w.,
w niedziele i święta od 9-12.30 pp.
Dla skórnicy chorych godz. ambulator.
od 10-11 ej i od godz. 5-6 ej pp.



Kino MIMOZA

ULICA KILIŃSKIEGO Nr. 178.
Dojazd tramw. N-Nr. 9, 4, 10, 16, 17.

Od wtorku 31 stycznia do poniedziałku 6 lutego
Bomba humoru i śmiechu!

PAWEŁ i GAWEŁ

W r. gł.: ADOLF DYMSZA, EUGENIUSZ BODO,
GROSSÓWNA ORWID i wielu innych

Następny program: 1) PRATER 2) ZEW PUSTYNI
Początek seansów: w dni powsz. o godz. 5 pp., w niedziele i święta o 12 w p, ostatni 9 w.

Dr. S. NEUMARK

Chor. skórne, weneryczne i moczopłciowe
DIATERMOTERAPIA
(gruźlica i nowotwory skóry)
LECZENIE PROMIENIAMI RENTGENA
Andrzeja 4, telef. 170-50
przyjm. od 10-12 i od 6-8 wiecz.

Dyplomowany masażysta
ELIASZ PRENSKI

Narutowicza 9, tel. 248-05
Z praktyką w warszawskim szpitalu na
Czystem. Wykonuje masaże stosowane
w ortopedii, neurologii, masaż stawowy,
odtłuszczający, wibracyjny i
specjalny przy krzywicy kręgosłupa.

Dr. med.
Paulina Lewi

specjalista
chorób kobiecych i akuszerki
Śródmiejska 28
telef. 240-10
przyjmuje od 12-2 i od 4-8 wiecz

Institut
cosmilinea
Kosmetyka lecznicza
Campa kwarcowa
Al. Kościuszki 41
tel. 204-89

Dr. M. Pajewski

SPECJ. CHOR. WEWNĘTRZNYCH
przeprowadził się na ul.
Cegielniana 36a
Telefon 243-74
Przyjmuje od 4-6 po poł.

MARMELADKI MIODOWE

kg. zł. 2.80
poleca
SKŁAD CZEKOLADY I CUKRÓW
„DOROTEA”
ŚRÓDMIEJSKA 6

Niniejszym podaję do wiadomości Sz. Klienteli, że moja
PRACOWNIA TAPICERSKA została przeniesiona do
frontowego Al. Kościuszki 38 tel. 235 42.
lokalu przy Z poważaniem LUDWIK NAORT

Poszukiwany
zdolny, energiczny
Kierownik

do nowopowstałej fabryki pończoch
(cottony). Oferty sub. „S. H.” do admi-
nistracji pisma.

Przedsięb. Inż. Elektromechaniczne
i Warsztaty Reperacyjne
ZYGMUNT WOJDYSŁAWSKI

dawn. f-ma Józef Knapik
ŁÓDŹ, PRZEJAZD 6, telef.: 160-90 i 170-17
Naprawa wszelkich maszyn elektrycznych prądu sta-
łego i zmiennego, budowa nowych kolektorów i t. p.
Sprzedaż, zamiana i wypożyczanie różnych maszyn
elektrycznych. Wykonanie solidne. Ceny przystępne.
UWAGA: Stacja próbna na wszystkie napięcia robocze
oraz specjalne urządzenie do suszenia silników.

PIERWSZA
Lecznica Stomatologiczna
ZE STAŁYMI ŁÓŻKAMI

Dr. med. Sadokierskiego
Chirurgia zębów, szczęk i jamy ustnej
PIOTRKOWSKA 56 — TEL. 129-77.
Przychodnia czynna od godz. 9 do 12

Gabinet Kosmetyczny

wł. Basia Ostrowicz
ABSOLWENTKA INSTYTUTU
W NOWYM JORKU
UL. NARUTOWICZA 54. TEL. 258-89.
Leczy wszelkie wady cery oraz usuwa
bez bólu i bezpowrotnie zbędne owło-
szenie systemem amerykańskim dotych
czas w Polsce niestosowanym.
Godz. przyjęć: 10-1 i 4-7

Dr. med. HELLER

Spec. chorób wenerycznych, moczopłciowych i skórnych
Traugutta 8. Tel. 179-89
Przyjmuje od 8-11 i 4-8 wiecz.
w niedziele i święta od 10-1 pp.

Dr. Ludwik Falk

Choroby skórne i weneryczne
Nawrot 7, tel. 128-07
10-12 i 5-7

DR. MED.
NIEWIAŻSKI

Specjalista chorób wenerycznych
skórnych i seksualnych
Andrzeja 5, telef. 159-40
przyjmuje od 8-1 i od 5-9 w
w niedziele i święta od 9-12.

„OLLA”
PRES. 7
NIEDOŚCIGNIONE
i
JAKOŚCI
PEWNOŚCI
ORYGINALNE TYLKO
Z TYM ZNAKIEM
FABRYCZNYM
BEZGRANICZNIE
ELASTYCZNE
PATENT FRANC. NR. 200.504
PATENT AMER. NR. 1059.704

Cukiernia „ZRODŁO”

Przejazd 1 — tel. 209-87
poleca
Paczki wyborowe
2 szt. 25 gr.
Ciastka
po 20 gr. szt.

Kupno i sprzedaż **MEBLI** nowych i używanych oraz
samiana. Sypialnie, stołowe, meble pojedyncze, MA-
SZYNY do szycia, pisania i t. p. poleca firma
WŁ. PALUCH, Kilińskiego 145, tel. 275-22.

Kupujcie z I-go źródła

Wielki wybór
WÓZKÓW dziecięcych
ŁÓŻEK metalowych
MATERACJ wyścielanych
MATERACJ sprężyn.
ŁÓŻEK polowych
ŁÓŻEK komodowych
WYCIEMACZEK
marki „Rubber”
ŁODÓWEK
LEŻAKÓW, HAMAKÓW
ROWERÓW i drezyn
w fabrycznym „DOBROPOL” Łódź, Piotrkowska 75
w podw. Tel. 159-90

Dr. BRAUN

ul. Cegielniana 4
Telefon 100-57.
spec. chor. skórnych,
wenerycznych i seksualnych
przyjm. od 8-11 i od 4-9 wiecz.
w niedziele i święta od 9-1

DR. MED.
E. Wołkowyski

Spec. chorób wenerycznych,
seksualnych i skórnych
Cegielniana 11, tel. 238-02
Przyjmuje od 8-12, 4-9 w.
w niedz. i święta od 9 do 1 po poł

Pierwsza Przychodnia WENEROLOGICZNA

leczenie chor. wenerycznych i skórnych
Zawadzka 1, tel. 122-73
czynna od 8 r. do 9 wiecz.
Porada 3 zł.

DZWIĘKOWE KINO
PRZEDWIOSNIE
Zeromskiego 74/76, tel. 128-88

Dziś i dni następnych
dawno oczekiwany film p. t.
„OSTATNIA BRYGADA”
Ceny miejsc: I m. 1,09, II m. 90 gr., III m. 50 gr. — Kupony ulgowe po 70 gr. z prawem zajmowania dowolnych miejsc
W niedziele i święta nieważne. — Pocz. przedst. w. dni powsz. o godz. 4, w soboty, niedziele i święta o godz. 12
Następny program: „WĘDROWNY NARÓD” — W r. gł.: HANS ALBERS

„Prawo do szczęścia” wolna przeróbka powieści
Tadeusza Dołęgi-Mostowicza pt.
W rolach głównych: Maria Górczyńska, E. Barszczewska, L. Wysocka,
Z. Sawan, J. Pichelski, Kazimierz Junosza Stępowski
Następny program: „WĘDROWNY NARÓD” — W r. gł.: HANS ALBERS

KINO TEATR
METRO
PRZEJAZD 2

Nieodwołalnie poraz ostatni! Rewelacyjny film reż. Michaela Curtisa p. t.
CZTERY CÓRKI
Jutro premiera „HOTEL W TYROLU”
wg. najlepszej powieści
Fannie Hurst

KINO - TEATR
URANIA
Cegielniana 2
Początek codziennie o godz. 3.30

UWAGA! Dziś, w niedzielę 2 ulgowe poranki o g. 11.30 i 13.30 wszystkie miejsca po 54 gr.
7-my tydzień rekordowego powodzenia! — Przełiczny film żydowski, arcydzieło kinematografii
MIASTECZKO BIELZ (SYN KANTORA)
Film łez i radości,
ból i tęsknoty żyd.
Muz. A. Olszanecki. — W pozost. rol. artyści teatru.
Izydor Kieszyr, M. Goldberg, Thudis Abarbanel i in.

RACIONALNE PIELE-
GNOWANIE ZĘBÓW:

PULSA

PASTA DO ZĘBÓW
MYDEŁKO:ELIKSIR

POSADZKI Lepik Posadzkowy „LEPOS“ • DRZWI • OKNA DYKTY Otkos, Tobal i in. SKŁAD DRZEWA—TARTAK—Przemysł Drzewny
MAKSYMILIAN JAKUBOWICZ S. A.
ZEROMSKIEGO 90. Tel. 157-74

OGŁOSZENIA DROBNE

Wiedza i wychowanie

DYPLOMOWANA nauczycielka nauczania języka angielskiego metodą konwersacyjną, korespondencji i stenografii. Cegielniana 13, m. 17, 10-1, 7-10.

BUCHALTEARII podwójnej, włoskiej, amerykańskiej i uproszczonej, oraz gruntownie dyplomowany nauczyciel buchalterii. Kursy indywidualne i w grupach. Zgłoszenia od 1-8 wieczorem ul. Narutowicza Nr. 47, lewa oficyna, parter na prawo.

WZAMIAN za lekcje angielskiego udzielę lekcji języka francuskiego. Dzwonić 222-78.

NAUKA buchalterii wraz z praktyką przy biurze buchalteryjnym. Bracia Wolrauch, Śródmiejska 56, tel. 141-98.

FRANCUZ RODOWITY, dyplomowany nauczyciel udziela francuskiego w najszerszym zakresie. Oferty „Złoty lekcja”.

BERLITZ - SCHOOLI 14 rok szkolny. Koncesjonowane Kursy języków Obcych pojedynczo i w małych ściśle dobranych grupach i 1-roczone Kursy Handlowe, obejmujące księgowość, arytmetykę handlową, korespondencję, ustawodawstwo handlowe, socjalne i skarbowe, stenografię, pisanie na maszynie i angielski język. Kurs wyższej księgowości, obejmujący: rewizję ksiąg handlowych, analizę i krytykę bilansów, etc. Zapisy codziennie od 12 do 1.30 i od 5 do 8-jej. Andrzeja 3. 418-10

ANGLIK z wyższym wykształceniem handlowym wyucza angielskiego dokładnie i szybko. Załatwia fachowo wszelkie korespondencje. Guild. 11 Listopada 47-13, tel. 212-82.

JAKANIE, wadliwa wymowa i t. p. specjalny kurs leczenia — Lecznica Piotrkowska 67. 5512-2

DR. MED.
H. Różaner
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
Narutowicza 9, II p., front
Tel. 128-98
przyjmuje od 9-1 i 5-9 wiecz.

STENOGRAFII polskiej, niemieckiej, angielskiej, francuskiej, konwersacji, maszynopisania ślepą metodą wyuczam szybko, tanio Moniuszki 1, m. 7, tel. 249-00. 62-2

BUCHALTERII podwójnej z gwarancją samodzielnego prowadzenia ksiąg miarodajnych dla władz udzielam po cenach niskich. Zawadzka 52, m. 7.

ANGIELSKI (korespondencja, tłumaczenia), hebrajski, judaistyka, korepetycje. Telef. 165-55, 11 Listopada 24, m. 3 od 2-3. Ceny przystępne.

ABSOLWENTKA Sorbony udziela lekcji francuskiego. 11 Listopada Nr. 47, front, m. 18. Tel. 157-07.

MISS MARY udziela angielskiego, francuskiego, niemieckiego. Załatwia wszelką korespondencję. Przyjmuje 12-2, 7-8, Piotrkowska 24, m. 7.

Lokale
BIURO „POLRUCH”, Piotrkowska nr. 89, fr. I p. tel. 141-02, poleca wszelkiego rodzaju mieszkania, lokale handlowe, fabryczne, sklepy, domy, place, pokoje umeblowane oraz garsniera. 344-2

ZŁ. 50.— KWARTALNIE 1 pokój, zł. 125 kwartalnie 1 pokój z kuchnią; zł. 180.— kwartalnie 2 pokoje z kuchnią; 3-4-5-6-cio-pokojowe mieszkania; pokoje umeblowane oraz garsniera od zł. 20.— poleca: Biuro „Zenit”, Piotrkowska 82, telefon 260-25.

3-POKOJOWE mieszkanie w nowym domu, wszelkie wygody, centralne ogrzewanie do wynajęcia natychmiast. Zawadzka 54, telefon 174-73.



Produkcję nadal wysoką klasę pianin i fortepianów, obniżyliśmy jednocześnie ich cenę, przez co umożliwiamy szerszemu ogółowi nabycie naszych instrumentów po cenach ściśle fabrycznych i na dogodnych warunkach. Prosimy o odwiedzanie składu naszego.
Największa w Polsce Fabryka FORTEPIANÓW I PIANIN
Arnold Fibiger w Kaliszu

DO WYNAJĘCIA od zaraz 2 pokoje z kuchnią w nowoczesnym domu z łazienką na elektryczności. Magistracka 15, front, I piętro. Dowiedzieć się u gospodarza na miejscu, tel. 163-56.

3-pokojowe mieszkanie
od zaraz do oddania. Słoneczne, hall, centr. ogrzewanie, woda gorąca, 2 wejścia, winda, kuchnia umeblowana, szafy wmurowane, duży ogród, Narutowicza 93a. Wiadomość telefon 203-67 od 2-4 pp.

DO WYNAJĘCIA od zaraz elegancko umeblowany pokój panu Gdańska 65-a, m. 5, tel. 267-41.

DWA i pokój z kuchnią i wszelkimi wygodami, i pokój pojedynczy do wynajęcia 11 Listopada 76.

3-POKOJOWE mieszkanie komfortowe z hollem, centralnym ogrzewaniem, wszelkimi wygodami w nowym domu do wynajęcia. Tel. 275-46, od jutra. 43-3

POSZUKUJE eleg. umebl. pokoju z wszelk. wygod., telef., tylko w nowym domu, od 15.II. Oferty sub „Solidny”.

ŁADNIE umeblowany pokój dla pojedynczej osoby od zaraz do wynajęcia. Wszelkie wygody. Niekrepujące wejścia. Pomorska 41-a, m. 32

DO ODDANIA panu pokój umebl. z niekrepującym wejściem. Telefon, łazienka. Centrum. Dzwonić 3-4 257-21 499-3

ODDAM panu dobrze urządzonej pokój, wszelkie wygody, od 15 lutego. Pożądane pierwszorzędne referencje. Moniuszki 11, m. 5 od 1-3.

Zmniejszyłem lokal!
obniżyłem ceny!
MEBLE
w najlepszym gatunku
SALOMON SALOMONOWICZ
egz. od r. 1910
Narutowicza 16
tel. 137-60 w podwórzu
wejście z ul. Piłsudskiego 76
wprost bramy.

4-POKOJOWE mieszkanie frontowe z wszelkimi wygodami do wynajęcia. Wiadomość u gospodarza ul. Nawrot 34.

2 POKOJE z kuchnią i wygodami słoneczne, ul. Żeromskiego 17 do oddania. Dzwonić 232-03.

Zawiadomienie
Zawiadamiamy uprzejmie, że w dniu 4 b. m. otworzyliśmy skład fabryczny fortepianów i pianin, w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 81 tel. 160-92.

1 FRONTOWY pokój z wszelkimi wygodami, z telefonem, z niekrepującym wejściem, natychmiast do oddania dla pana(i), Rotsztajn, Zawadzka 19.

3-4-POKOJOWE mieszkania z garażami od zaraz do wynajęcia. W nowoczesnym domu. Przy ulicy Czerwonej i Wilezańskiej. Wiadomość na miejscu lub telefon 277-35.

ODDAM pokój do spania. Wiadomość Piłsudskiego 18, m. 12 — od zaraz.

3 i 5-POKOJOWE mieszkania, wygody, ul. Żeromskiego 77 — do wynajęcia. Wiadomość u dozorecy.

DO WSPÓLNEGO pokoju z wszelkimi wygodami przyjmę pana z utrzymaniem. Cegielniana 10, m. 13, tel. 277-81.

2 i 1-POKOJOWE mieszkanie, kuchnią, wygodami, parter, 1-pokojowe, kuchnią, wygodami, pierwsze piętro do wynajęcia. Zachodnia 32, tel. 185-95.

POKÓJ umeblowany, słoneczny, z telefonem na miejscu jest do oddania. Piotrkowska 82, m. 18.

1 MAŁY pokój z kuchnią z wygodami do oddania. Andrzeja 31, m. 9 godz. 10-1 i 3-6.

DO WYNAJĘCIA pokój frontowy umeblowany, wygody, telefon, Sienkiewicza 13, m. 8.

ŁADNIE umeblowany pokój z niekrepującym wejściem do wynajęcia, Śródmiejska 39, m. 43.

DO WYNAJĘCIA pokój umeblowany oddzielnym wejściem i wygodami. Al 1 Maja 19, m. 31.

DO WYNAJĘCIA 3 pokoje z kuchnią i wszelkimi wygodami wraz z centralnym ogrzewaniem od 1-go kwietnia, P. O. W. 5, tel. 211-33.

KOMFORTOWE 4-pokojowe mieszkania, nowoczesnie urządzone, wszelkimi wygodami oraz centralnym ogrzewaniem zaraz do oddania. Wiadomość u gospodarza Gdańska 57, tel. 185-94.

Uzdrowiska

RABKA. Pierwszorzędny, pełnokomfortowy pensjonat „Opieka”, telefon 326. Zarząd: Hochmanowia, Strasserowa. 12133-17

RABKA. Pierwszorzędny pełnokomfortowy pensjonat „Adria”, telefon 193. Zarząd Brandstädterów. 63-2

Kupno i sprzedaż.

OKAZYJNĄ BIŻUTERIĘ poleca „Kamea”, Piotrkowska 73, tel. 185-22. 457-58-8

KUPUJĘ BRYLANTY oraz biżuterię „Kamea”, Piotrkowska 73, telefon 185-22. —8

SPRZEDAM stylowy gabinet, dywan w b. dobrym stanie, Gdańska Nr. 28, m. 7, godz. 2-5.

RESZTKI nowości sezonowe w wielkim wyborze na palta, kostiumy, ubrania i suknie. Piotrkowska 79 (dom przejściowy), Al. Kościuszki nr. 22, tel. 178-94.

MASZYNY do pisania i liczenia nowe i okazyjne na dogodnych warunkach poleca S. Wróblewski, Łęcz, Piotrkowska 46, tel. 236-69. Wymiana używanych maszyn na nowe. Przyjmuje reperacje maszyn kłowych. 2138-4

CZYTELNIA w dobrym stanie do sprzedania. Informacje tel. 161-60.

MODELE z powodu zakończenia sezonu sprzedaje od wtorku 7 bm. po nach b. niskie Pracowni sukien L. Szyft, Gdańska 95. 471-2

MOTORY Elektr.
Obecnie, używane i nowe po cenach najniższych. Przeliczniki, gwiazdka-trójkąt i rozruszniki własnego wyrobu. Warsztaty reper., przewijanie maszyn.
Inż. J. REICHER i s-ka,
Południowa 28, tel. 21-000

LAMPY najkorzystniej kupisz w wytwórni 6 Sierpnia 14, tel. 153-12. Wykonujemy reperacje i modernizacje lamp.

OKAZYJNIE tanio resztki wełniane i jedwabne na suknie, kostiumy, bluzki oraz ubrania męskie, Kilińskiego 36, oficyna, II w., I p.

STARÉ ŻELAZO. Maszyny, kotły, traśnieszje, rury, złom żelazny oraz kuty kupuje M. Mędrzycki, Narutowicza 24, telef. 258-21. Pośrednicy pożądaní. 448-3

PONCZOCHY, skarpetki również z małymi skazkami. Bielizna męska, damska, szlafroki, piżamy, bonjourniki. Największy wybór. Sprzedaż detaliczna, ceny ściśle fabryczne. Śródmiejska 21, lewa oficyna. 451-10

TANIO: drugi gatunek obrusów, ścierek, ręczników. Chari, Piotrkowska 37, III wejście. 352-2

PONCZOCHY, skarpetki i chusteczki Dział pończoch z małymi skazkami po cenie ściśle fabrycznej. „Centrala Pończoch” M. Magidow. Piotrkowska 82, podwórze, parter.

PRZEWIJARKA (Trajbmazyna) o 40-60 windach poszukiwana. Dzwonić tel. 149-93.

GASNICE przeciwpożarowe płynowe przepisowe A. Wajs, Piotrkowska 79 w podwórzu. Tel. 272-63.

UWAGA. Lamy nowoczesne, stylowe kupujcie wprost z wytwórni, Sienkiewicza 61, m. 9. 1256-2

Różne

LWOWIANIN z wyższym wykształceniem handlowym poszukuje zastępstwa na Lwów. Oferty do admin. pod „Zabezpieczenie”.

OBIADY prywatne, pierwszorzędne, na życzenie dietetyczne. Piotrkowska 55-8, front, telefon 112-14.

Lecznica dla Psów
lekarza weterynarii A. M. Reicha
Gdańska 117-a
(róg Zamenhofa) tel. 175-77, czynna
CZYNNA

DYWANY: perskie, krajowe na prawia Artystyczny Zakład naprawy uszkodzonych dywanów, H. Milgrom, Kilińskiego 18. telef. 192-46. (266-5)

DOBOROWE partie kojarzą. Dyskrecja. Sub „Poważna”.

ADMINISTRATOR, posiadający kilka tysięcy złotych może złożyć ofertę pod „L”.

KOLUMNA. Przdownik P. P. zgubił dn. 29.I. 1939 r. o godz. 18-jej zegarek z damskim łańcuszkiem. Zwrócić za wynagrodzeniem zł. 15 do kasjera stacji Kolumna.

PENSJONAT całkowicie urządzonej, dobrze zaprowadzonej do wydzierżawienia Oferty sub „Okazja” do admin. „Głosu Porannego”.

SWAT ustosunkowany bogatych inteligentnych sfer, poszukiwany. Oferty sub „Dyplomowany” admin.

„CAFE de la Paix”, ul. Moniuszki 3, od 5 lutego między godz. 19-23 urządza specjalny pokój dla znających język angielski. Bezpłatna konwersacja pod kierownictwem anglika.

RAKIETA

Sienkiewicza 40, tel. 141-22

Dziś i dni następnych!

Ogłoszenie.

Zarząd Miejski w Łodzi poszukuje lokalu na pomieszczenia biurowe, składające się z 12-15 pokoi, położonego w centrum miasta, pomiędzy ulicami: Bandurskiego, Placem Wolności, Kilińskiego i Gdańską.

Oferty ze wskazaniem warunków najmu, powierzchni użytkowej i załączeniem szkiców lokali składać należy w biurze Wydziału Gospodarczego, ul. Zawadzka nr. 11 w terminie do dnia 15 lutego 1939 r. Łódź, dnia 28 stycznia 1939 r.

Zarząd Miejski w Łodzi.

Do akt Nr. Km. VII 20/39

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rewiru 7-go Włodzimierz Gąmburcew zamieszkały w Łodzi przy ul. Magistrackiej 8

na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza w dniu 17 lutego 1939 r. o godz. 15 w Łodzi, przy ul. Brzezińskiej 9 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie:

69 koszul męskich, 25 koszul popeliniowych męskich, 33 koszule trykotowe męskie, 274 pary skarpetek męskich, 47 par kaloszy męskich, 336 krawatów, 6 par pończoch damskich oszacowanych na łączną sumę zł. 1719.—

które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 30.1.1939 r.

Komornik: (—) W. GAMBURCEW

DR. MED.

Wanda Czaban

SPECJ. CHOR. DZIECI
mieszka obecnie

PIOTRKOWSKA 203/5
telefon 266-75

przyjmuje od 3 — 4 po poł.
PORADNIA DLA NIEMOWLĄT
wtorki i piątki od 1 — 2 po poł.

Posady

STENOTYPISTKA polsko-niemiecka potrzebna ze znajomością języka angielskiego, pierwszorzędną, rutynowaną, inteligentną siłą, mogącą się wykazać długoletnią praktyką i referencjami dla firmy importowo-eksportowej w Łodzi. Wyzerpujące oferty lub „XYZ 96” do administ.

SZOFRER, kawaler, młody, mający dobre referencje poszukuje posady. Tel. 108-90.

POSZUKUJĘ pracy na przychodnie. Oferty do niniejszego pisma pod „Przychodnia A”.

POSZUKUJĘ lekarza-ke dentysty, polskim dyplomem. Oferty pod „Dentysta” do admin. „Głosu Porannego”.

POSZUKUJĘ izr. chętnie emigrantki do niemowlęcia. Zgierz, Piłsudskiego 32. Tel. 20, dzwonić 3-5. 490-2

SPRZĘDAWCY maszyn do pisania poszukiwani. Oferty w administracji „Maszyny Biurowe”.

KELNERKA milej powierzchowności, rutynowana, poszukiwana. Zgłoszenia od 15 do 16-ej po poł. Piotrkowska 67 „Kawiarenka Teatralna”.

ZDOJNA reprezentacyjna, inteligentna, młoda krawcowa z kartą rzemieślniczą i znajomością języka niemieckiego potrzebna. Oferty składać pod „R. K.” do administracji. 514-3

Maria Gorczyńska, K. Junosza-Stępowski w filmie p. t.

„PRAWO DO SZCZĘŚCIA” (Ostatnia Brygada)

wg. T. Dołgi-Mostowicza

W pozost. rolach: ELŻBIETA BARSCZEWSKA, L. WYSOCKA, Z. SAWAN, J. PICHELSKI i STAN. SIELAŃSKI.

Początek w dni powszednie o godz. 4-ej, w niedziele i święta o godz. 12-ej w poł. Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 54 gr.

PRZEMYSŁ, HANDEL, RZEMIOSŁO I ZAWODY WYZWOŁO

KORZYSTAJA

z fotokopii „INTRO”

DOKUMENTÓW, RYSUNKÓW
I PLANÓW, POWIĘKSZENIA
I ZMNIJSZENIA

Zamówienia po cenach oryginału.
przyjmuje

Skład Przyborów fotograficznych
FOTO-MORGENSTERN
Piotrkowska 40

„INTRO” Piotrkowska 80

Gabinet Kosmetyczny

„JADWIGA”

Kilińskiego 86, m. 26, tel. 185-47

Wszelkie zabiegi kosmetyczne.

Porady bezpłatne.

Godz. przyjęć od 10 rano do 8 w.

DR. MED.

H. Gutsztadt

Akuszerek-Ginekolog

Zachodnia 66, tel. 129-52

przyjmuje od 9-11 i od 5-7 w.

Dr. med.

L. NITECKI

Specjalista chorób skórnych,
wenerycznych i moczopłucowych

Nawrot 32, front I piętro

telefon 213-18,

przyjm. od 8-9.30 rano i od 5.30-9 w

W niedz. i święta od 9-12 w poł.

DR. MED.

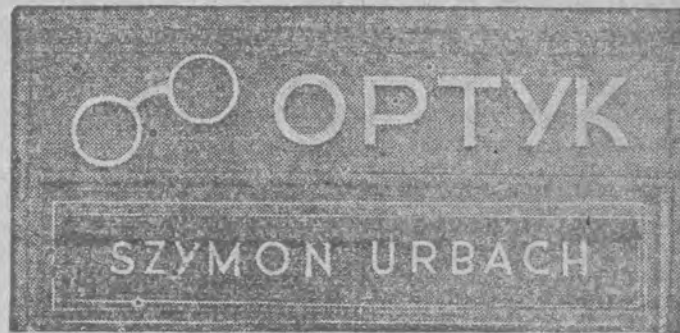
Markowiczowa

choroby skórne i weneryczne

Moniuszki 2

tel. 166-35

WZNOWIŁA PRZYJĘCIA



PIOTRKOWSKA 33

TEL. 2222-3.

Do akt Nr. Km. 90/39

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 1-go, Adam Mróz zamieszkały w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 277 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 8 lutego 1939 r. o godz. 13 w Łodzi, przy ul.

Skierniewickiej 3/5 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, oszacowanych na łączną sumę zł. 1595.—

a mianowicie: pianina, kredensu, pomocnika kredensu, zegara, stołu, 10 krzeseł, 2 foteli, szafy-garderoby, toalety i szafy

które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dn. 10.1.1939 r.

Komornik: (—) ADAM MRÓZ.

Sprawa Józefa Merecza

p-ko Emilii Heintze

Gabinet Kosmetyki „BEAUTE”

Lecznicej w. STEFANIA ROZENTAL

Dyplom Wiedeński

Traugutta 8, 1 p. fr. Telefon 213-61.

Usuwanie bezpowrotne i bez śladów

szpecących włosów, najnowoc.

aparatem.

Wszelkie zabiegi kosmetyczne.

LAMPY KWARCOWA.

Godz. przyj. 11 — 1 i 4 — 7.

„PRACA”

Kursy Zawodowe Żeńskie

przy Tow. Szerzenia Pracy Zawo-

dowej wśród kobiet żyd. w Łodzi

Wólczańska 21, tel. 167-15

przyjmuje zapisy na nast. działy:

1. Sztuka stosowana — haftar-

stwo.

2. Krawiectwo damskie — krój.

3. Gorsciarstwo — krój.

4. Bielizniarstwo — krój.

5. Modniarstwo — kapelusze.

6. Ondulacja.

7. Manicure.

Sekretariat czynny w godz.

9-13 i 15-19.

PLAC

tanio do sprzedania

przy ul. Cegielnianej, około

1200 mtr. Dzwonić: 166-42

Gabinet kosmetyki

lecniczej i toaletowej

Z. SZWALBE

dyplom Uniwersytecki

Moniuszki 1, tel. 127-99.

powróciła z Paryża

Usuwanie wszelkich

defektów cery.

Usuwanie bezpowrotnie i bez

śladów szpecących włosów.

Przyjmuje 10-2 i 4-8 wiecz.

TYLKO REKLAMA

w dziale

DROBNYCH OGŁOSZEN

GŁOSU PORANNEGO

daje odpowiednie rezultaty

OGŁOSZENIA FUKSA TO MUR

o który oprzeć się może najbardziej za
chwiana firma; nie upadnie nigdy, sko-
tylko się zwróci o radę reklamową do
AKWIZYCJI OGŁOSZEN

FUKS'A

Łódź, Piotrkowska 87, tel. 121-36 173-18.
1 121-16

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odnośnienie — 40 groszy z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, za granicą — zł. 9.—

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Ogłoszenia za wiersz milimetryowy 1-szpaltowy (strona 5 szpalt): 1-sza strona 2 zł.; Reklamy tekstem redakcyjnym zł. 1.50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca 50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajne (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobne 15 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1.50. Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1.20. Ogłoszenia zarchiwalne i załączkowe 12 zł. Ogłoszenia w dodatku niedzielnym „Rewia” (str. 5 szp.) 1 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50% drożej, firm zagr. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatkowo 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej.

Redaktor: Jakub Warhaftig.

Za Wydawnictwo: „Głos Poranny — Jan Urbach i S-ka” Eugeniusz Kronman. W drukarni własnej Piotrkowska 101.

„Rewia”

ilustrowana tygodniowa

Nr. 6

Specjalny dodatek „GŁOSU PORANNEGO” z dnia 5-go lutego 1939 r.

Dzisiejszy numer

„REWII”

zawiera:

J. K. Urbach: Młodzieży, ty nad poziomy wylatuj!
J. Halamski: Wywiady z José Bergaminem i Wasylem Maklakowym
B. Panzini: Sokrates i Ksantypa.
H. Wilson: Studia dyplomatyczne
Joan Crawford: Jak stać się gwiazdą.
J. Renner: To jest Barcelona.
J. Delewski: Transfuzja krwi
F. Halpern: Mieczysław Karłowicz
R. Botsch: Co za komediani!
W. Lichtenberger: Jak należy postępować.
L. Strölsberg: W moim kalejdoskopie

REDAKTOR:
GUSTAW WASSERCUG

„Młodzieży, ty nad poziomy wylatuj!” Strajk szkolny w lutym 1905 roku

Ostatni miesiąc został dosko-

nie wykorzystany przez en-
cję w celu kompletnego zdezo-
nizowania opinii społecznej, a
młodzi.

Po dwudziestu latach niepod-
ległości, a wszystkich pół wie-
ku zmagani ostatnich dwóch po-
koleń polskich, doszliśmy do te-
ż na ogół z wielkim trudem
mogła być usłyszana, a za-
czające obłudzie i nieścisło-
m historycznym, od których
prostępczynie prasa endecka.
jedną słabą głową mogła do-
zawrotu i rzeczywiście uwie-
nie, iż im wyłącznie
wzięcie się zachowanie odręb-
ności narodowej, iż oni wyłącz-
nie stawiali na czele wszelkich
wyzwoleńców, oni by-
niezależności i niezawisłości
narodowej. A gdy wyjątkowo
stawiali się pewnym po-
jęciem politycznym innych,
niekiedy przyszłość, wykazała
niezależności endeckiego doświad-
czenia i rozumu.

Z powierzchownej choćby ob-
serwacji — w stolicy — ze smut-
kiem należy skonstatować, iż ani
nie było wyższe, ani szkoła śred-
nia nie umiały widocznie przed-
stawić młodzieży prawdziwego
obrazu dziejów narodu polskie-
go w niewoli. Właśnie zdarzenia
ostatnich miesięcy mogą w spo-
sób nie ulegający jakiegokolwiek
wątpliwości, utwierdzić wszyst-
kich, że smutnie przedstawiały
się losy nasze, gdyby naród
nie kierował się polityką en-
decką. Przerzuciśmy numery
„Wszepolaka”

„Przegląd
Polski” pod redakcją R.
MOWSKIEGO, poczynając od
1902, a dokum. ntarnie prze-
staliśmy się, iż ende. ja w sposób
kategoryczniejszy przeciwsta-
wiała się programowi niepodle-
głościowemu, uważając ideę czy-
n. zbrojnego, powstanie, za za-
wagę „póglówków socjalisty-
cznych, na użytek czwartoklasi-
stów” (IV, 249). Pomijając naszą
niechęć — z perspektywy hi-
storycznej — ocenę powstań, któ-
rymimo pozorów beznadziejno-
ści, przy większej ofiarności, a
bardziej jednoci wysiłków
narodowych, miały bezwzględnie
niezależność zrzucenia kajdan nie-
wolności, — odegrały one przede
wszystkim jeszcze inną ważniejszą
rolę w życiu narodu. Bohater-
stwo najlepszych synów, przela-
nie krwi, męczeństwo, nie pozwo-
liły usnąć czujności narodowej i
nie zgodzić z hańbą ugody. Powsta-
nia były słupami ognistymi, wy-
wołującymi naród do walki o wol-
ność i honor narodu. Wszelkie
próby, poskramiające „gorące gło-
sy” ofiarników były z punktu
widzenia godności narodowej
nieodkrywane w najgłówniejszym
znaczeniu tego słowa. Historia chy-
ba dostatecznie nas o tym prze-

konali. Staje nam przed oczyma
żywy świeży przykład Czechów,
którymi od wieków kierowali
„rozsądni”, zimni działacze, wy-
kazujący beznadziejność pory-
wów. Skończyło się na tym, iż
zagospodarowany naród nie um-
iał nawet własnej niepodległo-
ści obronić i spadł po 20 latach
wolności ponownie do haniebnej
roli wasala. Na tym odcinku tak
doniosłym co najmniej zbankru-
towała przeszłość endecka, i
wreć zrozumieć nie można zu-
chwałyści powoływania się na
ten okres. Rozsądni i uczciwi po-
litycy zamikliby lepiej i nie sta-
rali się przypominać swej prze-
szłości. Lepiej ciszej nad taką
przeszłością.

Od 34 lat, gdy zbliża się mie-
siąc luty, u poważnej części na-
szego pokolenia uderza serce
przyśpieszonym tętnem, wstają
wspomnienia, u niektórych wiel-
kie przeżycia, dawnych górnych,
chmurnych lat, gdy młodzież i
działwa polska wbrew opinii
„rozsądnej” części społeczeń-
stwa, a przy zdecydowanym pro-
teście endecji, powstała przeciw-
ko caratowi w walce o honor je-
zyka polskiego, o własne niezale-
żne od zaborców demokratyczne
szkolnictwo. I choć przeżyło
wielu bardziej emocjonujące dni
sierpnia 1914, listopada 1918,
znowu sierpnia 1920 r., jednak
luty 1905 r. pozostał naszym naj-
ukochańszym miesiącem, gdyż
stanowił on inaugurację życia
świadomego tych, którzy póź-
niej z bronią w ręku wywalczyli
niepodległość.

Gdy szukamy najtrafniejszej
charakterystyki pokolenia u
schyłku XIX stulecia, znajdzie-
my ją — o dziwo! — w broszu-
rze młodego wówczas R. DMO-
WSKIEGO (pseud. K. SKRZYCKI
„Młodzież polska w zaborze ro-
syjskim”, Lwów, 1896). Dmow-
ski, który w owych latach „nie
uchylał się od śpiewania Czerwo-
nego Sztandaru” (N. CZARNOC-
KI „Przyczynki do historii P. P.
S.”) uważał pokolenie popowsta-
niowe za dezertów, lub synów
dezertów 1863 roku. Klęska
powstańcza wycisnęła niezatarte
piętno na tym pokoleniu. Ma-
razm, obojętność na sprawy pu-
bliczne, niepomierna tchórzli-
wość wobec zaborcy wszechwład-
nie panowały. Były wyjątki, ale
bardzo nieliczne.

Wielki wpływ na narastanie
ugodowych nastrojów miała rzą-
dowa szkoła rosyjska, do której
przeważnie dostęp miały sfery
zamożniejsze. Na sławetnych
podręcznikach IŁOWAJSKIEGO
uczyla się młodzież historii. Ru-
syfikacja czyniła zastraszające
postępy. Tajne nauczanie grupy
ideowców nie mogło z braku fun-
duszy, ludzi, defetystycznych
nastrojów społeczeństwa, wypeł-

nić wielkiej luki. Zamiary i za-
pał rzeczywistość były ponad siły.
Ze wzrostem ciemnoty wzrastały
i wpływy kołtunerii, zwalczają-
cej tajną oświatę polską. O roz-
miarach rządowej oświaty świad-
czyć może następujące zestawie-
nie: na 9 milionów mieszkań-
ców Kongresówki w roku 1892
było 125 tysięcy uczniów szkół
powszechnych, czyli 1 uczeń na
72 mieszkańców, gdy obecnie w
Łodzi na 600 tys. jest 71 tysięcy,
czyli jeden uczeń na 8 mieszkań-
ców. Dziesięć razy więcej. Nic
dziwnego więc, że liczba doro-
słych analfabetów wynosiła w
Królestwie w 1900 r. — 62 proc.
Straszne liczby. Pewny był carat,
iż ciemnotą i rusyfikacją w szko-
łach rządowych skreślił z karty
świata naród polski. Sławetny
APUCHTIN zapewniał swych po-
mocników, że „jeszcze dziesięć
lat, a matki - polki, nad kołyska-
mi niemowląt swoich będą śpie-
wać pieśni rosyjskie”.

Wielki patriotą i myślicielem
LI-BELT głosił, iż język dla nara-
du jest tym, czym krew dla or-
ganizmu „naród żyje, dopóki je-
zyk jego żyje. Bez języka nara-
dowego nie ma narodu”. Bier-
ność trzeciego pokolenia po-
ostatnim powstaniu była by samo-
bójstwem narodu. Dlatego nie-
zmiernie doniosłe znaczenie po-
siada poryw młodzieży w 1905
roku, która zrozumiała swą rolę
w dziejach i przeciwstawiła się
„trzeźwości, rozsądkowi” starsze-
go pokolenia.

Nie ulega kwestii, iż wybuch
rewolucji rosyjskiej i akcja so-
cjalistyczna w Kongresówce do-
dały silnego bodźca młodzieży
polskiej. Słusznie twierdzi prof.
ST. DRZEWIECKI („Strajk szkol-
ny roku 1905”), że „ten pęd do
pracy oświatowej nigdy by nie
nabrał takiego szerokiego rozma-
chu, zwłaszcza wobec bierności
ogółu, gdyby nie dziejowa zasłu-
ga, dziś coraz uporczywiej prze-
milczana, socjalizmu polskiego”.

Pierwsze koło nielegalnej dzia-
łalności młodzieży szkolnej po-
stało w roku 1881 w Lublinie,
pierwszy przejaw buntu przeciw
caratowi w roku 1889 w Kiel-
cach. Młodzież rządowego gim-
nazjum w Kielcach odmówiła
pójścia w galówkę, zorganizowa-
ną przez późniejszego pośła do
Dumy, ende. JARONSKIEGO,
do kościoła. W roku 1900 — 9
stycznia policja „nakryła” w
Warszawie zjazd kół uczniow-
skich. 25 osób aresztowano. —
W następnym roku aresztowano
15 uczniów w Łodzi. Bohater-
stwo i męczeństwo działaty wrze-
śniejskiej pobudziło młodzież
zaboru rosyjskiego do żywszej
akcji. W roku 1902 odezwa Zw.
polskiej młodzieży socjalistycz-
nej na wieść o postawie chłop-
ców w Siedlcach, Białej Podla-

skiej, Zamościu, wzywa już do
ześrodkowania sił pod hasłem
„walki o szkołę polską”.

Kraj staje w ogniu rewolucji.
Młodzież gimnazjalna pod czer-
wonymi sztandarami P. P. S.
bierze tłumny udział w manife-
stacjach robotniczych. W grud-
niu 1904 roku giną na baryka-
dach uczniowie: RODZEWICZ,
SZOKALSKI, MALEWICZ. Pie-
czętuje się braterstwo krwi wal-
czącego robotnika socjalisty z
młodzieżą szkolną. Odbijają
się zjazdy młodzieży dla zajęcia
stanowiska wobec rewolucji i
sprezycowania postulatów szkol-
nych.

Dnia 30 stycznia 1905 roku wy-
buchła w wezwaniu PPS. po-
wszechny strajk robotniczy w ca-
łym kraju. Młodzież szkolna nie
czeka na jakies dalsze dyspozy-
cje i przyłącza się do akcji so-
cjalistycznej. Pierwsza opuszcza
mury znienawidzonego carskie-
go gimnazjum młodzież lubelska,
następnie kaliska (mimo prote-
stów endecji), częstochowska, za-
głębiowska i t. d. Wszędzie ro-
botnicy współpracują z młodzie-
żą. Uczniowie zrywają z czapek
znaczniki rosyjskie, po kraju roz-
lega się hasło: „Zerwać ze szkołą
carską, stworzyć polskie szkoły”.
C. ŁAGIEWSKI (w „Niepodle-
głość” t. II str. 218) podaje inną
kolejność wybuchów strajków
szkolnych. Według jego relacji
pierwszy wystąpił Piotrków Try-
bunański, następnie Sosnowiec,
Łowicz, Siedlce, Kielce, Łomża,
Pułtusk (3 lutego), Płock, Wło-
clawek, Kalisz, Suwałki. Mło-
dzież prowincjonalna wystąpiła
wcześniej i energiczniej od War-
szawy i Łodzi. Nader charakte-
rystyczne dla chwili bieżącej są
postulaty, wysunięte przez zor-
ganizowaną młodzież polską. —
Ze wzruszeniem czytamy dekla-
rację naszych starszych kole-
gów:

„Przez więzienne mury car-
skiej szkoły doszedł i do nas głos
ludu robotniczego, głos walki z prze-
mocą... na głos ten, zwiastują-
cy bliską już zorzę wolności, i
my, nie możemy pozostać głu-
si!... Składajcie wszędzie nastę-
pujące żądania: 1) Unarodowie-
nia szkół. W Królestwie Polskim
obowiązującym językiem wykład-
dowym powinien być język pol-
ski... 2) Zniesienie systemu poli-
cyjnego w szkołach. Należy usu-
nąć ze szkół inspekcje, jak do-
zór, donosy i rewizje. Należy
również znieść przymus religij-
ny, kartki ze spowiedzi, przymu-
sowe uczęszczanie do kościołów
i kary za wolnomyślność. 3) Kon-
trola społeczeństwa nad szkołą.
4) Zniesienie wszelkich procen-
towych ograniczeń. Bez względu
na wyznanie, narodowość i po-
chodzenie, wszyscy, pragnący
się uczyć, powinni mieć prawo

wstępowania do wszelkich szkół
(przypominamy, iż młodzież wy-
znania mojżeszowego mogła sta-
nowić w rządowych gimnazjach
10 proc. ogółu uczniów. Numer-
us clausus jest wynalazkiem car-
skim). 5) Wolność stowarzyszeń
i prawo głosu młodzieży w we-
wnętrznym zarządzie szkoły...
Młodzież winna mieć zagwaran-
towaną zupełną swobodę prze-
konań. 6) Równouprawnienie ko-
biet w szkołach. 7) Powszechnie
obowiązkowe nauczanie. 8) Wol-
ność zakładania szkół wszelkich
typów... Wymienione żądania za-
spakajają tylko minimalne nasze
potrzeby. Nie odstąpimy od żad-
nego z nich”.

Deklarację podpisała „Postę-
powa młodzież szkół średnich
Królestwa Polskiego”. Data wy-
dania: luty 1905 r. Iluż pozosta-
ło wiernych wzniosłym ideałom
młodości?

Deklaracje pokrewnych orga-
nizacji młodzieżowych były pra-
wie identyczne. Wszystkie zawie-
rały postulat przyjmowania do
szkół polskich, młodzieży bez
wszelkich ograniczeń wyznani-
owych i narodowościowych. Poza
ogólnym nastrojem wolności-
wym musiała istnieć jeszcze ja-
kaś inna przyczyna, wzmacnia-
jąca braterstwo młodzieży chre-
ścijańskiej i żydowskiej. Boć
przecież tylko o tę młodzież cho-
dziło przy wysunięciu postulatu
tolerancyjnego. Młodzież ewan-
gelička bez ograniczenia była
przyjmowana do carskich szkół.
Przyczyna łatwa do odgadnięcia.
Mimo, iż na skutek ograniczeń
do szkół uczęszczała przeważnie
plutokratyczna młodzież żydow-
ska, i dla dzieci inteligencji pra-
wie były wrota zamknięte, jed-
nak udział uczniów - polaków
wyzn. mojżeszowego w akcji o
szkołę polską był bardzo poważ-
ny. Sięgnijmy choćby do kilku
poważniejszych wspomnień, lub
zajrzyjmy do dokumentów car-
skich. Minister oświaty generał
GLAZOW depeszuje do kurato-
ra warszawskiego (późniejszego
ministra oświaty i honorowego
gościa niemieckiego gimnazjum
w Łodzi) SCHWARTZA, że w
myśl uchwały carskiej rady mi-
nistrów, należy wszystkie postu-
laty młodzieży odrzucić, a spe-
cjalnie surowo karać uczniów ży-
dów. Dioniza z Lipińskich WY-
SZYŃSKA w „Wspomnieniu ze
strajku, przeprowadzonego w r.
1905 w gimnazjum żeńskim w
Łodzi” podaje, iż przygotowania
strajkowe w łódzkim gimnazjum
odbywały się pod przewodni-
ctwem IRENY FRYDOWY, i
choć wyjątkowo w szkole było
około 80 proc. żydówek, i to po-
chodzących z Rosji i Litwy (w
żeńskich szkołach numerus clau-

(Dokończenie na str. 2-cj.)

„Młodzieży, ty nad poziomy wylatuj!”

(Dokończenie)

sus był liberalniej stosowany, jednak większość solidaryzowała z postulatem spolszczenia szkół. Polki - żydówki wszystkie opuściły gimnazjum. Było łamanie strajku ze strony nie tylko żydówek. **LPIŃSKA** pisze:

„Któraś z koleżanek wręczyła mi ów protest, który miałam odczytać, głos uwiąził mi w gardle, zaczęłam mówić, że protestujemy. Frydówna podała inspektorowi protest, ktoś rozplakał się. Przed gmachem stał tłum ludu, mnie objęła ramionami matka... spytała, czy zjem ciastko. Poprosiłam o trzy i rozplakałam się rzewnie... Wspomnieć też muszę i o tych koleżankach - żydówkach, które opuściły razem z nami szkołę: niektóre z nich nie mogły po tym pokazać się w domu rodzicielskim, jedna z nich mieszkała przez szereg tygodni u nas; drugą zabił strasznie odwieziono przemocą do szkoły”.

Według **MARTY FRANKOWSKIEJ** („Niepodległość”, t. II, str. 183) w skład komitetu organizacyjnego strajku szkolnego wchodziło 10 dziewcząt, w tym 3 żydówki: **W. GROSGLIKÓWNA** i dwie siostry **KOHNÓWNY**. W pułuskim gimnazjum (wspomnienie **WITOLDA GIEŁŻYŃSKIEGO**, znanego dziennikarza) przewodniczącym głównego komitetu strajkowego był **ROZENBLUM**, członkiem m. in. **CYPKIN**.

Poza polakami - żydami przystąpiła solidarnie cała młodzież bundowska. W lubelskim gimnazjum (wspomnienie **ST. DRZE WIECKIEGO**) młodzież polska i żydowska, a nawet kilku prawosławnych, zebrała się w kościele na mszy, skąd miała ruszyć pochodem do gimnazjum. Kozacy rozgonili manifestantów. Uczeń **ZENON CZAPLICKI** dwukrotnie rzucił bombę podczas strajku — w gmachu gimnazjalnym, którego nauczycielowie - rasyfikatory, byli wyjątkowo zniechęceni przez młodzież. Czapllicki był socjalistą. Zamach w obu wypadkach nie udał się. Więcej nieco informacji o udziale żydów w walce o szkołę polską podaje protokół z posiedzenia rady pedagogicznej rządowego gimnazjum w Piotrkowie z dnia 21 lutego 1905 roku. Przy nazwiskach protokołu podaje wyznanie. W piątej klasie ukarano pięć dziewcząt, w tym cztery żydówki: **FLE. ROZENSZTAJN**, **JADWIGĘ NAJFELD**, **RYWKĘ MAJERAN** i **DWOJRE KRÓL** i chrześcijankę — **JANINĘ NIKLEWICZ** za zachowanie w najwyższym stopniu burzliwe. Z tej samej klasy jeszcze dwie żydówki zostały za organizację strajku wyrzucone ze szkoły z „wilczym biletem”, pozbawiającym zupełnie praw do dalszego kształcenia: **EUGENIĘ WASERCUG** i **EUGENIĘ PAŃSKĄ**. Z szóstej klasy wydalono dwie: **FELICJĘ WOJENSKĄ** i **SONIĘ STUCZEWSKĄ** (żydówkę), z VII klasy cztery: **IRENĘ ZAKRZEWSKĄ**, **ZOFIĘ MOROZOWICZ**, **MARIE POTOK** (żydówkę), **STEFANIĘ SOBAŃSKĄ**. W szkole realnej w Sosnowcu, według raportu naczelnika piotrkowskiej gubernialnej komendy żandarmerii z dnia 12 marca 1905 roku kierowali akcją strajkową w szkole: **IGN. SZMIDT**, **WITOLD JABŁOŃSKI** i **JUDA BIRMAN**. W męskim gimnazjum w Piotrkowie na 241 katolików, wydalono za manifestację polityczną — 88 (36 proc. ogółu katolików), na 42 żydów — 12 (30 proc.). Naczelnik powiatu łaskiego zawiadania gubernatora, iż w dniu 25 lutego 1905 r. mło-

dzież polska i żydowska męskiej i żeńskiej szkół handlowych w Pabianicach złożyła dyrektorowi postulaty i przerwała naukę. Tak samo było w Zgierzu.

Aby zrozumieć tragedię tej młodzieży, która w większości wypadków pod presją rodziców zmuszona była uczęszczać do zniechęconej szkoły, łamiąc akt solidarności koleżeńskiej, wystarczy przeczytać wstrząsający list pewnej uczennicy szóstej klasy gimnazjum żeńskiego w Chełmie, która z rozpaczą popęła w klasie samobójstwo. W liście nieszczęsna prosi koleżanki z poza murów szkolnych o wybaczenie jej winy. W tym okresie etyka i braterstwo szkolne

młodzieży „wylatywało ponad poziomy”. W ekstazie patriotycznej i bojowości, młodzież obok robotnika przewodziła całemu narodowi. Były chwile, gdy zdawało się, iż myśl reakcyjna, kołtuństwo nie będzie miało już na zawsze dostępu do młodzieży polskiej. Jak głosiła odezwa P.P.S.: „Bojkot szkolny zrodziła rewolucja, ono jest jego racją bytu i ona jedynie wlewa w akcję szkolną treść żywą. To też bojkot szkoły carskiej nie ustanie i ustać nie może”. Bohaterska postawa młodzieży została zakończona moralnym zwycięstwem, ratującym honor narodu i przerywającym rasyfikację. Rewolucyjna jesień 1905 roku przyniosła spolsz-

czenie szkół prywatnych. Jedyną szukaną było pozbawienie tej młodzieży wyższych studiów na terenie imperium rosyjskiego. — Bojkot państwowych szkół został utrzymany. I tu ponownie ujawniło się podle stanowisko endecji, która zaskoczona lotową akcją, udzieliła jej z początku pozornie poparcia, a później w najcięższej chwili zdradziła walczącą młodzież. Endecki „Przeгляд Wszechpolski” w numerze z lutego 1905 roku szczerze przyznaje się, iż został zaskoczony i „starł się wpłynąć na uczniów uspakajająco, gdyż wszelka czynna akcja, podjęta na własną rękę przez młodzież, groziła nieobliczalnymi niebezpiecznymi na-

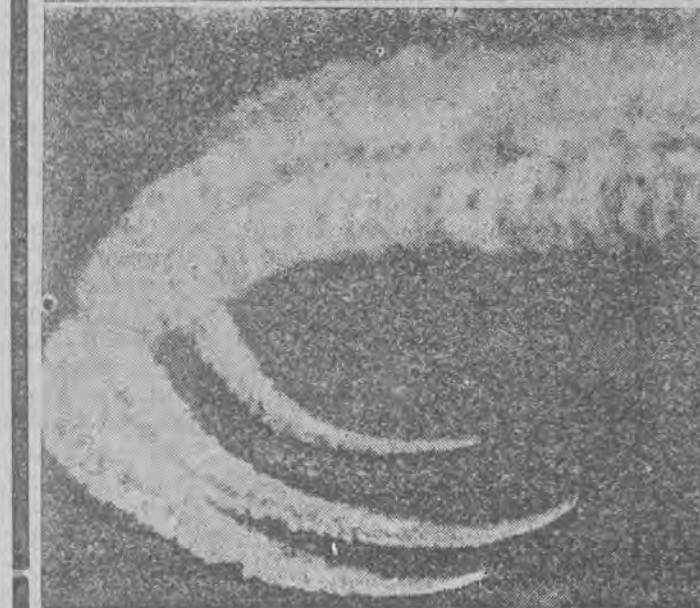
stępstwami dla całego społeczeństwa”.

R. DMOWSKI w broszurze „Szkoła i społeczeństwo” przyznaje, że „gdy ruch wybuchł, nie było już czasu na refleksję o jego szkodliwości”. „Gazeta Warszawska” uważa strajk za błąd, który społeczeństwo samo na siebie ukreśliło, który już smaga, b dzieć nasze dziecięją”. Inna gazetka ugodowa nazwała nawet strajkującą młodzież bandytami bojkot szkół rosyjskich — żydowską intrygą. Niechętnym okiem patrzano na odrodzoną demokratyczną szkołę polską, w której panowały harmonijne stosunki koleżeńskie. Niecym środkami próbowano zaognić walkę wyznaniową, część nauczycielstwa nawet w szkole polskiej wrogo odnosiła się do życia konspiracyjnego młodzieży, stroniła od akcji bojkotowania szkół rządowych. W walce przeciw szkole polskiej zaborca znalazł sprzymierzeńca w endecji. W pięknej książce, wydanej przez Związek nauczycielstwa polskiego („Walka o szkołę polską” — wydawnictwo Z. N. I 1930 r., str. 189) czytamy: „Zdanie dziecięce sztucz z tyłu... Jakże morderczy, gdy się zważy arsenał środków, jakim dysponowała endecja i środki, pozostawione w dyspozycji organizacji młodzieży”. Nie ograniczyło się stronictwo ugodowe do próby złamania strajku w szkołach średnich, ale wezwało również młodzież polską do wstępowania do rosyjskiego uniwersytetu w Warszawie. Podłość posunęła się tak daleko, że endecki senat uniwersytecki we Lwowie zaprosił 3 łami strajków - „profesorów” warszawskich, na wykłady do Lwowa. Młodzież wszystkich uczelni galicyjskich zaprotestowała przeciw temu połączonym strajkiem. — Za strajk wydalono ze Lwowa 11 studentów, w tym: **A. GARFANA** (poległ śmiercią bohaterską przy obronie Lwowa), **E. DOBŁCZEWSKIEGO** (pułkownik - lekarz), **T. ANTONIEWICZA** (sierżant I Brygady, dyrektor seminarium), **J. KOWALSKA**, **JULIANA BIRENCWAJGA** (rodzianin obecnie lekarz warszawski).

Młodzież, która wywalczyła krwią, męczeństwem, rezygnacją kariery czynowniczej, szkołę polską, nie ustąpiła z placu boju. Bojkot carskich szkół nie przerwała do końca. Z szeregów młodzieży głównie wypełniły kadry pierwszych żołnierzy polskich. Ona w pamiętnym dniu sierpnia 1914 roku obaliła słup graniczny, dzielące zabór. Nie wybitniejsi oficerowie odrodzonej armii polskiej są wychowankami demokratycznej szkoły polskiej z lat 1905 — 1914, i niedługo z nich napewno pojdzie pierwszy w szranki świadomego życia politycznego wystąpił chmurne i górne dni lutego 1905 roku.

Reakcja polska z endecją czule nie ma prawa ani możności — zgodnie z prawdą historyczną — legitymowania się jakimkolwiek zasługami nie tylko w walce o niepodległość państwa, lecz nawet pomocą, udzieleną młodzieży w rozpaczliwych pasach o szkołę polską, o ciasto idealów.

Luty 1905 r., strajk szkolny bojkot szkół carskich jest w słońcu demokracji polskiej, młodzieży, nauczycielstwa, oświadczenia społeczeństwa warstw robotniczych. Nie należy również zapomnieć, iż obok młodzieży chrześcijańska walczyła o szkołę polską uczeń - żyd, wsparty przez postępową inteligencję żydowską. **J. K. Urbach**.



1. W Rzymie odbyły się uroczystości zaślubin córki włoskiej pary królewskiej z ks. Ludwikiem de Bourbon Parma. — 2. W Niemczech Mozela wylała z brzegów, zatapiając w szerokim promieniu szosy i drogi. — 3. Policjant angielski Dawson z Eastbourne zbudował sobie wózek dziecięcy, w którym córeczka jego jest absolutnie zabezpieczona przed ewentualnymi atakami gazowymi. — 4. Hrabia Haugwitz-Reventlow, rozwiedziony mąż miliarderskiej amerykańskiej Barbary Hutton, wita się ze swym synem w St. Moritz. Wedle orzeczenia sądu dziecko spędza pewien czas u matki, po tym pewien czas u ojca. — 5. Trzy samoloty amerykańskie produkują spirale dymne podczas manewrów floty napowietrznej w Miami, aby po chwili ukryć się w zasłonie dymnej własnej produkcji. — 6. Jerzy Brzozowski, mianowany podsekretarzem stanu w prezydium rady ministrów. —

LUDZIE AZYLU • NOWA WIELKA ANKIETA »REWII« W PARYŻU

JOSE BERGAMIN

„Ostatecznie zwyciężą republikanie”

Mielłszy już raz sposobność namach naszego pisma zapoznać czytelników z osobą sławnego hiszpana, Bergamina. Znany pisarz i godny przedstawiciel katolickiej myśli hiszpańskiej przebywa dziś poza granicami swego ojczystego kraju, wyznaczony swym autorytetem powołany do formowania się właściwego kierunku i charakteru ruchu na iberijskim półwyspie. Jego szlachetny zapał, z jakim wyraża misję uświadomienia zamieszkańcy o prawdzie i faktach w Hiszpanii, zjednały mu nie tylko gorące uczucia solidarności katolickiego katolicyzmu, ale i szereg sympatyj wszystkich demokratycznych stronnictw politycznych, nie wyłączając i tych, które z ruchem religijnym mają wiele wspólnego. Jose Bergamin jest spokojny i wyważony. Ale pod tą maską kryje się bunt nieugaszony i niepokonywany. Wyraża się lakonicznie, ale mówi językiem prostym i zdecydowanie nie operuje frazesem. — Nie ma najmniejszego wyrzutu jego niepozabawione efekty i piękna, niekiedy ze szczerości i głębi jego wznieśli myśli. Gdy przebiega z trybuny, zbiera oklaski i ma po każdym wypowiedzianym zdaniu. Bo słowa jego, proste i logiczne, mają niezwykłą siłę przekonywania. — Dziś z nim na tarasie

kawiarni na Polach Elizejskich, vis - a - vis hiszpańskiej ambasady. Zapowiedział, iż poczytywał by mi za złe, gdybym miał przeciągnąć z nim rozmowę dłużej, niż kwadrans. Przyrzekł, iż bezwzględnie uszanuje jego wolę. **Upadek Barcelony** — zdaniem Bergamina — w niczym nie może umniejszyć uczuć większości społeczeństwa hiszpańskiego, które nie chce i nie da sobie wydrzeć wolności i swobód republikańskich. Hiszpanie — podkreśla mój interlokutor — **potrafią walczyć do ostatniej kropli krwi.** Włoscy i niemieccy żołnierze, choćby byli najlepiej wykwiłowani, nie mogą stanowić należytej przeciwwagi dla zdecydowanej woli hiszpańskich republikanów. Gdyby nawet Mussolini, Hitler i Franco zająć mieli inne jeszcze miasta, inne tereny, **nigdy nie zdobędą serc hiszpanów.** Ten zaś moment jest i będzie decydujący dla losu niezależnej Hiszpanii. Jeśli myśli i serca nasze — kontynuuje Bergamin — są przeciwko najeźdźcom i rebeliantom, bądź pan pewien, że **ostateczne zwycięstwo, mimo pozorów, należeć będzie do nas.** — Armatami i bombami można tylko miasta niszczyć i ludzi uśmiercać, ale wzniecać płomień zwycięskiego buntu może tylko idea. Sławny hiszpan raczył nam wyjaśnić stosunek kleru hiszpań-

skiego do walczących stron, używając przy tym ostrych i potępiających zwrotów pod adresem niepatriotycznego odłamu duchowieństwa. — Propaganda faszystowskich elementów zagranicznych szła w kierunku narzucenia opinii światowej sadu o rzekomych niszczeniach świętości religijnych przez władze republikańskie. Pamięta pan zapewne te sążniste relacje „naocznych świadków“, zdjęcia dokumentarne w brukowej i nacjonalistycznej prasie. Manewry te minęły się z celem. Sfery zainteresowane wysondowały prawdę u źródła i w rezultacie nastąpił ścisły kontakt między Watykanem, a rządem republikańskim, a mgr. Salvador udał się do Włoch, mając przy sobie dyplomatyczny paszport, wydany przez legalne władze hiszpańskiej republiki. Nazajutrz po proklamowaniu republiki, w roku 1931-ym, hiszpańska administracja kościelna doznała wstrząsu. Powstały trzy zwalczające się tendencje. Jedną z nich opanowała kraj basków, drugą znaczną część Katalonii, trzecią zaś opanowała najbardziej rozpolitykowane sfery, które przed tym pod płaszczykiem religijnym wywierały wpływ na wierzących. Popelniałbym gaffę, gdybym miał powiedzieć, że wszyscy katolicy w mojej ojczyźnie są prze-

ciwnikami obozu powstańców, ale też nie mogę ukryć faktu, iż ci katolicy, którzy zwalczają republikę, działają niemal wyłącznie w imię własnych interesów materialnych. Należy też stwierdzić, iż stosunkowo znacznie więcej wierzących katolików znajduje się po stronie republikanów, aniżeli po stronie Franco. Wśród basków i katalończyków istnieją masy religijnych katolików, tworzących ochotnicze bataliony. — Te same sfery są przesładowane i terroryzowane na terenach, zajętych przez rebelię. Szereg przywódców kościelnych w Hiszpanii ponosi wielką odpowiedzialność za obecne wydarzenia. Fakt, że stoją oni w nieprzerwanym kontakcie z władzami Franco i tym samym stanowią narzędzie swoistej propagandy w rękach agitatorów niemieckich, wrogów nie tylko ludu i republiki, ale i wiary katolickiej — nie wymaga żadnych komentarzy. Ta część hiszpańskiego duchowieństwa, która przenosi swoją materialną korzyść nad dobro ogółu, nad wolność i sprawiedliwość społeczeństwa, jest przez nas, wierzących katolików, zwalczana jak najostrzej. Niewłaściwe postępowanie części hiszpańskiego kleru pociągnęło za sobą tę konsekwencję, że milionowe masy hiszpan odwróciły się od duchowieństwa, widząc w nim narzędzie reakcji i

wrogów republiki. Sztuczny i obłudny gmach argumentacyjny wspomnianych odłamów kleralnych opiera się na błędnej i z gruntu fałszywej hipotezie, według której zwycięstwo idei republikańskiej niweczy zasady swobód religijnych. Inaczej jednak mówią fakty. W obozie Franco duchowieństwo katolickie jest całkowicie inspirowane przez rządzące elementy faszystowskie, które zmuszają kler do propagandy politycznej. W rezultacie proboszcz modli się o zdrowie i pomyślność faktycznych najeźdźców naszej ojczyzny. Oto czyn par excellence nie patriotyczny. Zaś u republikanów, tych, których zaprzędani agitatorzy zrównują z masonami i bolszewikami, pozostającymi rzekomo na usługach Moskwy, odbywają się przepiękne manifestacje religijne, niezależne od rządu republikańskiego. A wierzący katolicy szanują kościół i dogmaty ewangeliczne, głoszące nie gloryfikację zbrodni, lecz miłość między ludźmi, braterstwo i zgodę. **Kler na terenach republikańskich jest organizmem niezależnym i elementem humanitarnym, czego o klerze, pozostającym w służbie wrogów Hiszpanii powiedzieć nie mogę.** (Ankieta przeprowadza JERZY HALAMSKI)

WASYL MAKŁAKOW

Słynny obrońca Bejlisa niemal zupełnie ogluchł

Był dżdżysty dzień, wilgotny i ciemny. Na bruku topniał śnieg, zamieniając się w szarą, błotnistą masę. Porzywisty wiatr siekł w twarz chłodnym i kroplami deszczu zimowego. Przy niewielkim, a rozżarzonemu żelazku, w którym huczał wiatr i grzał ogień, pogawędka z sławnym Makłakowem zdawała się być przygodną niepowściągnięciem. Makłakow!... Jeszcze w dzieciństwie swoim słyszałem to nazwisko, wywołujące ze szczególną czcią. Nie wiedziałem nie o tym człowieku, a o jego dźwięku jego nazwiska budził we mnie uczucie kultu. Człowiek o tym nazwisku przeistoczył się dla mnie w żywy symbol walki z ciemnością i zacofaniem, uciskiem i klamstwem. Zwróciłem się z tych reminiscencji do dzisiejszego mego rozmówcy. Dobroduszny, wdzięczny uśmiech był jego odpowiedzią. Wzruszył się, jakby coś go rzucało blade, jakby światło. Pokój tonął w romantycznym półmroku. Zarzył się w ciemność - czarny kominek w kącie. Wędrowałem długo. Równomiernie białego sę. Upływały godziny... Wasył Aleksiejewicz Makłakow, radnik komunistyczny, aktywny działacz rewolucyjnej, aktywny członek liberalny, opozycyjny członek rady i późniejszy ambasador rosyjski spożywa ciepki chleba politycznego wygnania. Zestarzał się przez ten czas i niemal całkowicie ogluchł. Ale posilkuje się specjalnym aparatem, który umożliwia mu swobodne porozumiewanie się z ludźmi. Makłakow wyciąga słuch, przechyla głowę do przodu, zaciska mocno usta i niejednokrotnie prosi o powtórzenie zadane mu pytania. — To sprawa wiek... — żali się

głośny obrońca Bejlisa. — I przeczyta... — Beethoven po utracie słuchu stworzył wspaniałą IX Symfonię — próbujemy replikować — Pan zaś swego nieśmiertelnego dzieła dokonał już wczesniej... Na temat swojej aktywności w Francji sławny emigrant opowiada mi chronologicznie, stosując często dygresje o charakterze politycznym, których zobowiązałem się nie publikować. — Z ramienia rządu prowizorycznego wyjechałem z Rosji do Paryża w charakterze ambasadora i proszę sobie wyobrazić następujący fakt. Gdy przybyłem dnia 7 listopada na Quai d'Orsay celem przedłożenia listów uwierzytelniających, Barthou zakomunikował mi uprzejmie o wybuchu rewolucji bolszewickiej. Wstrzymałem się tedy z załatwieniem formalności, wierząc, iż rękawem sytuacja w Rosji ulegnie zmianie i wyjaśni się. Osoby, z którymi utrzymywałem w Paryżu ścisły kontakt, były zresztą tego samego zdania. Lecz nadzieje nasze nie zrealizowały się. Nie będę panu szczegółowo opowiadał o owym okresie, zaznaczę tylko, że nigdy nie złożyłem miłych uwierzytelniających listów. Mieszkałem mimo to w gmachu ambasady rosyjskiej i znajdowałem się w roli oficjalnego przedstawiciela rosyjskiej dyplomacji, który ze względu na skolicznościowych nie został dotąd zaakredytowany przy rządzie Francji. W czasach normalnych zjawisko to byłoby nie do pojęcia, być może nawet wywołałoby skandal. Wojna jednak upraszcza wiele obywateli. Byłem nolens volens w ciągłym kontakcie z Quai d'Orsay i w okolicznościach wytworzonych repre-

zentowałem nową władzę Rosji. Przypominam sobie bardzo charakterystyczny i nie mniej zabawny wypadek, jaki miał miejsce w związku z moją nieokreśloną, a raczej nieusankcjonowaną zwyczajem misją. Na jednym z oficjalnych przyjęć w Paryżu znalazłem się między innymi w towarzystwie Poincaré oraz amerykańskiego ambasadora, Scharpa. W pewnej chwili Scharp, wskazując na mnie, odezwał się do Poincarégo. „Oto szczęśliwy ambasador, nikt z nas nie korzysta z tej samej, co on swobody w działaniu. Ja muszę niebawem złożyć memu rządowi nowy raport, on zaś — znów wskazał na mnie — wcale nie ma rządu”. Odparłem na to: „Doskonale, panie kolego, nie składam raportu, ale też usprawiedliwia mnie fakt, że nie wiem komu mam go złożyć. Czyż ja wiem kogo ja właściwie reprezentu-

ję?... A Poincaré wyrzekł arbitralnie: „Wszyscy wiedzą, że pan reprezentuje Rosję. My mamy własnego ambasadora w pańskim kraju. On wie dokładnie w czym imieniu występuje, ale nie wie przy kim jest akredytowany. Pan zaś wie o tym przy jakim rządzie jest pan akredytowanym, a nie wie, jaki rząd pan reprezentuje. We dwójkę panowie stanowicie de facto jednego ambasadora”. Cto, w jakim znajdowałem się położeniu przed 1 stycznia 1918 roku. I w tym charakterze pozostałem do roku 1929, t. j. do końca wojny. Następne lata zajmowałem to samo stanowisko już raczej prawem tradycji. Gdy rząd Edwardsa Herriota znalazł bolszewickie władze w Rosji za jedyne prawne przedstawicielstwo naszego kraju, wypłynęło na powierzchnię zagadnienie liczących rosyjan, znajdujących się za granicą. Wyłoniła się sytuacja paradoksalna. Władze francuskie powiedziały nam wręcz: — rząd sowiecki wysłał do Paryża swego przedstawiciela, który też zajęć się winien sprawami uchodźców rosyjskich, przebywających na terenie Francji. Pozycja wasza nie jest pozycją wyjątkową, stosunki polityczne w waszym kraju zostały unormowane, poddajcie się władzy nowego rządu. Oświadczenia to nie mogło nas zadowolić. Primo: rząd sowiecki pozbawił nas praw obywatelskich, secundo: nie chcieliśmy uznać bolszewickiego rządu. Uważaliśmy siebie za uciekinierów, pobawionych ojczyzny i możliwości powrotu do ojczyzny. Krótka mówiąc sprawa wymagała specjalnego rozwiązania. Francja nie wydalila nas ze

swych granic; wyznaczyła komisję pod przewodnictwem Anatola de Monzie, która miała rozpatrzyć problem uchodźców rosyjskich. W rezultacie prac wspomnianej komisji powołano mnie, niedawnego ambasadora, na stanowisko prezesa Urzędu do spraw uchodźców z Rosji. To było w roku 1925, gdy premierem we Francji był Painlevé, a ministrem spraw zagranicznych: Briand. 9 maja tegoż roku sprawa nasza została formalnie przeprowadzona. Rezydentem prawniczym kł naszej emigracji był hrabia Kokowcew, lewicowych zaś: Milukow. Moja rola polegała na uzgadnianiu stanowisk tych obydwu odłamów. — Czy poza sprawowaniem urzędu prezesa w komisjach uchodźczym nie wykorzystuje pan swych możliwości zawodowych, które okryły pańskie nazwisko tak niezwykłą sławą? Makłakow uśmiechnął się jak przystało na człowieka, którego szczerą skromność nie znosi jakiejkolwiek pochwały. — Nie mogę na terenie Francji występować jako sądowy obrońca: nie mniej często wypada mi czynnie ingerować wiaszcza w sprawach, mających ścisły związek z dawnym ustawodawstwem w Rosji. Dorywczo udzielam też porad prawnych, ale tylko w wypadkach wyjątkowych. Zresztą praca na terenie naszej emigracji absorbuje mnie całkowicie. Pałł się kominek, trzaskał ogień, a wyrzucenia Makłakowa rozwijały się w barwną wstęgę wspomnień z okresu jego aktywności w Dumie i z czasów, gdy na procesie Bejlisa bezlitośnie miażdżył pełne obłudy i złej woli argumenty carskiego czarnej siły.

Angielski cykl współczesnych pisarzy

W lutym b. r. ukażą się pierwsze cztery tomy z cyklu „Longmans Living Thoughts Library“, a mian.: Thomasa Manna „Schopenhauer“, Theodora Dreisera „Thoreau“, Stefana Zweiga „Tolstoj“ i Romaina Rollanda „J. J. Rousseau“. Każdy tom będzie zawierał 30 000 słów z dzieł tych wybitnych ludzi z komentarzami i ze wstępem znanych pisarzy współczesnych. Wydawcą tego cyklu jest znane wydawnictwo „Longmans“. Honoraria za prawo cytowania dzieł poszczególnych myślicieli zapłacono 14 wydawcom w 14 krajach.

SOKRATES I KSANTYPA

Książka Alfredo Panzini „Sokrates i Ksantypa” jest małym arcydziełem żartu i powagi, nie mającym zupełnie na celu pogłębianie niepoehlebnej opinii, jaką potomność darzy żonę Sokratesa. Gdy się odszukuje w starych encyklopediach wyraz „Ksantypa”, natrafia się na wskazówkę „Ksantypa: patrz Sokrates”.

Tą zasadą kieruje się Panzini. Przypatruje się temu Sokratesowi, który był tak brzydki, że mógł uchodzić za wzór doskonałości w dziedzinie brzydoty. W znośnym obuwiu, brudnym płaszczu, zawsze chętny do rozmowy, zawsze wysłający na ulicach i placach miejskich. Jedynie młodzieży wydawał się innym: na zewnątrz faun z kózłimi kopytami i fletem w dłoniach, wewnątrz pełen blasku i

Daleką wędrówkę odbył chleb z Egiptu do Polski

Bardzo interesująca, a jakże mało znana jest historia piekarstwa. Krótki zarys dziejów wypieku chleba znajdujemy w książeczce HENRYKA MOLICKIEGO p. t. „Piekarstwo polskie”.

Molicki twierdzi, że, kiedy po raz pierwszy zaczęto piec chleb, nie udało się dotychczas ustalić. W Pięcioksięgu Mojżesza powie dziano już: „Przez siedem dni bę dziecię spożywały chleb niekwaszony”, z czego jednak był ten chleb, o tym Biblia nie wspomina. — W grobowcach starożytnych egipcjan znaleziono trzy młki z chlebem prawdziwym. Chleb ten zrobiony był z całego ziarna jęczmienia.

Pierwsza polska ekspedycja naukowa do Edfu odkryła magazyny zbożowe, placki owsiane i worki oraz koszyki chlebowe z przed 2.500 lat. Również w Biskupinie wykopano nieckę, służącą jeszcze i dziś na wsi polskiej do wyrobu ciasta chlebowego, pochodzącą z tego samego okresu.

Grecy, najbardziej kulturalni ze starożytnych narodów, przejęli sztukę pieczenia chleba od fenicjan. Władcy starożytnego świata, rzymianie, znali już kilka gatunków chleba: Chleb jasny zwał się sigillneus, chleb śniadny — secundus, zaś chleb, przeznaczony dla najuboższej ludności — durus — wypiekany był z mąki jęczmiennej w kształcie placka.

W wykopaliskach pompejańskich odkryto piece piekarskie, w których znajdowały się bochenki chleba. Piece te nie wykazały już żadnych zasadniczych różnic w stosunku do pieców dzisiejszych.

Chleb jednak rozpowszechnił się na dobre dopiero w okresie wędrówki ludów, gdy narody zaczęły przekonywać się, że mały skrawek uprawionej ziemi dobrze wyżywi całą rodzinę chlebem, nie zmuszając tym samym do zmiany miejsc postojów dla poszukiwania zwierzyny, jako pożywienia.

W średniowieczu wokół grodów książęcych i około klasztorów powstawały liczne piekarnie, łączące się później w cechy.

Pierwszy cech piekarzy został założony w Polsce w Poznaniu, w 1253 roku, następnie w Krakowie — 1358, Lwowie — 1382 i wreszcie w Warszawie — 1520 „Jak z powyższego wynika — mówi Molicki, zapominając zresztą o Biskupinie — sztuka pieczenia chleba przyszła z Egiptu przez Grecję i Rzym do Polski”.

wzniosłych obrazów nieśmiertelnych bogów. Ten Sokrates zbyt wysoko cenił swoją naukę, żeby ją sprzedawać za pieniądze. Panujący jednak w jego domu niedostatek skłoniłby każdą żonę do twierdzenia, że posiada „niemożliwego męża”. Przyjaciele mieli się pytać Sokratesa:

— Jak możesz ścierpieć swoją żonę?

— Widzicie — rzekł z powagą — jeżeli uda mi się ścierpieć ją, to uda mi się ścierpieć każdego człowieka. Z tego powodu wybrałem ją.

Nikt jednak nie zapytał Ksantypę:

— Jak możesz ścierpieć Sokratesa?

Panzini opisuje, jak Sokrates wraca do domu po „przebumlowanej” nocy i słyszy przywitanie swej najmłodszej latorośli: „Phile pappes!” — kochany ojciec. Jak widzimy, słyszał w domu również miłe słowa.

Wielkie dni Ksantypy nastąpiły, gdy Sokrates został wtrącony do więzienia, a żona usiłowała przekonać sędziów, że jest niepoczytalny. Przyjaciele spali jeszcze owego ranka, kiedy miał wychylić kubek z cykuta, ale żona z dzieckiem już była przy więźniu. Scenę, którą przytaczamy, skomponował Panzini w celu uratowania honoru Ksantypy.

Zaledwie Ksantypa przestąpiła próg, zaczęła wolać:

— Sokratesie, czy to istotnie prawda, Sokratesie? Dlaczego tak źle się bronisz? Nawet Perykles zalewał się łzami przed sądem. Dlaczego nie uczyniłeś również tego? Dlaczego nie wolałeś: „Anitos nienawidzi mnie!” Co teraz stanie się z nami? Kto zatroszczy się o nas i w jaki sposób spłacimy hipotekę, ciężącą na naszym domu? Teraz widzisz dokąd zaprowadziły cię twoje szalone idee.

W międzyczasie „Jedenastu” zdjęli mu kajdany i oddalili się. Zostawili więźnia Ksantypie, dał mu bowiem prawa ateńskie nie były tak formalistyczne, jak obecnie i biurokracja nie osiągnęła jeszcze dzisiejszej doskonałości. Gdy pozostali sami, usiadła przy nim na łożu z dzieckiem, które targało ojca za brodę drobnymi rączkami i rzekła:

— Przedwczoraj, zanim ten przeklepty okręt zarzucił kotwicę, Kryton obmyślił już wszystko i przygotował, przekupił straż więzienną i przyszedł do mnie:

— Przygotuj się — rzekł. Odłożyłam sobie pieniądze, aby uciec z tobą. Pomyślałam, że nie wszystko, co jest złe, przynosi nieszczęście. Udamy się do Megary, do Teb, zdala

od Aten, od wszystkich twoich kompanów, którzy pobudzają cię zawsze do mówienia. Kto wie, czy nie zaczniesz się w końcu troszczyć o rodzinę. Tak myślałam sobie. Może powstałaby i w twojej głowie myśl, że pierwszym obowiązkiem uczciwego człowieka jest troska o siebie i rodzinę. Dlaczego odrzuciłeś, nieszczęsny, propozycję Krytona? Powiedz coś, mów do mnie! Jeżeli nie chcesz ucynić to dla tego robaka. Wszak jest krwią twoją. Czy nie dostrzegasz jego bładości, jego wychudzenia? Wszak małe dzieci mają również duszę! Ach, Sokratesie, spojrzysz na mnie!

Świtało już i nadeszli przyjaciele Sokratesa. Ksantypa zaczęła głośno łkać. Zbliżająca się śmierć małżonka przerażała ją. Serce ścisnęła niewypowiedziany ból.

— Och, Sokratesie, Sokratesie — łkała — twoi przyjaciele mówią do ciebie po raz ostatni i my już więcej nie usłyszymy twego głosu.

Teraz zaczął mówić Sokrates, zwracając się szczególnie do Krytona:

— Wyprowadźcie tę kobietę, przyjaciele, zaprowadźcie ją do domu.

Nastąpiła rozzwierająca scena, ponieważ Ksantypa nie,

chciała odejść i płakała. Wprowadzono ją w końcu silnie. Drzwi zamknęły się za nią. Przyjaciele milczeli. Sokrates siedział na łożu i pocierał nogę, na której wystąpiły śliski od łańcuchów, jakimi był skazany przez cały miesiąc.

— Patrzcie — rzekł, wskazując na ciemne plamy — radość staje się to, co było w początku bólem. Czymże są radość i ból? Myślałem właśnie nad tym, gdy weszła Ksantypa. Przyszło mi na myśl ułożyć bajkę, jak Ezop, który chciał w prawdziwym: iż radość i ból tak bliskie są sobie, że człowiek chce osiągnąć radość, musi ująć wraz z nią i ból. Czy nie jesteście tego samego zdania? Dlatego zdajemy sobie że Ezop tak ułożył bajkę, że Bóg, nie mogąc pogodzić dwóch zaciętych wrogów, spoilił ich tak mocno. Patrzcie, to samo stało się ze mną! Na początku noga moja odczuwała ból, jaki sprawiało jej tarzenie żelaza. Teraz, gdy żelazo zostało zdjęte, odczuwa radość. Patrzcie się was, czy bajka nie jest piękna? Wszak jest piękniejsza od wszystkiego, co zdołał wymyślić rozum. Należałoby przyłożyć ją na mowę więzianą. Ksantypa jednak ma na to czas?

Alfredo Panzini



1. Książę Kentu mianowany generałem-gubernatorem Australii, wygłosił przez radio orędzie do kraju, w którym będzie zarządzał, przyrzekając odwiedzić wszystkie jego prowincje. — 2. Rzuł oka na zalane przez powódź tereny w okolicach St. Cyr i Petit Morin we Francji. — 3. Karkołomne ćwiczenia niemieckiej piechoty wysokogórskiej. — 4. Tysięczne tłumy na Placu Weneckim w Rzymie podczas przemówienia Mussoliniego po zajęciu Barcelony

STUDIA DYPLOMATY

Pamiętnik amerykańskiego ambasadora w Berlinie, odwołanego do Waszyngtonu

Wszyscy bez wyjątku przyjaciele mego ojca ostrzegali mnie przed krokiem, jaki zamierzałem uczynić. Tłumaczyli mi jasnie, że w Stanach Zjednoczonych dyplomacja jest piłą w rękach polityki, że zawód ten mało daje korzyści i kości. Wyciągnęli swe wywody twierdząc, że „swawolne europejskie środowisko nie nadaje się dla młodego Amerykanina”. Nie udało mi się widokom nowych dyplomatycznych i konsularnych karier i byli pewni, że przyszedł ich czas rozbić je.

Chciałem się zresztą zupełnie przebić przez ich argumenty. Nie zarabiam na placówkach dużo, lecz zdaje mi się, że starczy na dotychczasowe życie. Chociaż przeżyłem panikę z roku 1907, nie przypuszczałem możliwości takiej, jaka wystąpiła w roku 1910. Dyplomatyczna kariera była zresztą piłą polityki, przynosiła zaś, jakie mi przytłaczano, utwierdzały mnie w przekonaniu, że system „pełnej polityki” odgrywał w niej dominującą rolę. Zagraniczna polityka Ameryki posiadała wybitne osobowości, jak Franklin Jefferson, Monroe i inni. Były to jednak wyjątki. Amerykańska opinia publiczna wie o nich i jest z nich dumna. Nie wie jednak nic lub bardzo mało o pozostałych „wyrobnicach”, zajmujących większość stanowisk.

Wiedziałem się mało o tym, że w ciągu długich lat, zwłaszcza po wojnie światowej, Amerykę reprezentowali zagranicą ludzie, którzy okazali się niezdatni w rzeczywistości, krewni i przyjaciele tych, którzy stali na czele władz rządzących krajem, ludzie, którzy nie potrafili sami stworzyć sobie egzystencji, lub których nieobecność stanowiła nawet ulgę dla rodziny. Objawiałem w roku 1906 świat i poznałem kilku naszych przedstawicieli. Podzieliłem oburzenie, jakie budzili w podróżujących Amerykanach. Nie słyszałem jednak jeszcze wtedy o klasycznym wypadku mianowania przez prezydenta Granta na dyplomatyczne stanowisko zbankrutowanego właściciela zakładu wynajmu koni. Nie mówiłem o tym, co uczyniono w ciągu 30 lat, aby zmienić na lepsze fatalne stosunki. Wiedziałem o nich i dowiadywałem się coraz więcej, lecz wyobrażałem sobie, że będę mógł przez kilka lat prowadzić interesujące życie i wyrzec go się następnie, aby wrócić do świata, który był mi bliski.

Dzięki pouczeniom moich przyjaciół rozpocząłem służbę dyplomatyczną z pewnym zasobem teoretycznego doświadczenia. Nie stwarzałem sobie iluzji. Rozczarowania, których nie brak w dyplomatycznej karierze, zniechęciły nie jednego. Nie nie przynębiały niepewności, ponieważ mniej się spo-

dziewałem i każdy korzystniejszy dla mnie moment sprawiał mi zadowolenie. Miałem jasne chwile zarówno w życiu prywatnym, jak urzędowym. Podkreślałem z radością rozwój mojej kariery, chociaż powolny i czułem instynktownie, że nie zamieniłbym się z nikim przeżyciami ubiegłych lat.

Niełatwo jest wyliczyć przymioty i określić usposobienie, jakie powinien posiadać dobry pracownik dyplomatyczny. Musi być człowiekiem bardzo wykształconym. Jest rzeczą konieczną, aby potrafił przystosować się do ludzi, z którymi musi się stykać z racji swego stanowiska, do nowych zwyczajów i cywilizacji. Powinien umieć studiować środowisko, w jakim się znajduje. Jest rzeczą niemożliwą posiadać także uzdolnienie, o ile się nie otrzymało przy najmniej akademickiego wykształcenia. Wybitne osiągnięcia w dyplomacji należą jedynie do tych działaczy, których wykształcenie o wiele przewyższało uniwersytecki program. Zbytecznym jest szczególnie podkreślać, że dyplomatyczny pracownik powinien pod każdym względem godnie przedstawiać swój kraj i dawać o nim jak najlepsze pojęcie. Jest rzeczą zrozumiałą, że musi być lojalny i skrupulatnie spełniać polecenia przełożonych bez

względem na swój osobisty stosunek do nich. Uprzejmość czasem długie lata, zanim potrafi pracować na własną odpowiedzialność. Musi więc posiadać skłonności do współpracy. Indywidualizm z nadto silny nie nadaje się do tak rozgałęzionej organizacji, jakim jest urząd spraw zagranicznych, pomimo że duchowa samodzielność stanowi najwyższe dobro człowieka. Dyplomata musi być cierpliwy, gdyż w żadnym innym zawodzie powodzenie nie jest uwarunkowane tak wielkim i długim wysiłkiem. Musi umieć budzić w ludziach sympatię i zaufanie, musi posiadać to, co w braku dobitniejszego określenia nazywamy taktem.

Pracownik dyplomatyczny musi poza pozytywnymi kwalifikacjami posiadać jeszcze zdolność, którą można nazwać ofiarnością lub samozaparciem. Musi być w istocie swego bezpartyjny, ponieważ ma być lojalnym względem przełożonego i służyć mu bez względu na jego polityczne przekonania. My urzędnicy w dyplomatycznej służbie nie wiemy z reguły, do jakich politycznych poglądów skłaniają się nasi towarzysze pracy. Rzadko jesteśmy obecni w kraju przy wyborach i unikaemy wszelkich rozmów na temat partyjności. Długie okresy nieobecności w kraju rozluźnia

ją nasz stosunek do wewnętrznej polityki. Jesteśmy wszyscy przekonani, że przyszłość naszej dyplomacji zależy w dużej mierze od surowo przestrzeganej przez nas partyjnej neutralności. Kwestia kwalifikacji na obywatela Ameryki była zawsze drażliwa. Rząd Guatemali przyznał swemu poselstwu prawo rozciągania opieki nad ludźmi, urodzonymi lub naturalizowanymi w Ameryce, o ile urodzili się poza granicami Guatemali. Rząd ten nie zgodził się jednak nigdy, aby obywatele Guatemali, którzy wyrzekli się swego obywatelstwa, wrócili do swej ojczyzny jako Amerykanie. Usiłowaliśmy naturalnie skorzystać z postanowienia rządu Guatemali i zawrzeć z nim układ, znoszący ograniczenie prawa do tytułu Amerykanina dla urodzonego w Guatemali. Gdy mój ambasador, będący przez długi czas duchownym, objął urządowanie, zaczął interesować się tą sprawą. Znalazł wśród dokumentów ułożoną przeze mnie notę do urzędu spraw zagranicznych Guatemali.

— Jest to doskonałe przedstawienie stanu rzeczy — rzekł po przeczytaniu. — Moim zdaniem, muszą zgodzić się na nasz punkt widzenia.

— Nie zgodziłbym się na niego nigdy, gdybym był prezyden-

tem Guatemali — zauważyłem. Leavell zdziwił się i oburzył nawet:

— Czy chce pan tym powłóczyć, że w wysłanej nocie zamieszczono świadomie punkt, który Guatemala uzna za niekorzystny dla siebie?

— Czynień wszystko — rzekłem — co jest w mojej mocy, aby skłonić mój rząd do działania w pewnym kierunku. O ile mi się to udaje, usiłuję utrzymać ten kierunek. O ile jednak mój rząd staje na jakimś stanowisku i ja nie mogę go przekonać, że nie ma słuszności, jestem wtedy w położeniu adwokata. Muszę uczynić wszystko, aby zadowolić mego mocodawcę. O ile jednak pozostaje to w sprzeczności z moimi przekonaniem, to zrzekam się mojej funkcji. Tak długo jednak, jak pozostaje na moim stanowisku, muszę postępować w myśl życzeń mego rządu.

Myślałem często o tej rozmowie i dziś jeszcze jestem zdania, że wyrażony przeze mnie pogląd był słuszny z punktu widzenia przedstawiciela rządu. Dyplomata może pozwolić sobie na krytykę stanowiska swego rządu. O ile jednak kierunek jakiś został zdecydowany, to musi bronić go wszelkimi siłami albo zrzec się swego urzędu.

Hugh Wilson

Pochodzenie Chamberlainów

„Ojciec pokoju” skoliigacony z królem Edwardem I

Słynny genealog w angielskim College of Arms, Antoni Ryszard Wagner, odkrył, że Chamberlain po kądzieli jest potomkiem Edwarda I, króla Anglii, zmarłego 7 lipca 1307 roku, i Eleonory, córki Ferdynanda III Kastylijskiego. Odkrycie to zdziwiło niepomiernie samego Nevilla Chamberlaina, który nigdy się czegoś podobnego nie spodziewał.

Ojciec obecnego „ojca pokoju”, Józef, był przekonany, że rodzina jego nie posiada nawet herbu i dewizy, pisał nawet o tym do swojej narzeczonej miss Endicott, która miała zostać jego trzecią żoną, że obrał sobie dewizę w brzmieniu francuskim „je tiens ferme” i kazał ją sobie wyrzeć na pierścieniu z krwawnika. **Lubił przy tym szczyścić się swoim skromnym pochodzeniem i opowiadać, jak to jego przodkowie przez dwa wieki bez przerwy przynosili zaszczyt swojemu cechowi „Cordwainers’ów” (czyli szewców, obrabiających delikatne skóry).**

DZIEJE RODZINY
O dziejach tej rodziny można mówić dopiero od końca XVII wieku, gdyż Daniel Chamberlain, swego rodzaju protoplasta rodu, był piwowarem w Lacoek w prowincji Wiltshire, syn jego William, urodzony w r. 1713, osiedlił się już w Londynie, gdzie po legendarnych i komicznych początkach kariery został terminatorem u mistrza szewckiego Johna Hose.

Sir Austen lubi opowiadać rozmaite historie o swoim pradziadku Williamie, który to po przy-

byciu do Londynu został umieszczony, jako chłopiec na posyłki u stryja cukielnika, skąd go sromotnie wyrzucono za to, że usiłując utrzymać w równowadze miotłę na końcu swego nosa, rozbił „niechcący” cały rząd słojów ze słodyczami.

William Chamberlain widocznie nieźle się sprawował w zakładzie szewckim, gdyż został przyjęty do cechu w roku 1739. Dokładnie w 30 lat później obrał go majstrem cechu i w końcu dziekanem na krótko przed śmiercią, która nastąpiła w roku 1787.

W nędznym sklepiku w okolicy Guildhall’u na Milk Street 36 urodził się i dorobił się majątku

Samochód dla maharadży

Jeden z maharadzów hinduskich zamówił dla siebie auto w fabryce. Wóz musi mieć wymiary niebyłe, gdyż maharadża postawił fabryce warunki następujące: auto ma pomieścić wygodnie jego osobę (140 klg. wagi), obu braci władcy (163 i 175 klg.), pięć osób ze świty; wóz musi rozwijać szybkość od 110 do 140 klm. na godzinę na bezdrożach, gdyż od siedziby maharadży do Bombaju nie ma ani szosy, ani ujeżdżonej drogi. — Przypuszczać należy, iż konstruktorzy amerykańscy dadzą sobie radę z wymaganiami maharadży, zwłaszcza, że i cena samochodu będzie odpowiednia do stanowiska i majątku nabywcy.

Józef I Chamberlain, po tym Józef II, którzy kolejno piastowali najwyższe dostojeństwa w swoim cechu.

Tu również do lat 15 uczył się sztyt buty i delikatne damskie trzewiki Józef III, przyszły minister królowej Wiktorii.

Józef Chamberlain, u szczytu sławy, jako poseł, a później minister w gabinetach Gladstone’a, Balfour’a i Salisbury, nie zapominał o tradycji swojej rodziny i, wraz ze swoim dziesięcioletnim wtedy synem Austen’em brał udział w uroczystościach cechowych w 1896 roku. W maju 1911 roku Austen reprezentował swoją rodzinę na otwarciu nowej siedziby cechu, później kilka razy przewodniczył na zebraniach i bankietach (1936 — 1937 r.) cechowych. I poraz pierwszy zdarzyło się, że kawaler Podwiązki nosił jednocześnie z dumą insygnia мастера cechu szewców.

KRÓLEWSKA KREW.

Nie wiedząc wcale o tym, że będzie przez ożenek skuzynowany z największymi domami panującymi, Józef Chamberlain poślubił w roku 1861 Harriete Kenrick, a po śmierci żony, jej siostrę stryjeczną Florence Kenrick.

Obie należały do zamożnej rodziny przemysłowców, liczącej wśród swych przodków wielu przedstawicieli drobnej szlachty. Otóż genealog Antoni Wagner ustalił całą linię, która łączy Edwarda I z pierwszym ministrem Anglii. Córka więc Edwarda I i

Eleonory, Elżbieta urodzona w roku 1282 poślubiła Humpfrey de Bohun, hrabiego Essexu. — Ich syn William ma córkę Elżbietę, która poślubiła w 1359 roku Ryszarda Fitzalau, hrabiego Surrey; ich córka również Elżbieta, ma córkę Joan, która poślubiła kawalera orderu Podwiązki lorda Tomasza Stanleya.

Jego wnuk po kądzieli William Griffit ma córkę Dorotę, która popelnia mezallians wychodząc za mąż za niejakiego Williama Williamsa. Ich dzieci łączą się z Coytmore’ami i Wynne’ami, właścicielami Vynn Hall’u.

Dnia 24 marca 1693 roku Sara Wynn, praprawnuczka Tomasza Stanleya, wychodzi z miłością za skromnego szkockiego pastora Archibalda Hamilton, jej córka również Sara wstępuje w ślady matki i poślubiła także pastora Jana Kenricka.

Ich syn Jan Kenrick, jest krewnym w 10 stopniu Nevilla Chamberlaina i jego brata Austena. — Sir Austen Chamberlain mianowany kawalerem orderu Podwiązki otrzymał przywilej wyboru dla siebie i wszystkich decendentów Józefa Chamberlaina, ostatniego mistrza szewckiego na Milk Street, herbu i dewizy.

Oto ich opis:
„Dwa lwy, trzymające dwa złote klucze złączone wstęgą. Na hełmie zamiast pióropusza, wieża, z której wychodzi lew, trzymający w paszczy złoty klucz”. Dewiza: „Je tiens ferme”.

TYDZIEŃ UBIEGŁY W ILUSTRACJI



1. Gen. Ascensio (na lewo), jeden z dowódców wojsk powstańczych, rozmawia z oficerem swoim pod Taragoną. — 2. Wstrząsające wrażenie robią obecnie odprawiane często w Hiszpanii nabożeństwa pod gołym niebem. — 3. Marsz arygardowych oddziałów gen. Franco w Katalonii. — 4. Drobne grupki żołnierzy rządowych oddały się do niewoli, wywieszając białe chorągwie, naprzemieściach Barcelony. — 5. Jeńcy hiszpańskich wojsk narodowych, prowadzeni ulicami Barcelony do obozów koncentracyjnych jeszcze przed oddaniem stolicy gen. Franco. — 6. Dom komunistycznych związków zawodowych w Barcelonie. — 7. Główna ulica miasta Borjas Blancas tuż po zajęciu go przez oddziały wojsk powstańczych. — 8. Ranny żołnierz z oddziałów gen. Franco zostaje na noszach odtransportowany na punkt opatrunkowy.

NA SREBRNYM EKRANIE

Jak stać się gwiazdą?

Tajemnica powodzenia i sztuka podobania się

Anglicy znają wesołą zabawę, którą nazywają „Sophistication”. Nie rozumieją oni pod tą nazwą jednak greckich filozofów. Również w Hollywood to słowo ma swoje znaczenie.

Oznacza ono sztukę wyróżniania się przy pomocy inteligentnej rozmowy lub indywidual-

Filmowe drobizgi

Reżyser PABST, który rozpoczął na obecnie zdjęcia do „Fausta” GOETHEGO, zaangażował do roli Mefistofelesa, sławnego śpiewaka murzyńskiego, Robinsona.

Powraca na ekran FARRELL, znany partner JEANETTE GAYNOR z niemych filmów.

Znany angielski tragicł LAUGHTON otrzymał w Hollywood propozycję zagrania roli króla Artura w filmie pod tytułem: „Rycerze okrągłego stołu”.

CHARLIE CHAPLIN zwrócił się do Wellsa z prośbą napisania dla niego oryginalnego scenariusza. W filmie tym Chaplin zamierza oddać jedną z ról swej siostrzenicy Miss Smith, mieszkającej w Londynie.

Ukazał się już na ekranach film: „Trzy walce”, z Yvonne Printemps w roli głównej.

Włoski rynek, po zerwaniu z amerykańską produkcją, nabył wielką ilość francuskich obrazów. Rokowania z angielskim przemysłem filmowym trwają.

JANNINGS oznajmił, że ostatecznie już porzucił scenę, aby poświęcić się całkowicie filmowi.

Amerykański reżyser Louis King przystąpił do zdjęć filmu pod tytułem: „Tomek Sawyer — detektywem”. Scenariusz filmu napisany jest „podług Marka Twaina”. Właściwie pozostały w nim tylko osoby z powieści znakomitego pisarza, bo wiem sama akcja rozgrywa się w czasach obecnych, biorą w niej udział gangsterzy i t. d. Styl filmu jest bardzo nowoczesny i nazwisko Marka Twaina ra afiszach będzie z pewnością brzmieć jak anachronizm.

Przed dziesięciu laty

Paryski dziennik „Pour Vous” pisze z okazji narodzin dźwiękowego filmu:

„Potwierdza się wiadomość, że w najbliższym czasie w filmach będzie nie tylko słychać hałas i rozmaite czwinki, ale również śpiew. MAURICE CHEVALIER ma przygotować do nowego filmu specjalną piosenkę.

Niektórzy amerykańscy krytycy filmowi twierdzą, że dni niemego filmu są policzone i, że w przeciągu dwóch lat nikt nie będzie już produkował niemych obrazów.

Hollywoodzcy magnaci odnoszą się do tych prorocztw z pobłażliwym uśmiechem, według ich zdania, film dźwiękowy może odgrywać tylko rolę atrakcji i stanowić będzie tylko wstawki i nadprogramy do zwykłych obrazów.

Młoda, rokująca wielkie nadzieje artystka, ANNABELLA, została zaproszona przez ABEL GANCE'a do odgrywania roli w jego filmie „NAPOLEON”.

W filmie „Niebo sławy” debiutuje GARY COOPER”.

alnego zachowania się. Aby zrobić karierę, należy posiadać tę sztukę.

„Sophistication” oznacza tak że zdrową wstrzeźliwość w stosunkach z ludźmi łącznie z łagodnym ascetyzmem, z jakim ocenia się ludzi i możliwości mądrze i ostrożnie i zastanowieniem się nad rezultatem każdego przedsięwzięcia. Jest to talent, który warunkuje powodzenie wszystkich innych talentów, umiejętność życia, która powinna towarzyszyć talentowi artystycznemu. Toruje on drogę, która się pragnie iść na przód.

Mostem jednak, który łączy trzeźwą rzeczywistość życia z powodzeniem w sztuce, mostem, który jednoczy indywidualność z talentem jest — osobisty wdzięk. Wdzięk przewycięża wiele przeszkód. Wdzięk jest jak światło. Jak



JOAN CRAWFORD Z MAŁŻONKIEM

promień słońca, który pada na przedmiot, lub człowieka i ożlaca go.

Wdzięk jest nie tylko wyuczonym uśmiechem, wymuszonym

nym i stęzłym, jaki zwykle się widywał w amerykańskich sklepach, gdzie sprzedawcy znajdują się pod komendą sztywnego „keep smiling”. Taki wymuszony

ny uśmiech nie mówi nic o wewnętrznej harmonii. Nie działa równieź przyciągająco. Nie budzi zaufania. Nie czaruje.

Wdzięk, który wypływa z wnętrza, może być rezultatem tylko harmonijnego usposobienia

Dlatego gwiazda, która pragnie powodzenia i szuka kontaktu z publicznością, powinna szczególnie dbać o wewnętrzną harmonię, kształcić się i wychowywać.

Nie umiem wyobrazić sobie, ażeby jakikolwiek artysta mógł wynieść na scenę lub ekran czujący uśmiech, poza którym w prywatnym życiu kryje się egoistyczna lub ciemna dusza. Tylko kiedy uśmiech na scenie lub ekranie odzwierciedla wewnętrzną pogodną prawdę życiową, będzie on naturalny i bez afektacji. Wielką sztuką jest być miłym i przyjemnym, jednocześnie pozostając prawdziwym i wiernym sobie.

Naturalnie wymaga to wielkiej rzetelnej pracy. I wielkiej rzetelnej pilności. I oddania się wyknętemu celowi. Myślę przy tym o bezustannej pracy w próbach, które należą do właściwych zajęć gwiazd filmowych. Myślę o bezustannej pracy z własną osobowością, która chodzi o wcielenie się w nową postać. Myślę również o sprawach zewnętrznych, o sukniach, fryzurze i t. d.

Aktorka, która, jak ja, należy do dobrze ubierających się kobiet w Hollywood, wie, ile namysłu, kłopotów i trudu kosztuje problem ubrania się, kiedy przedstawiony zostaje gotowy już scenariusz filmowy. Naturalnie istnieje wiele możliwości ułatwiających tę pracę, jak manekiny i zastępczyni przy próbach i mierzeniu sukien. Ale jeśli w filmie przedstawia się tuzin lub często i więcej sukien, laik nigdy nie potrafi zrozumieć, ile w nich tkwi pracy, cierpliwości, ba, często i lez artystki.

Wiele prawdy jest w przysłowiu, że suknie robią ludzi. Trudno wyobrazić sobie co to znaczy być uczesana do filmu. Suknia i fruzura muszą ze sobą harmonizować. A ja zdobyłam sobie raz na zawsze prawo szkicowania swych uczesań. Nie jest to łatwe. Szczególnie, jeśli chodzi o historyczne momenty. Wtedy trzeba studiować, studiować, studiować!

Lecz od początku do końca znajduje się twórczość i osobowość artystki pod jedną gwiazdą; pod gwiazdą prawdy. Prawda jest warunkiem sławy i powodzenia, prawdziwość jest koniecznością rozwinięcia się indywidualności artysty.

Jaskrawe światło jupiterów nie znosi fałszu. Demaskuje wszystko. Fałszywy uśmiech jest fałszywy by. Dlatego gwiazda, poza wszystkimi swymi zajęciami, powinna, moim zdaniem, długo i cierpliwie pracować nad sobą, aby wszystko, co czyni, nosiło charakter i opróżnione było blaskiem szczerości i ujmującego wdzięku.

Joan Crawford

Ucieczka z Hollywood

Większość aktorów i aktorek, porwana przez amerykańskich reżyserów z Europy, powraca przeważnie stamtąd już po krótkim czasie, pozbawiona złudzeń. Niedawno powróciły dwie francuzki: SIMONE SIMON i DANIELLE DARIEU, zmęczone i rozczarowane. Piękna Danielle, która bardzo się podobala w Ameryce, nie dlatego nie chce tam powrócić, że nie miała powodzenia, lecz dlatego, że jak twierdzi, Ameryka niweczy artystyczną indywidualność.

(Redakcja).

— Hollywood zniszczyło mnie. Właściwie jest tam na pierwsze spojrzenie wszystko bardzo piękne, LORETTA YOUNG jest nieprawdopodobnie piękna, MARLENA DIETRICH niezwykle tajemnicza, czeki opiewają na bardzo wysokie sumy, cóż, kiedy z artystki robi się tam lalkę.

Wytrzymałam tam sześć miesięcy, ale nie więcej. Przybyłam tam dosyć znana z filmu „Mayerling”. Przez pierwsze trzy tygodnie nie robiono nic innego, jak budowano moją popularność. Przede wszystkim przyszedł charakterystyczny i zmienił mi twarz, fryzurę oraz suknie. Następnie przez czternaście dni odwiedzali mnie fotografowie i reporterzy. Zrobiono około tysiąca sześciuset zdjęć, a po kilku dniach czytałam we wszystkich pismach:

„Mężczyźni, którzy chcieli popełnić samobójstwo dla Danielle Darieux”.

„Babka Danielle była amerykańką”.

„Jej mąż, lotnik podczas wojny zestrzelił Goeringa”.

„Danielle posiada najpiękniejsze nogi”.

„Brat jej poległ w pojedynku w obronie jej czci”.

Kiedy pewnego dnia rozplakałam się ze złości, wieszano mi udanego zdjęcia płaczącej Darieux.

Codziennie musiałam odpowiadać reporterom na następujące pytania:

„Czy nosi pani długie czy krótkie dżesous?”



DANIELLE DARIEU

„Czy ma pani sztuczne zęby?”
„Czy będzie się pani naturalizować?”

„Czy nosi pani podwiązki?”

Danielle Darieux.

Antyhitlerowski film i co z tego może wyniknąć

Francuskie pismo filmowe „Le nouveau film” podaje bardzo ciekawą wiadomość, że znany na gruncie europejskim i amerykańskim reżyser ANATOL LITWAK wyjechał do Kalifornii w celu nakręcenia obrazu p. t. „Wyznanie szpiega nazijskiego”. Film ten ma być filmem o tendencji wybitnie antyhitlerowskiej i Litwak poszukuje dwunastu artystów filmowych Niemców, którzy by zgodzili się w nim zagrać. Dotychczas rzekomo uzyskał zgodę: MARLENY DIETRICH, E. ROBINSONA, PAULA LUCASA i FRANCISZKA LEDERERA. — Resztę artystów trudno mu znaleźć, gdyż niemieccy aktorzy filmowi, przebywający na emi-

gracji, ze względu na obawę represji wobec swych rodzin, zamieszkałych na terenie Rzeszy, odmawiają wzięcia udziału w tym filmie.

„Le nouveau film” zapowiada, że gdyby Litwak zrealizował swój projekt, nie miałby po co wracać do — Francji „Ryzykowalibyśmy — pisze pismo — powstanie filmu antysemickiego, antykomunistycznego i antyfaszystowskiego, a w końcu — antyrepublikańskiego! P. Litwak nie ma tu czego szukać”.

Głosy te, ze względu na swoją nie tylko artystyczną ale i polityczną wymowę są bardzo znamienne.

TO JEST BARCELONA!

Stolica Katalonii, dumna Barcelona, została zdobyta przez wojska gen. Franco. Autor zna miasto jeszcze z jego pięknych dni...

(REDAKCJA)

„En sitio y en belleza unica”, powiedział Cervantes o tym mieście. „Co do położenia i piękności jedyne w swoim rodzaju”. To się da zastosować jeszcze i dzisiaj, a może właśnie dzisiaj, do tego miasta, które ze swymi 800.000 mieszkańców dopiero w okresie powojennym wrosło w wspaniałe ramy — zakreślone mu przez morze na wschodzie, przez dolinę Rio Beso i Montana Pelada na północy, przez 500-metrową górę Tibidabo z przylegającym łańcuchem wzgórz na zachodzie i przez 200-metrowy masyw tortyfikacji na Montjuich na południu. Są miasta, przez które się obojętnie przechodzi, inne, które się obojętnie studiują i podziwia z pełnym respektem. Barcelona należy do miast, które się kocha.

Zdrowa, niesfażowana, pełna siły — oto obraz, jaki nasuwała Barcelona przed nieszczęsnym okresem Hiszpanii. Zapewne była naładowana napięciem, nieuniknionym w mieście portowym, zbliżającym się szybko do granicy miliona; ale przede wszystkim naładowana niepołamowaną wolą pozostać godną swej dumnej tradycji, jako rywalka Genui i Wenecji. I wola ta zdołała się przemóc. Dziesięciolecie powojenne przyniosło decydujący rozwój; jego punktem szczytowym była wystawa światowa w 1929 roku.

„Najpiękniejszy ogród na świecie”, jak katalończycy chętnie mówią, dał niezrównane tło dla monumentalnych pałaców, hal, pawilonów, tarasów wystawy. Ogród ten ciągnie się wzdłuż północno-zachodnich stoków drugiego narożnego filaru Barcelony, Montjuich, na którego 200-metrowym szczycie stoi stara forteca, podczas gdy na łagodnie ku miastu snadają-

cych północno-zachodnich stokach powstał park, w którym wszystkie cuda podzwrotnikowej natury tworzyły ośrodek pa noramy o porwijającej potędze i piękności. Park Montjuich pod koniec stycznia — to symfonia kolorów i orgia kwitnących, woniących mimoz i drzew migdałowych. Lśniące białe i płomiennie-czerwono-błęszcące kamelie wśród głębokiej zieleni swych liści. Makata z jasnych anemonów i żółt. narcyzów pokrywa ziemię. Grzywy palm i drzew eukaliptusu, cedrów, cyprysów i platanów uzupełniają harmonijnie przelewającą się obfitość.

Upojone oko posuwa się ponad miastem, ułożonym u stóp góry, tętniącym życiem i ruchliwością, do łagodnego łańcucha wzgórz na północy i dalej ku śmiało wznoszącemu się kowi góry Tibidabo, na stokach którego układają się w zieleni uścielone przedmieścia will. A dźwięk ich nazw pozwala nieja ko przeczuwać krajobraz: Vallvidresa, Bonanova... Na prawo u dołu morze Śródziemne wyrzucza swoje białe, pienne się szczyty fal i przynosi zapach Afryki. Butnie wrzyna się potężne molo portowe na dwa ki-

lometry w morze — wspaniała promenada w słońcu, wietrze morskim i emocjonującej atmosferze portu światowego, w którym przewija się rocznie około 10 tysięcy okrętów.

Zdala, od strony morza, wita 60-metrowy posąg „Colon” — pomnik Kolumba — i wskazuje równocześnie na Rambla, główną arterię miasta, pełną życia, blasku i rytmu. Kościoły, pałace, lokale rozrywkowe i teatry, domy towarowe i banki, hotele i lokale klubowe szeregują się przy tej wspaniałej przecznicy z jej czterema rzędami starych platanów, obrębających zych aleję środkową i obie drogi dla pojazdów. Ma się wrażenie, jakby gwałtowne tętno tego miasta, przynajmniej raz dziennie, każdego, kto w nim bawi, magiczną siłą pędziło na tę ulicę. Ulica ta, nieco po nad kilometr długości, ma na różnych odcinkach różne nazwy. Ale barcelończyk nie podejmuje się tym, że kawał Rambli nazywa się San Jose. Tu jest stała siedziba kwiaciarek, a więc nazywa się dla ludu Rambla de los Flores. Na tysiącach stołów i stoisk lśnią masami róże, gwoździki, mimozy, narcyzy, gladioli i gałęzie z kwieciami

migdałowym. Fale zapachu wychodzące stąd, przytłumiają na wietr młiej przyjemną woń, którą wysyła bliska, ogromna hala rybna, przed którą przy swoich pulpach siedzą „piśmienni”, aby dla rybaków, tragarzy, nandlarzy i kupujących pisać w razie potrzeby listy, koncypować umowy i udzielać porad prawnych.

Nagle zanurzamy się w dziki, tysiąckrotny, hataśliwy chór głosów ptasich. Jest to rynek ptaków, nazywający się oficjalnie Rambla de los Estudios. Go rące usiłowanie niezliczonych śpiewaków, znajdujących się w tysiącach ciasnych klatek, ustawionych po obu stronach alei środkowej, by przekrzyknąć ostre skrzeczenie papug, spotyka się z bez troską radością życia całej armii wróbli, które z ogromnych platanów Rambli robiły swój rezerwat.

Po obu stronach tej zielikowej scenarii ujawnia się skłonność południowca do akustycznego podkreślenia swej radości życiowej przez potężny w niektórych godzinach hałas: sygnały samochodowe starają się zagłuszyć dzwony tramwajów; jednak dla całych legionów ga-

zeczarzy jest kwestią życia zwrócić na siebie uwagę w tym podwójnym hałasie przez wywołanie swoich gazet. Przed kawiarniami, których stoły stoją do krańca chodników, reklamują się pucybuci, t. zn. obrabiają intensywnie swoimi szrotkami pokrywę swoich skrzynek z materiałem do czyszczenia i jako niezawodni psychologowie znajdują przeważnie odpowiedni tekst w odpowiednim języku.

Jeśli do tego dodać oferty sprzedawców losów, homarów i innych skarbów morza i kraju, można sobie wyrobić słabe pojęcie o zespole, który wypełnia tę jedyną w swoim rodzaju scenę.

Nowoczesnym pendant do tego wcielenia starej, właściwej Barcelony, jest np. Paseo de Gracia, około 60-metrowej szerokości ulica reprezentacyjna, znów z czterema rzędami wspaniałych platanów — ulica mieszkalna nowobogackich. Co prawda, wielcy kapitanowie katalońskiej gospodarki mieszkają tam, gdzie prowadzi droga w górę na Tibidabo — i nie można im tego poczytywać za grzech. Wspaniale rozciąga się stamtąd w coraz potężniejszych kulisach cały krajobraz Katalonii, która nie ma niczego z beznadziejnych kamiennych pustyni środkowo-hiszpańskiej wyżyny. Całkiem w dali lśni pasmo śniegiem pokrytych szczytów Pirenei, obejmując połowę horyzontu. A między nimi pięknie, przez łagodne pasmo pagórków uszeregowanym przodem krajobrazu stoi niezrównany górzysty twór Montserrat, „pilotowana góra”, którą pobożni katalończycy z powodu tamtejszego cudownego obrazu Matki Boskiej nazywają „Montsagrat” — świętą górą, w której mistyka średniowiecza dopatrywała się góry „Montsalvatu”, gdzie przechowywana była święta czara Graala.

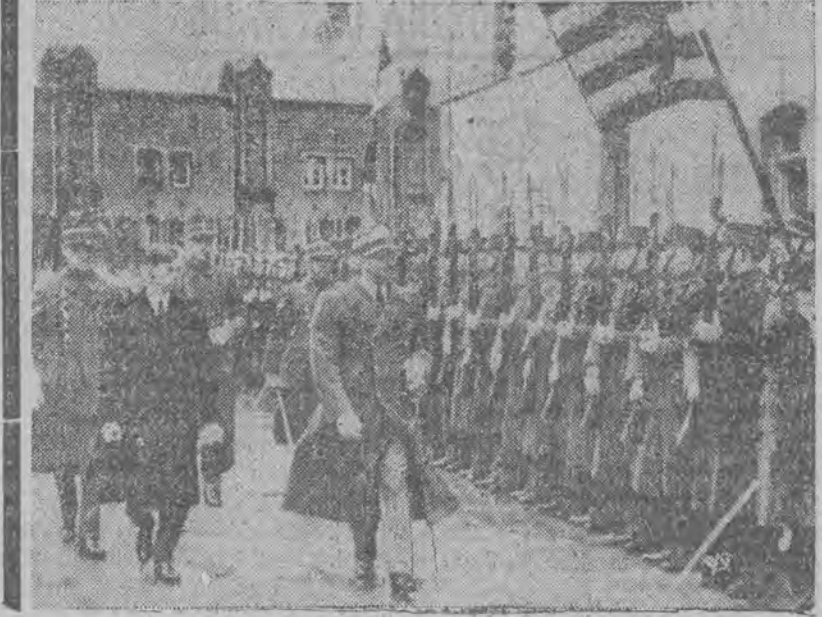
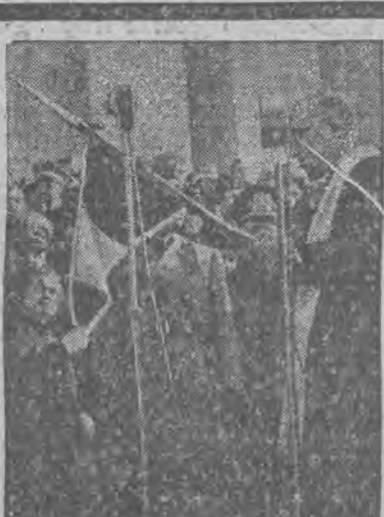
U stóp tej góry przebiega teraz front, który tak boleśnie przekrawa Hiszpanię. Ta myśl prowadzi nas z Barcelony wczorajszej do dzisiejszej i jutrzejszej. Cóż tam pozostało z piękna i ze skarbów sztuki starej Barcelony? Co pozostanie z uśmiechniętej woli do życia i pracy katalończyków, z pełnej zaufania serdeczności, którą się tam spotykało.

Wilhelm Reuner.

Nauczytel bohaterem powieści

W literaturze naszej nie ma książki, która by równie wnikliwie i wyczerpująco wprowadzała w świat szkoły powszechnej, jak nowa książka G. MORCINRA „Miasteczko nad rzeką”. Jest to cykl opowiadań, a raczej powieść autentyczna, czy pamiętnik nauczyciela, opisujący jego pracę wychowawczą nad powierzoną mu grupką dzieci. Ślajemy się świadkami stopniowego opanowywania klasy przez nauczyciela, poprzez liczne i nieustanne trudności. Nadaje to akcji akcenty dramatyczne, niemal teatralne.

Różnorodność typów dziecięcych opisana jest w sposób nadzwyczaj plastyczny i zróżnicowany. Laikowi książka ta otwiera oczy na szlachetność zawodu nauczycielskiego, na piętrzące się przed nauczycielem trudności i na swoistość praw, które rządzą społecznością dzieci szkolnych.



1. W dniu 31 stycznia, jako w wigilii swych imienin, Prezydent Rzeczypospolitej prof. dr. Ignacy Mościcki przyjmował życzenia imieninowe od młodzieży szkół powszechnych i średnich stolicy, w sali Mirowskiej na Zamku Królewskim w Warszawie. — 2. Synowie legionistów włoskich poległych w walkach w Hiszpanii, zaciągają symbolem wartę przed pałacem Weneckim w Rzymie. — 3. Z okazji zbliżającego się terminu pełnoletności młodego suwerena księstwa Luxemburga ks. Jana, oraz z powodu imienin matki księcia wielkiej księżny Charlotty, odbyła się w Luxemburgu rewia wojskowa. — 4. Najmłodsza córka Mussoliniego, Anna Maria, dokonuje poświęcenia sztandaru dla milicji, utworzonej przez studentów uniwersytetu w Rzymie. — 5. Zmarł we Lwowie jeden z ostatnich weteranów powstania 1848 roku ś. p. ppor. Tomasz Kazecki.

Szekspir zamknął usta kobiecie

Amerykański historyk literatury, prof. Crook zadał sobie trud, by obliczyć, której z ról w dramatach Szekspira najtrudniej się nauczyć, która miapowiecie ma najdłuższy tekst.

Okazało się, że i według tego badania statystycznego, najtrudniejsza rola szekspirowska, to marzenie każdego aktora — Hamlet. Tekst jego roli liczy dokładnie 1569 wierszy. „Na drugim miejscu” znajduje się król Ryszard II z 1169 wierszami, następną rolę pod względem ilości materiału do zapamiętania — to postać Otella — 888 wierszy.

Charakterystyczną jest według tych obliczeń rzeczą, że kobiety szekspirowskie mają rolę na ogół daleko krótszą od męskich. Największy tekst przypada Kleopatrze — 600 wierszy, Desdemona ma tylko 389 wierszy do mówienia, lady Macbeth — tylko 261, a Julia — zaledwie 97, co wydać się już cyfrą niewiarygodnie małą.

Z Anglii do Szwajcarii w 2 godziny i 33 minuty

Na linii Londyn — Zurych odbyły się próbné loty z nowymi, na tej linii wprowadzonymi aparatami. Rekord szybkości po bił samolot angielskich linii lotniczych „Airways Fortuna”, który przetrzeźni z lotniska Croydon do Zurychu przebył w dwie godziny i 33 minuty.

Zła przemiana materii

prowadzi niejednokrotnie do obłędu, samobójstwa czy chorobliwej melancholii

Do jednego ze znanych psychiatrów paryskich zgłosiła się przed kilku laty para małżonków. Ścisłej biorąc, żona przeprowadziła „podstępem“ swego męża, który pozornie był zdrowy i silny, zachowywał się normalnie, pracował jak wszyscy; żona jednak zauważyła zmiany w jego charakterze i zaniepokojona pragnęła zasięgnąć rady lekarza.

Po dłuższym badaniu i obserwacji psychiatra zauważył, że ów mężczyzna, wspaniale zresztą zbudowany, muskularny i silny jak tur, bystry w rozmowie i inteligentny — ma dwie drobne, nieuchwytnie prawie dla otoczenia wady. Od czasu do czasu „potyka się“ o jedną i tę samą literę, gdy odpowiada lekarzowi na zadawane mu pytania — ponadto posiada źrenice nierównej wielkości; źrenice pozostają rozszerzone nawet wtedy, gdy zaświeci nagle silne światło.

Ta niewrażliwość oczu na światło naprowadziła lekarza na ślad: pacjentowi groził ogólny paraliż. W danym wypadku wiedza lekarska była bezsilna; psychiatra wiedział, co pacjentowi grozi, nie było jednak sposobu, by go ratować. Są jednak choroby, którym można zapobiec — pod warunkiem, że „schwytają się zło za rogi“ dostatecznie wcześnie, zanim jeszcze choroba zdola poważnie zaatakować organizm. Na drodze profilaktyki — czyli zapobiegania chorobom — a nie ich leczenia szuka współczesna medycyna rozwiązania wielu bolączek ludzkości.

Obszerne studia i badania doświadczone poświęca się więc okresowi t. zw. inkubacji. Inkubacja (od łac. incubare — wyłęgac) — jest to okres, jaki upływa między zarażeniem się chorobą, a jej wybuchem.

Okres ten może być bardzo krótki lub niezmiernie długi; je-śli chodzi o choroby zakaźne, medycyna określa już z nieomylną prawie dokładnością, ile czasu trwa okres inkubacyjny. Tak np. dla błonicy okres ten wynosi 1 do 7 dni, dla cholery — od 16 godzin do 5 dni, dla tyfu — 3 do 8 dni, kły — 10 do 42 dni, koklusu — 3 do 5 dni, tyfusu brzuszno-2 do 3 tygodni, tyfusu plamistego — 4 do 21 dni, wścieklizny — 15 do 60 dni, ospy — 2 tygodnie, odry — 10 dni.

Są jednak choroby, w których okres inkubacji może trwać bardzo długo — kilka miesięcy, a nawet szereg lat: choroba wybucha wtedy, kiedy się jej najmniej spodziewamy... Do takich „niepewnych“ chorób, które mogą zaatakować po 10 i 15 latach — należą śpiączka i trąd. W zakresie zapobiegania chorobom zakaźnym i chorobom zawodowym zrobiliśmy już duże postępy. W pierwszym wypadku szczepionki ochronne, w drugim odpowiednie narzędzia do pracy, ochronne rękawice, okulary i t. p. oraz pilna obserwacja lekarska robotników, zatrudnionych w niebezpiecznych dla zdrowia gałęziach przemysłu — sprawiają, że procent zachorowań jest coraz mniejszy.

Gorzej przedstawia się sprawa, gdy idzie o cały szereg innych chorób, — m. in. choroby psychiczne. Uczeń studiujący obecnie niezbadane dotychczas dokładnie objawy, jakie zapewne towarzyszą przy powstawa-

niu chorób umysłowych, a których tylko nie umiemy wyśledzić.

Widoby udało się poznać dokładnie okres poprzedzający powstanie choroby umysłowej, od krycia i zrozumienia pierwszych „sygnałów ostrzegawczych“, jakie muszą występować w organizmie, zanim wybuchnie choroba — dałoby się może uwolnić ludzkość od wariatów, psychopatów, przestępców i zbrodniarzy, możnaby przewidzieć z góry, ten osobnik za pięć, dziesięć, piętnaście lat zwariuje. To dziecko, o ile nie będzie się z nim odpowiednio postępować i

odpowiednio go leczyć — popełni kiedyś zbrodnię... Któżby np. powiedział, że w stanach depresji nerwowej i psychicznej, która może prowadzić wręcz do obłędu, myśli samobójczych, chorobliwej melancholii „spokojnego wariata“ — dużą rolę odgrywa... zła przemiana materii? A jednak przy tym twierdzeniu upiera się znany lekarz francuski dr. Lavastine i dowodzi, na podstawie licznych swych obserwacji, że kuracja na przemianę materii przyniosła wybitną poprawę w zakresie samopoczucia psychicznego pacjenta; kto wie, czy nie ura-

towała go przed obłędem, który mógł wystąpić dopiero za lat kilka lub kilkanaście.

Zadaniem medycyny przyszłości jest nauczyć się „czytać w człowieku“, jak w otwartej księdze. Każdy odruch, każdy objaw pozornie bez znaczenia — ma swój utajony sens i może służyć za wróżbę przyszłej choroby. Taką zapowiedzią mogą być zarówno zmiany fizyczne, jak psychiczne — i co więcej — zmiany fizyczne (ból, drętwienia, złudzenia słuchowe), mogą być w takim samym stopniu zapowiedzią chorób umysłowych, jak zmiany psy-

chiczne („trudny“ charakter, nastroje depresyjne) — zapowiedzią chorób „fizycznych“ — zaburzeń nerek, serca, wątroby.

Być może przyjdą niedługo czasy, gdy dla każdego człowieka będzie można opracować „mapę“ jego przyszłych chorób... Nie miałyby to już nie wspólnego z przepowiedniami wroźbitów „czytających“ w kar, kuli, wody i ręki, lecz byłoby wynikiem ścisłych badań lekarskich. Na podstawie takiej „mapy“ moglibyśmy większości chorób uniknąć, nie dopuszczając do ich wybuchu, zwalczając je w samym zarodku.

Transfuzja krwi

Grupy krwi. -- Uniwersalni dostarczyciele. -- Wyjaśnienie „szoku“

Transfuzja krwi stanowi często ratunek przy operacjach, w wypadkach wielkiej utraty krwi, w całym szeregu ciężkich chorób. Przywraca życie umierającym. Zdarzało się, że umarli ocalili żywych dzięki krwi, wziętej z nieostygłego jeszcze trupa.

Transfuzję krwi stosowano już od dawna. Połączona była jednak z wielkim niebezpieczeństwem i dawała często fatalne wyniki. Nie wiadano jeszcze, że nie zawsze można przenosić krew z człowieka na człowieka. Obecnie wiemy, że istnieją cztery dziedziczne grupy krwi A, B, AB i O, które nie są sobie równe pod względem bezpieczeństwa transfuzji. Grupy A i B, A i AB, B i AB nie łączą się. — Krew jednej z tych grup krzepnie w obecności drugiej, powodując szereg nieszczęśliwych wypadków wskutek biochemicznej reakcji koloidalnych substancji, wchodzących w skład „niezgodnych“ grup krwi. Łączy się jedynie krew osobników należących do jednej i tej samej grupy krwi. — Przed każdą transfuzją należy stwierdzić, do jakiej grupy należy krew dającego ją i biorącego. Istnieją w tym celu „testy“, które umożliwiają rozpoznanie typu krwi.

Czwarta grupa krwi O nie ulega krzepnięciu w obecności krwi pozostałych trzech grup. — Transfuzja krwi tej grupy może być dokonywana na osobnikach, należących do jakiegokolwiek innej grupy. Osobników, posiadających krew grupy O poszukuje się przede wszystkim, gdy chodzi o transfuzję. Noszą oni nazwę „uniwersalnych dawców krwi“. Paryskie kliniki posiadają znaczną liczbę tych dawców, gotowych stawić się na każde wezwanie, chociażby telefoniczne.

Transfuzja krwi zdobyła sobie prawo obywatelstwa w chirurgii już przed 20 przeszło laty. Technika jej uczyniła od tego czasu znaczne postępy, lecz nie przestaje doskonalić się. — Jednym z zagadnień, jakie stanęły przed nią obecnie, jest: czy istnieją niebezpieczni uniwersalni dawcy krwi?

W niektórych krajach obawiają się tych dostarczycieli krwi do transfuzji i wyrzekają się często ich usług. Skąd płynie ten strach?

Własność ich krwi polega, jak wiadomo, na łączeniu się z krwią innych grup, nie powodując krzepnięcia tej ostatniej. Pomimo to zawiera ona składniki, które mogą wywołać krzep-

nięcie krwi grup A, B i AB. — Nie bierze się pod uwagę tych składników z powodu ich nikłej ilości w stosunku do krwi chorego. Może się jednak zdarzyć, że ilość ich we krwi uniwersalnego dawcy jest anormalnie wielka, a ilość plazmy u otrzymującego krew niezwykle mała. W takich wypadkach może powstać niebezpieczeństwo krzepnięcia krwi chorego skutkiem złączenia jej z krwią dawcy. — Czy to teoretyczne niebezpieczeństwo może stać się realnym? Stwierdzono cały szereg wypadków „szoku“ skutkiem pobrania krwi od uniwersalnego dawcy. Tłumaczono je wymienionym wyżej stosunkiem krwi chorego i dawcy.

Inni badacze zwalczali ten pogląd, utrzymując, że należy przede wszystkim ustalić, czy szok zdarza się częściej, gdy pobrana została krew od uniwersalnych dawców, niż od należących do tej samej grupy, co chorego. Statystyka dowodzi, że liczba nieszczęśliwych wyników w pierwszym wypadku nie jest wcale większa, niż w drugim. Rosyjski badacz Hesse przytoczył 46 wypadków szoku, które przypisano uniwersalnemu dawcy. Okazało się jednak, że tylko 22 potwierdzają wpływ krwi dawcy, chociaż nie ustalono jej ilości. W ostatecznym wyniku liczba wypadków, w których stwierdzono niewątpliwą obecność w krwi dawcy dużej ilości składników, powodujących krzepnięcie krwi chorego, jest niewielka.

Zbadano stosunek tych składników u 17 uniwersalnych dawców, którzy dali krew w 290 róż-

nych wypadkach i nie stwierdzono wystąpienia „szoku“. Nawet przy dużej ilości tych składników przebieg transfuzji był normalny. Inni uczeni przeprowadzili szereg eksperymentów, które wykazały, że składniki te pod działaniem jakiegoś mechanizmu zanikają zupełnie we krwi pacjenta w miarę łączenia się jej z krwią dawcy. Nie udało się wykryć ich nawet podczas samej transfuzji.

Wszystkie te obserwacje i eksperymenty doprowadziły do wniosku, że mylnie jest przypuszczenie istnienia niebezpieczeństwa ze strony uniwersalnych dawców krwi. Nie są bardziej niebezpieczni, niż dawcy grup, równych grupie chorego.

Istnienie uniwersalnych dawców ułatwia niezwykle organizację transfuzji. Gdyby trzeba było wyrzec się ich całkowicie lub czynić wybór między nimi, transfuzja byłaby zabiegiem bardzo kłopotliwym. W każdym bowiem poszczególnym wypadku należałoby odszukać dawcę odpowiedniej grupy, co grozi nieobliczalnymi skutkami w razie konieczności natychmiastowej operacji.

Jak jednak dadzą się wy tłumaczyć „szoki“ w wypadkach, gdy dawca należy do tej samej grupy krwi, co chorego?

Francuski badacz Zane tłumaczy je „nietolerancją“ czyli swo- jego rodzaju „idiosynkrazją“.

„Nietolerancja“ jest jednak tylko nazwą. Jak działa w istocie Transfuzja krwi stanowi czę- jej mechanizm? Być może, że „nietolerancja“ powstaje w wyniku wprowadzenia do organiz-

mu podczas transfuzji substancji niezgodnych z krwią chorego, które wywołują zjawisko „szoku“. Substancje takie „antytogeny“ znajdują się we krwi grup A, B, O, wielu zwierząt oraz w organizmach mikrobów. W wypadkach więc „szoku“ nie dawca ponosi jakby odpowiedzialność, ale organizm, na którym dokonano transfuzji.

Nasuwa się teraz pytanie, czy „nietolerancja“ jest skutkiem choroby, czy też właściwością danego organizmu? Czy związana jest z przynależnością do grupy? Czy posiada charakter indywidualny, czy też może być klasyfikowana według innych grup? Czy nie można przypuszczać, że odpowiedzialność spada jednocześnie na dawcę krwi i jej „odbiorcę“?

Niektóre fakty skłaniają do wniosku, że albo we wszystkich czterech grupach istnieją jeszcze podgrupy z mniej wyraźną postacią niezgodności, albo istnieją inne jeszcze grupy mniej znaczne z właściwościami bardziej złożonymi, nie pokrywającymi się z przyjętymi w zwykłej klasyfikacji i jedna z nich powoduje być może niezgodność, na tle której powstają „szoki“.

Może oprócz czterech grup, klasyfikowanych według skłonności do krzepnięcia, istnieją inne jeszcze, posiadające inne właściwości i inne warunki niezgodności. Wiadomo np., że krew może być jadowitą w stosunku do mikrobów, lecz własność ta nie jest jednakowa u różnych osobników. Z pośród dawców doborani są właśnie tacy, krew których działa zabójczo na bakterie. Postępuje się tak, naturalnie, w wypadkach, gdy transfuzja jest stosowana w chorobach zakaźnych. O ile tak się dzieje, to czy niezgodność krwi nie warunkuje się właściwościami innych typów, nie zaliczonych do klasycznych czterech grup?

Ani nauka, ani technika, ani samo nawet życie nie byłoby możliwe bez klasyfikacji i ogólnych reguł. Są one jednak przybliżone tylko i sztuczne.

Każda rzecz w naturze jest sobie klasą. Każdy osobnik stanowi dla siebie grupę. Nie istnieją choroby określonego typu, lecz choroby. Nie ma dwóch organizmów, których krew jest jednakowa. W tej różnorodności, w tej indywidualności krwi kryje się może źródło niezgodności, rodzącej „szoki“, jakie zdarzają się przy transfuzji krwi.

J. Delewski.

NA 100 KOBIEC — ROCZNA LICZBA URODZIN



Na 100 kobiet w wieku od lat 15 do 49 przypada w Polsce przeciętnie rocznie 10,9 żywych urodzeń. Jest to, jak widzimy z rysunku, największa liczba urodzeń po Japonii i Bułgarii.

Jeśli chodzi o wiek matek, to największa liczba urodzeń przypada na

wiek od 20 do 35 lat; na 100 kobiet w tym wieku przypada 16,5 urodzeń; w wieku 35—39 lat — 11,7; w wieku 40—44 — 5,3; w wieku 45—49 lat — 0,9, a w wieku 15—19 lat — 2,5 urodzeń rocznie na 100 kobiet.

AUTO WYPARŁO LEKTYKĘ

Taksówka w dawnym Rzymie. - Poezja podróży w epoce Biedermaiera. - Pierwszy gwiazd lokomotywy

Sposób przenoszenia się z miejsca na miejsce był zawsze najwybitniejszym wskaźnikiem intensywności kultury. W starożytności wóz służył przeważnie dla celów wojennych. Dopiero rzymianie uczynili go środkiem komunikacji. Zorganizowana z wojskową sprężystością administracja państwowa pokryła kraj siecią dróg, które dziś jeszcze mogą służyć za wzór. Na drogach tych powstał wkrótce ożywiony ruch. Maszerowały kolumny wojsk, za którymi ciągnęły „chabulac“, czterokołowe wozy drabiniaste, ciągnięte przez muły. Wieziono na nich prowiant, paszę i żołnierski dobytek. Mknęły wózki „cursus publicus“ rzymskiej poczty, na dwóch kołach, zwane „cisium“, oraz czterokołowe „shedae“, zaprzężone w ogniste rumaki. Z dostojnym spokojem posuwało się bogato ozdobione „carpetum“ z barwnym baldachimem. Siedziały w nim strojne panie lub wsparte niedbale na poduszkach bogacz lub wysoki urzędnik. Nie brakło różnych pojazdów podróży i wozów transportowych, wśród których obok wiejskiego „planstrum“ toczyły się wytworne „ekwipaże“ arystokracji, powożone przez właścicieli, popisujących się sztuką kierowania zaprzęgiem. Rodziny senatorów, konsulów i pretorów posługiwały się wyłącznie czterokołowym powozem, zwanym „caruca“, pokrytym ozdobami z metalu i kości słoni-

wej. Ciągnęły go cztery konie w wspaniałej uprzęży. „Caruca“ posiadała różne udogodnienia. Można było w niej czytać, pić i spać. Werres w podróży po Sycylii jeździł wozem sypialnym, w którym poduszki wypchane były różnymi płatkami z Malty. Powóz cesarza Klaudiusza, będącego namiętnym graczem w szachy, posiadał wszelkie instalacje do tej gry. Wiele powozów posiadało automatyczne liczniki, notujące jak najdokładniej przebytą odległość.

Doskonale zbudowane rzymskie drogi przetrwały o setki lat upadek monarchii. Jeszcze na początku wędrówki ludów znajdowano wozy, które były niewątpliwie przeznaczone do jazdy po gładkich i dobrze utrzymanych drogach. W krajach dawnych germanów, niekniętych rzymską ekspansją, nie było prawie dróg, budowanych specjalnie w celu ulepszenia komunikacji. Germańskie szczepy torowały sobie drogę przez lasy i skały przy pomocy topora lub siekiery. Ich wozy, ciągnięte przez woły, były ciężkie i niezgrabne, a koła robili z okrągłych fardic z otworem po środku, przez który przesuwano osie. Podczas bitwy woz ten tworzył czworobok, posiadający dużą wartość obronną. Średniowiecze nie ulepszyło na początku komunikacji, która odbywała się głównie konno. Jedynie kobiety i duchowieństwo jeździli niekrytymi przeważnie

wozami, ciągniętymi przez woły. Jeździł w ten sposób Karol Wielki, gdy stan zdrowia nie pozwalał mu na konną jazdę. Dopiero w 15 wieku zaczęto okrywać daszkiem niemilosierne trzęsące pojazdy. Gdy papież Jan podróżował takim wozem, udając się na sobór w Konstancji, powóz wyrócił się, grzebiąc pod sobą podróżnych.

— Prerażeni towarzysze podróży — opowiada Ulryk von Reichenenthal — pospieszili z pomocą, wołając: Ojczyści, czy nie poniosłeś szwanku? — Jacco hic in nomine diaboli — odrzekł papież.

Dopiero przy końcu 15 wieku ukazały się pierwsze powozy, zwane „kosti“, ciężkie z wiązaniem na łańcuchach pudłem. Pomimo prymitywnej konstrukcji uważano je za szczyt doskonałości. „Lüksus“ ten spotkał się jednak z ogólnym potępieniem. Ganił go z kazalnicy i zabraniano ustawą posługiwanie się nowym rodzajem pojazdów. Książę Juliusz Brunświcki wydał w roku 1588 zakaz „lenstwa“ i jazdy nowym pojazdem. Zabronił swemu rycerstwu przyjeżdżać na dwór swój w „kosti“.

Pierwszym istotnym postępem w budowie powozów była „berlina“, która pojawiła się po raz pierwszy w końcu 17 wieku w Berlinie i rozpowszechniła się wkrótce dzięki lekkości budowy i łatwości kierowania. Jako curiosum należy jesz-

cze wymienić „wóz żaglowy“, którym posługiwano się na pół nocno - niemieckiej równinie. Przy końcu 17 wieku kazał sobie zbudować taki wóz hrabia Maurycy Nassau i używał go często. Rozwój szos przy końcu 17 i 18 stulecia oraz wprowadzenie komunikacji pocztowej spowodowały znaczne ulepszenie budowy ekwipaży i samej komunikacji. Książęta i magnaci jeździli wspaniałymi pojazdami, ciągniętymi przez cztery, sześć i osiem koni. Epoka Biedermaiera była najświetniejszym okresem komunikacji pocztowej, którą można nazwać poezją podróżowania. Cóż bowiem mogło być bardziej romantycznego, niż jazda ekstra pocztą, podczas księżycowej nocy, gdy dźwięki trąbki pocztowej wlewały życie w nocną ciszę, budząc echo, lub gdy trąbki pocztylionów zlewały się w zgodny chór. Powozy ekstra pocztowe były bardzo wygodne, a konie przeważnie doskonałe. Pocztylioni nosili odzież, przypominającą mundur. Cieszyli się szacunkiem i zaufaniem podróżnych, którzy oddawali pod ich opiekę swoje osoby i bagaże, będąc absolutnie pewni, że odbędą podróż bez szwanku.

Gwiazd lokomotywy obwieścił śmierć trąbki pocztowej. Kolej żelazna rozpoczęła nową epokę — rozwoju komunikacji. Romantyka skończyła się. Nowe czasy realizowały amerykańskie hasło „Time is money“. Miejskie wehikuly, dorożki i

fiakry wloką jeszcze rędziny żywo. Znikają konne pojazdy. Zmienił się wygląd ulic miejskiej. Zapanowało na niej auto, którego szybkość i zdolność brania przeszkód zredukowała do zera prawie wartość konia jako ośrodka lokomocji. W błyskawicznym tempie samochodu, mknącego przez świat, odżyła część dawnej poezji podróżniczej. Idylliczny spokój czasów, kiedy „dziadek ożenił się z babcią“, minął bezpowrotnie. Niewiadomo, czy mają słuszość roniący nad nim łzy.

R. Binder.

Na szerokim świecie

KRZYCZĄCE TECZKI

Wobec częstych napadów na urzędników bankowych, wprowadzone w Stanach Zjednoczonych teczki, zamykane na patentowany zamek. W zamku tym znajduje się ukryty mechanizm, który wydaje z siebie alarmowe dźwięki podobne do huczenia syreny, gdy ktoś niepowołany, nie znający mechanizmu, próbuje teczkę otworzyć. Dzięki temu wynalazkowi udaremniono od chwili jego wprowadzenia, t. j. od mniej więcej trzech miesięcy, ponad 100 kradzieży.

Wynalazek inżyniera amerykańskiego zdobył sobie duży rozgłos na drugiej półkuli i wprowadzony został poza Ameryką Północną również w Kanadzie, w niektórych stanach Ameryki Południowej, a nawet w Australii.

RADOSNY REKORD.

W Paryżu pobity został jeden z niewątpliwie najoryginalniejszych rekordów. Przed jury stanął szereg pań i panów, którzy ubiegali się o nagrodę w wysokości 20.000 Frs. za „najszczęśliwszy śmiech“. Najdowcipniejszy z konferansjerów paryskich opowiadał zebranym kawały, a członkowie jury bacznie przyglądali się, kto się najszczęśliwiej i najpełniej potrafi cieszyć i śmiać z usłyszanego kawału. Nagroda została rozdzielona w dwóch równych częściach pomiędzy pewną kwaciarkę i jednego komisarza, którzy pobili ten najwesołszy rekord.

KAWIOR KANADYJSKI.

Na rynku kawiorowym panuje konsternacja. Jak donoszą z Kanady, w rzekach tamtejszych, a zwłaszcza w rzece Albany pojawiły się olbrzymie ilości jesiotrów, które napłynęły z wód polarnych. W jeziorach kanadyjskich znajdują się tak wielkie ilości tej ryby, że wodnopłatowce, utrzymujące komunikację między południowymi i północnymi przestrzeniami Kanady nie mogą ładować w obawie przed katastrofą. Rybacy masami wylawiają jesiotry, uzyskując cenny kawior, równający się astrachańskiemu. Na rynku amerykańskim ceny kawioru wskutek tego spadły o 60 procent.

SKRADZIÓNÝ DZWON.

Z kościoła w Aldershot w Anglii nieznanymi sprawcami skradli wielki dzwon, wagi półtorej tony. Jak wykazują ślady, sprawcy załadowali dzwon na stojący na szosie samochód ciężarowy. Co najdziwniejsze, że od kościoła do szosy jest około 600 m. W jaki sposób złodziej, nie rozporządzający pomocniczymi maszynami potrafił przenieść dzwon z kościoła aż do szosy pozostaje dotychczas tajemnicą.

Władze wszczęły energiczne poszukiwania, celem ujęcia sprawców tej zuchwałej kradzieży, tym bardziej, że chodzi tu o dzwon pamiątkowy, ufundowany przez jednego z współzałożycieli kościoła w Aldershot.



1. Oryginalne mundury dla słóstr mifosierdzia i sanitariuszek francuskiej służby obrony przeciwlotniczej. — 2. „Mniej podatków, więcej zarobków“ — oto hasło, jakie widnieje na licznych plakatach światła handlowego w związku z kryzysem gospodarczym, jaki w niektórych galeziach przeżywają Stany Zjednoczone. — 3. Pierwsze posiedzenie rady najwyższej nowoorganizowanej monopartii rumuńskiej pod przewodnictwem premiera patriarchy Mirona Christei. — 4. Akta poselstwa brytyjskiego z Barcelony zostały na pokładzie torpedowca „Greyhound“ przewiezione do Marsylii. —

Co czytać?

F. HALPERN

Ostatnia nagroda literacka Nobla przypada amerykańskiej pisarce PEARL S. BUCK. Jest w tym odznaczeniu nie tylko uznanie dla wybitnej autorki, ale i pewien, niepozabawiony politycznego charakteru moment akceptacji ideowej postawy Pearl S. Buck. Cechuje bowiem Pearl S. Buck ukochanie cierpiącego złotego człowieka, z którego ziemią sprzegło ją życie. Tragiczny, pełen patosu opus wielkiego starego narodu znalazł w amerykańskiej autorce doskonałą odtwórczynię. Masa chińska bezbarwna i zda się zamarla w powieści Pearl S. Buck indywidualizuje się, ożywia i staje się bliska. Na kartach jej powieści widać jak zwolna prostują się zgięte karki kulisów, jak w spopielałe, zaścigle wczoraj wkracza coraz śmieję, coraz częściej ku wolności dążąca dziś. Chiny, spowite w kaptur niewoli ruszają się zwolna. Odradza się człowiek silny wytrwałością i doświadczony przez czas. Dala Pearl S. Buck wspaniałe obrazy życia chińskiego w znanych czytelnikowi polskiemu powieściach „Błogosławiona ziemia”, „Synowie” i „Matka”. Wielki cykl chiński zdobył Pearl S. Buck sławę, ale nie wyczerpuje całokształtu jej twórczości.

Ostatnio ukazała się odrębna tematyką i charakterem powieść PEARL S. BUCH p. t. „Nieugięte serce”. „Nieugięte serce” jest potwierdzeniem talentu Pearl S. Buck i dowodem wielkich możliwości. „Nieugięte serce” nie ma w sobie owej żarliwości, jaką cechuje jej człowieczy cykl chiński. W powieściach chińskich poza talentem, poza artystycznym budowy przemawiała do czytelnika, stanowiąc ważki element emocjonalny — krzywdą, urzekł tragizm tematu. Ale nie wielkość tematu tworzy wielkość dzieła. Nie temat decyduje o wartości, temat jest tylko czasem złudnym miarą wielkości. Umie Pearl S. Buck dać wielkiemu tematowi godne, artystyczne opracowanie i w tym zawiera się jej talent.

Ostatnia powieść pozbawiona emocjonalnego tematu odznacza się logiczną konstrukcją i wartościową fabułą. Bohaterem jest Sztuka, uświadamiająca się i doskonaląca w człowieku. Sztuka jest tym czynnikiem, który zrodził nieugięte serce Zofii Gaylord, bohaterki powieści Pearl S. Buck. Czytelnik polski otrzymał wartościową powieść znakomitej pisarki, poznając nowy, jakże odmienny i ciekawy aspekt jej twórczości.

Pearl S. Buck, podobnie jak i inny laureat Nobla — Amerykanin Sinclair Lewis — reprezentuje w literaturze amerykańskiej, literatura surowej — motyw humanizmu, głęboko ludzkie spojrzenie na świat.

Nowy świat — Ameryka, kraj wielkiego wysiłku, cechuje realizm i pewien brutalizm, pociągający za sobą wulgaryzację piękna. Przeciw temu wulgaryzmowi, jaki niesie z sobą tempo występuje m. in. pisarz kanadyjski GREY OWL — SZARA SOWA, autor omawianych niedawno przez mnie „Ludzi z ostatniej granicy”. Grey Owl żywo odczuwa piękno przepastnych puszczy kanadyjskich, z których wnętrzem zaznajamia czytelnika. Ameryka, w której dominuje przerost techniki i handlowe spojrzenie na świat przekładają drugą Amerykę — Amerykę natury. Przerost techniki i hiperurbanizacja powodują ucieczkę do prymitywu. Ślady tej ucieczki dostrzec możemy w fragmentach drugiej powieści Grey Owla p. t. „Historia opuszczonego szalasu”.

Wspaniała, męskie opisy przyrody i życia w puszczy decydują o wartości „Historii opuszczonego szalasu”. Najbardziej udane karty poświęcił autor osadzie bołrowej — wielkiemu osiągnięciu swego życia.

Poprzez „Historię opuszczonego szalasu” przemawia niesfalszowany duch romantycznej północy, prze-

1876 MIECZYŚŁAW KARŁOWICZ 1909

Minęło 30 lat, gdy rozeszła się żalobna wieść o zgonie Mieczysława Karłowicza. (Zginął tragiczną śmiercią, zasypany lawiną w Zakopanem w r. 1909). Sekcja turystyczna tow. tatrzańskiego wydała piękną książkę. To Karłowicza wspomnienia z Tatr, pisane różnymi czasami przez niego samego, drukowane jeszcze za życia artysty. Z tych kart wyczytać można, że nikt jak on nie potrafił stanąć równie wysoko na wyżynach idealnego talentu, zrodzonego w żądzy czynu i tęsknocie za pięknem. My, którzyśmy go znali z tego, przez co stał się własnością społeczeństwa, jako artystę — muzyka, jako duszę twórczą, my, którzy wiemy, że te same Tatry, co go nam wydarły, były zarazem krynicą jego natchnień, my szukając będziemy na tych kartach momentu, w którym w zeknięciu się cudu przyrody z cudem duszy twórczej strzeli iskra natchnienia. Szukamy w tej książce artysty i znajdujemy artystę, ale to ciekawe, że artystę — malarza pejzażystę niepośledniej miary. W muzyce, tej właśnie, którą zrodziły Tatry, nie jest Karłowicz malarzem. Może, gdyby nie to straszne przedwczesne starganie nieci twórczej, dałby nam taki kraj braż tatrzański, taki muzyczny

poemat Podhala, jaki dał z Litwy, taką z powietrza pochwyconą i na struny napiętą melodię, która idzie z ziemi, jak opary o wschodzie, utkaną z marzeń i tęsknicy ludu. W każdym bądź razie, jak się nie daje oddzielić Wagnera od Renu, tak nie oddzielimy Tatr od Karłowicza. Jak Wagner przerzucił przez Ren tęczy most natchnień i myśli tak, że cała Walhalla poezji wyrosła na jego brzegach, podobnie Karłowicz przepoił Tatry potęgą tonów i już dusza jego na wieki swolm tchnieniem ożywiać je będzie.

Przejdźmy po linii rozwojowej twórczości Karłowicza. Do pierwszych, młodzieńczych jego kompozycji należą pieśni, uwertury, serenada smyczkowa, symfonia, muzyka do „Aniela Pańskiego” a wszystkie te utwory sam nazywał „pamiętkami młodości”, nie przywiązując do nich żadnej większej wagi. Symfonia E-moll p. tyt. „Odrodzenie” przypada na ten sam czas, co koncert skrzypcowy, który jest coraz częściej grywany zarówno u nas, jak i zagranicą. Z chwilą, gdy Karłowicz zdał sobie dokładnie sprawę, że rodzajowi jego talentu nie odpowiadają formy klasyczne, że jedynie poetyczna forma nadaje się do jego idei artystycznych, zarzucił muzykę klasyczną,

zwracając się do „poematu symfonicznego”. Od tej chwili, to jest od roku 1903 tworzył wyłącznie dzieła orkiestrowe. Pierwszy poemat symfoniczny „Powracające fale” był napisany pod wpływem Wagnera i Straussa.

Indywidualnym stał się Karłowicz w „Trzech odwiecznych pieśniach” (pieśni o wiekuistej tęsknocie, pieśni o miłości i śmierci i pieśni o wszechbycie). Ta myśl o fundamentach bytu często ukazuje poważne oblicze na migotliwej fali jego wspomnień. Widać, że myśl ja snuła się za nim, jak wstęga mgły wzdłuż dróg podniebnych i cień swój kładła tajemniczym wzorem na wszystkim, o co zahaczał wzrok jego. Te pieśni — to trzy prometeuszowe wybuchy duszy. Tęsknoty, która od kołyski ludzkości bieży, jak cień — towarzysz wzdłuż całej drogi dziejów tęsknoty, rozlanej po morzach i lądach, po zmierzchach i światłach, tęsknoty kosmicznej, niewiadomo za czym, za życiem i słońcem, czy śmiercią i ciszą. Wszechbyt, tęsknota, miłość i śmierć — to cztery elementy myśli i uczuć człowieka, które twórca pieśni przeżywał, gdy spędzał niezliczone godziny w turniach, wchłaniając w siebie mocne wrażenia. A taką tęsknotą jest i

miłość do gwiazd się duchem rwąca, a kajdanami do ziemi przykuta i skazana na wieczną rozterkę i smutek. I jedno jest tylko miłości ziemskiej rozwiązanie: cichy sen bez marzeń, śmierć. Tak, bo śmierć, widziana z niebosiężnej turni, jest cicha, dobra i pieściwa. Te cztery elementy życia ludzkiego symbolizuje Karłowicz świętą tematyczną robotą oraz szeregiem motywów przewodnich, wprowadzonych do wszystkich trzech części tej symfonicznej trylogii. „Rapsodia Litewska”, jeden z pięknych utworów Karłowicza, opiewa smutek Litwy, smutek tragiczny ludu w wiekuistej niewoli. Od czasów Szopena nie wydała nasza muzyka ani jednego kompozycji, któryby z równą siłą talentu wiodł, fantazji i szczerości zdołał zakląć w tony i zobrazować smutek, przynębenie, melancholję, żalność i beznadziejność.

„Stanisław i Anna Oświęcimowie” i „Smutna opowieść” mają również tragiczny charakter. W nich osiągnął Karłowicz mistrzostwo w technicznej fakturze, wzorowanej na K. Straussie, bez utraty jednak swojej indywidualności. W drugiej części „Oświęcimów” wznosi się głębia uczucia i potęga wymowy na te wyżyny, w których tylko orły ducha przebywać mogą. Chwilę, w której pełen jasnych nadziei Stanisław doświadcza, że sygnał z zamku Anny wydzwaniał jej śmierć, oddał Karłowicz z tak potężną grozą, że od czasów Wagnera niewiele dzieł w muzyce stworzono, któreby dorównywały dziełu Karłowicza.

Nikt nie zdołał równie znakomicie dać psychologiczny wyraz sercu złamanego, obumierającego zwolna i składającego ze siebie ofiarę na grobie ukochanej. „Smutna opowieść” jest obrazem ostatnich chwil duszy, mającej ulecieć w lepsze sfery. „Dramat na maskaradzie” jest ostatnim poematem symfonicznym — niestety jest on tylko naszkicowany. Przechowuje go warszawskie товариство muzyczne, któremu mistrz całą spuściznę zapisał. Oczekujemy chwili, kiedy dzieło to stanie się własnością ogółu.

Ci, co znali Karłowicza bliżej, opowiadają, że pod wpływem tęsknoty zamknął się w sobie i pograżył w świecie swych wizji; że miał duszę czystą jak kryształ i umysł głęboko filozoficzny. Pozawszy świat, uciekał od niego w góry, by w nich czerpać potęgę natchnienia. I ten, który wśród ludzi zdawał się być skamieniałym w swą tęsknotę i zadumę, przed olbrzymiami skalnymi otwierał całą głębię swego duszy. Gdyby cicha potrafiła pisać nuty, spuścizna wielkiego muzyka byłaby znacznie większa. Ileż to cudownych natchnień uniosły wichry nocne, ileż ich stopiło się w poszumach gór tatrzańskich, rozplynęło w promieniach księżycy, w strugach deszczowych... Lecz to, co pozostało, wystarczy, by naród polski z dumą i miłością wspominał o zgasłym tak młodo mistrzu i aby pamięć jego czczonego była narówni z pamięcią najwybitniejszych synów Polski. Wieczność wstrzymuje dla geniuszów na chwile tylko wahadło swego zegara, aby je puścić z powrotem, od tych pieśni, odjętych wieczności, a przepięknych w kryształ piękna, pólnie głos zewy, echem odbity o Tatry.

70-lecie Emanuela Laskera

Niedawno obchodził siedemdziesiąt rocznicę urodzin Emanuel Lasker, jeden z najznakomitszych szachistów w wszystkich czasach. Urodził się w roku 1868 w Verlinehen, studiował matematykę i filozofię w Berlinie, Getyndze i Erlangen. W latach 1892—1907 przebywał przezwaznie w Ameryce i Anglii i wykładał przez jakiś czas na politechnice w Manchester.

Aby poznać osobowość tego mistrza gry w szachy należałoby napisać o nim książkę. Z imieniem Laskera wiąże się trzy wielkie okresy w rozwoju gry w szachy. Czasy Wilhelma Steinitza, pierwszego mistrza szachowego, okres przedwojennego klasycyzmu i okres powojennej neoromantyki. Lasker nie utworzył szkoły i nie pozostawia żadnych uczniów. Nie wynalazł nowej metody i żadna taktyka gry nie nosi jego imienia, ponieważ system jego stosuje się zawsze do systemu przeciwnika. Przez długi czas wyobrażano sobie, że jest skończonym nowoczesnym graczem pozycyjnym, który zamierza prześcignąć Steinitza, uważanego za twórcę nowoczesnej gry pozycyjnej. Mylono się. Lasker opanował w zupełności grę pozycyjną i budował na tej doktrynie swoje partie. Nie na tym jednak polegał sekret jego wielkiego powodzenia. Sekret ten spoczywał gdzie indziej i dopiero młodszym mistrzom zawarowana była możliwość zrealizowania go. Richard Reti i dr. Tartakower uważają Laskera za przedstawiciela psychologicznego i bojowego kierunku gry, zyskujące-

go obecnie coraz większą przewagę nad klasycznym ujmowaniem strategii szachowej Lasker opiera każdą partię na psychologicznej zasadzie. On pierwszy poznał rolę psychologicznego momentu i uczynił go zasadniczym motywem swojej gry. Poznał właściwości każdego poszczególnego mistrza, jego mocne i słabe strony, od których nie może się uwolnić. Największy przeciwnik Laskera — Tarrasch twierdził wprost, że Lasker hipnotyzuje swoich przeciwników. Nie jest to jednak jedyny sekret jego wielkiego powodzenia, które polega jeszcze na drugim psychologicznym momencie, mianowicie, na niezłomnej woli wygrania za wszelką cenę i na przekonaniu, że każda partia nie jest niczym innym, jak walką.

Seria jego wielkich zwycięstw rozpoczęła się w roku 1889, gdy został zaproszony na turniej do Wrocławia i otrzymał pierwszą nagrodę. W tym samym jeszcze roku uczestniczył w turnieju w Amsterdamie, gdzie wziął drugą nagrodę. Wkrótce po tym zaczął tournée po Anglii, będąc jednym szeregiem zwycięstw w grze z angielskimi mistrzami, wśród których znajdował się Blackburn. Zyskał sobie wtedy taką sławę, że zaproszono go do Ameryki, gdzie zaczęła się jego właściwa szachowa kariera. W roku 1894 rozpoczął z Wilhelmem Steinitzem walkę o tytuł światowego mistrza gry szachowej. Nigdy jeszcze żaden turniej nie wzbudził większego zainteresowania. Chociaż Steinitz stanął już wtedy u progu starości, uchodził za niezwykłego prawie. Stało się jednak to, czego się nikt nie spodziewał. Na turnieju w Montrealu Lasker pobił Steinitza ostatecznie. Pomimo to nie chciano go jeszcze uznać za najlepszego gracza. W wielkim turnieju w Hastings w roku 1895 otrzymał trzecie miejsce i zaproponował mecz czterech mistrzów, w którym pobił Steinitza, Pillsbury'ego i Czigorina. Pomimo to nie wierzono jeszcze w jego talent. W tym samym roku przszło do walki rewanżowej pomiędzy Las-

Kerem i Steinitzem, którego pobił jeszcze dokładniej, mianowicie przy 10:2. Za mistrza światowego uważano jednak Tarrascha. Dopiero zwycięstwo w Norymberdze w roku 1896 i potężny sukces w Londynie w roku 1899 zapewniły Laskerowi tytuł światowego mistrza gry szachowej. W roku 1903 walczył z Tarraschem o mistrzostwo świata i odniósł decydujące zwycięstwo nad przeciwnikiem, stojącym u szczytu sławy. Już przed tym walczył z mistrzami, jak Marshall, Janikowski i Schlechter, zatrzymując zawsze tytuł światowego mistrza. Aż do wybuchu wojny uczestniczył Lasker jeszcze w trzech turniejach. W roku 1904 w Cambridge Springs, gdzie wziął wraz z Marshalllem drugą i trzecią nagrodę, w roku 1909 w Petersburgu, gdzie przypadła mu pierwsza i druga nagroda, które podzielił z Rubinsteinem. i w roku 1914 również w Petersburgu, gdzie zwyciężył Capablanca.

Opiero w roku 1921 musiał starzejącym się Lasker ugasić się przed nowym szachowym geniuszem — Capablanca. Turniej ten odbył się w Hawannie podczas niezwykle gorącej wiosny i nie został skończony, bowiem Lasker musiał się wycofać po 14 partii z powodu choroby.

Lasker pokazał jednak światu, że mu jeszcze daleko do starości, bijąc na turnieju w Morawskiej Ostrawie Bogolubowa i biorąc pierwszą nagrodę. W roku zaś 1924 w Nowym Jorku prześcignął Capablanca o półtora punktu. Znaczenie tego zwycięstwa potęgowała jeszcze okoliczność, że wśród zwyciężonych znajdowali się tacy mistrzowie, jak Aliechin, Reti i inni.

Prawdziwą niespodzianką był turniej w Moskwie w roku 1924, w którym Lasker ustąpił jedynie pół punktu obu zwycięzcom Flohrowi i Botwinnikowi, lecz prześcignął Capablanca. Zwycięstwo to przewyższyło znacznie jego przedwojenne sukcesy. Lasker spędza schyłek życia w Moskwie, gdzie jedynym jego zainteresowaniem są zagadnienia gry szachowej.

znawia naturą swym pięknem i dziewiczością, przemawia rozmachem i oddechem dalekiej, nieskrępowanej przestrzeni. A jednocześnie na kartach książek Grey Owla żyją ostatni przedstawiciele wymierających ras — uwiecznieni niezwykle plastycznie. Książki Grey Owla są wartościowe i ciekawe — czytelnik się przekona. Warto!

nad.

Budyń z mięsa z jarzynkami



Formę budyniową należy dobrze wysmarować masłem i wysypać bułeczką. Masę mięsna włożyć do formy, na to lekko przegotowane jarzynki, jak marchewka, groszek, kalafior. Weiskamy je w masę i nakrywamy mięsem, aż do wypełnienia formy. Nakrywamy pokrywką i gotujemy w wodzie około godziny.

Moda amerykańska



Na plażach Florydy lansowane są obecnie kostiumy kąpielowe bez ramiączek.

Pierścionek matki



W Ameryce coraz bardziej przyjmuje się zwyczaj noszenia obok obrączki ślubnej pierścionka matki, przy czym syn czy córka uwidoczniona są w kolorze kamienia w pierścionku.

Przytul de Usami
Poma
Piatrkowska 121
POWRÓCIŁA Z PARYŻA
PRZYJMUJE OD 4 DO 7-ej PO POL.



Dzień Pięknej Pani



ZIMA I SPORTY

Już mowa o zapustach i o tłustym czwartku, a więc koniec karnawału. Jeszcze kilka wieczorów, jeszcze parę ostatnich zabaw i zgasną światła. Wiele osób wyjeżdża na sporty zimowe do Zakopanego. Strój sportowy, jak żaden inny, uwydatnia zalety fi-

gury, karnacji i typu pani. Przede wszystkim należy pamiętać o tym, że estetyka musi tu iść w parze z wygodą. Wobec tego, że tegoroczna moda sportowa wzięła rozbrat z gładkimi materiałami, należy pomyśleć o tkaninach typu samodzielów.

Żadne materiały w paski na spodnie zarówno, jak na kurtki. Gładki granat lub brąz noszony jest jedynie jako część całości, tak więc nosi się granatowy karczek do białej sukiennej lub brezentowej wiatrówki, spodnie pod kolor karczka. Granatowy

kolor nie obowiązuje, może być stosowany z równym powodzeniem kolor wiśniowy, zielony i inne.

Fason i długość spodni zależne są od figury. Modne są zarówno długie spodnie, jak i wąskie, bufiaste, wyrzucane i obcisłe, nawet spodnie - spódniczki można sobie w tym roku sprawić.

Gruby sweter pod szyję, także skarpety i rękawice przeważnie o jednym palcu muszą być kolorowe i utrzymane w jednym tonie. Swetry przecina najczęściej jeden poprzeczny pas na piersi. Pas ten musi być jaskrawy i barwny i musi się różnić od całego swetra, zarówno kolorem, jak i deseniem.

Największym powodzeniem cieszą się brezentowe wiatrówki, zaopatrzone w kapiszony i baskinki ściągnięte w pasie na gumkę. Nosi się wszelakiego rodzaju i typu eskimoski, kaptury obramowane futerkiem oraz chusteczki.

Ten rodzaju nakrycia głowy wygodny jest i praktyczny, chroni bowiem przed chłodem, wiatrem i wilgocią w razie upadku. Krótkie kolorowe kurteczki z zamszu są niesłychanie zgrabne i twarzowe, ale dla prawdziwych sportowców - niepraktyczne.

Na spacer po Krupówkach i na dancingi w Morskim Oku i u Trzaski — owszem, bo każdej, bez wyjątku pani jest w nich ładnie.

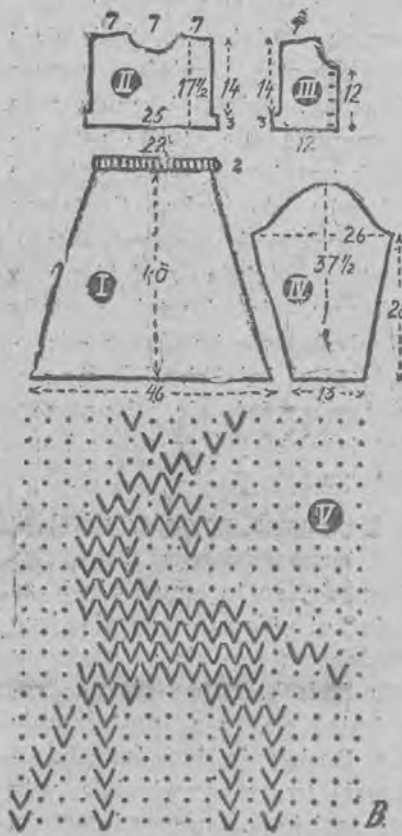
Poza tym trzeba pamiętać o szerokim raglanie lub kurtce na ciepłym futerku. Podczas oglądania popisów na skoczni bywa bardzo zimno i strój narciarski bez ciepłego okrycia nie zabezpiecza dostatecznie od chłodu.

Wybierając sobie szminki na drogę trzeba pamiętać o tym, że idąc do perfumerii, należy zabrać ze sobą kilka prób sukienek.

Tej zimy kierownicy „Haute Couture” lansując materiały o nowych barwach, jednocześnie podają odpowiadające im tony szminek dla policzków, ust i powiek. Wszystkie odcienie liliowe i fuksja wymagają jako dopełnienia delikatnie kontrastowego odcienia „Pivoine”, a dla powiek jasnego błękitu „Lavande”. Blando - różowe barwy harmonizują z delikatnym różem, zwanym „Aquarelle” i popielato - różowym odcieniem dla powiek. — Puder wybiera się jaśniejszy od tego, który nosi się latem, przeważnie w odcieniu „Rachel”, z lekka różowawym. Wobec tego, że modna jest mała główka i włosy fryzura, maquillage musi odpowiadać ogólnym tendencjom, zmierzającym do zwięzienia kształtu głowy.

Celine.

Sukienka dla dziewczynki



Sukienka, przedstawiona na rycinie odpowiednia jest dla dziewczynki 4—5-letniej. Ładnie wygląda zrobiona z niebieskiej wlny z białym haftem lub granatowa z czerwonym.

Spódniczka: rozpoczynamy na okrągłym drucie 250 oczek i robimy 8 rzędów ryżowym ściąganiem. Po tym 8 rzędów w prawo i znowu 8 ryżem. Powtarzamy to, aż otrzymujemy 4 paski szlaku. Wtedy robimy dalej w prawo aż do 40 cm. Teraz zaczynamy 8 oczek, po tym 27 X 2 oczka razem, znowu 7 oczek i dalej 27 X 2 razem. Następnie 8 oczek, 28 X 2 razem, 7 oczek i 28 X 2 razem. Teraz mamy 140 oczek i zaczynamy bluzeczkę:

Płecy bluzki rozpoczynamy 70 oczkami i robimy 2 cm. ściągacza, po czym dalej na prawo. Po 3 cm. zamykamy z każdej strony po 4 oczka. Pacha musi mieć 14 cm. długości, po czym zamykamy środkowe 20 oczek i ramiona po 21 oczek z każdej strony w 3 ratach. Robimy tak samo 70 oczek ściągacza, po czym dzielimy robotę.

Lewy przód: robimy 32 oczka i dodajemy 6 oczek pod guziki. Z każdej strony dodajemy po 1 oczku, pęki mamy na drucie 35 oczek plus 6 listewki i w co 2-im rzędzie robimy od trony szyi po 2 oczka razem, aż mamy 21 oczek. Kiedy pacha na 14 cm. zamykamy ramię w 3 ratach.

Prawy przód: z 38 oczek, które mamy na drucie robimy 32 gładko, a 6 pozostałych ryżem. Robimy 5 dziurek co 2 cm. każda. Poza tym robimy wszystko jak w lewym przodzie.

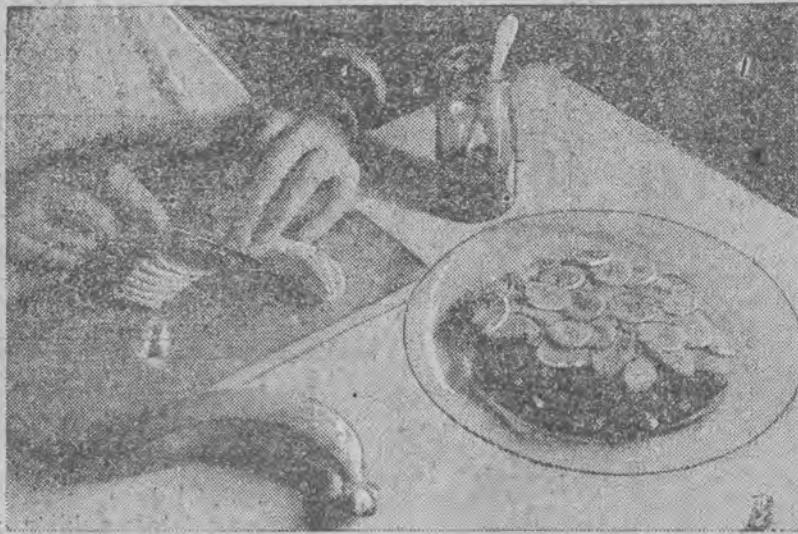
Rękaw: rozpoczynamy od dołu 36 oczek, robimy 8 rzędów ryżem i dalej gładko. W 3-im rzędzie dodajemy w każdym oczku jeszcze jedno, tak, że otrzymujemy 72 oczka. Kiedy rękaw ma 8 cm. robimy 8 rzędów ryżem. Po 28 cm. rozpoczynamy ujmowanie. Z każdej strony zamykamy po 4 oczka i po tym po 1

oczku aż do 32. Wtedy robimy 1 rząd po 2 oczka razem, 1 rząd w lewo i zamykamy 16 oczek.

Hafcik robi się najlepiej na papierze lub kanwie.

Po zeszytciu i wyprasowaniu części sukienki, przyszywamy białe lub czerwone guziczki i zmarszczony kołnierzyk.

Deser z bananów



Poza bananami musimy mieć około 25 słodkich migdałów, masło, puder, marmoladę i śmietanę. Parzymy i obciągamy migdały ze skórek, po czym grubo je siekamy. Z cukrem i masłem smażyjemy je na patelni, aż zbrązowieją. Masę tę kładziemy na naoliwiony papier aż do wy-

stygnięcia. Na szklaną salaterkę nakładamy marmoladę, lub konfitury, lecz możliwie bez soku. Banany krajemy w cienkie ukośne plastry i kładziemy na wierzch. Ostudzoną masę kroimy na kawałki i kładziemy na wierzch sztywno ubitej śmietany, którą pokrywamy deser.

M. AUCLAIR

Drobne wskazówki małżeńskie

BEZ SCEN.

Nie róbcie nigdy głupich scen małżeńskich: będziecie później gorzko tego żałować. Sceny są, jak narkotyki: kto się do nich przyzwyczaja, musi je mieć, i to w coraz większych dawkach.

Znam młodą kobietę, która po trafiła zapewnić sobie spokój małżeński na całe życie: pewnego dnia jej mąż, gdy mu nie sňa kowało jedzenie, wyrzucił talerz przez okno; po czym ona wyrzuciła — przez to samo okno — wszystko, co stało na stole. Na szczęście owe małżeństwo mieszkalo na wsi i okna jadalnego pokoju wychodziły do ogrodu...

NIECO UPRZEJMOŚCI

Jeżeli mąż pani kiedyś wejdzie w drzwi przed panią, lub nie poda pani palta, proszę delikatnie dać mu do zrozumienia, że był nieuprzejmy. Dlaczego nie ma on być tak samo uważny względem własnej żony, jak wobec obecnej kobiety. Uprzejmość w życiu codziennym rozwija we wnętrzu hamulce, które pod każdym względem dobrze działają na stosunki między mężem i żoną.

Gdy mąż po raz pierwszy zażąda w tonie rozkazującym jakiejś przysługi od żony, powinna udawać, że nie słyszała. Kobieta, która z miłości znosi, aby ją traktowano grubiańsko, straci napewno miłość tego człowieka, na którym jej zależy. Uważam, że mąż powinien nprz. uprzejmie usprawiedliwić się przed żoną, jeżeli nie mógł iść z nią do kina, choć się poprzednio umówił.

JEGO RZECZY I PAPIERY

Szafa albo oddzielny przedział w wspólnej szafie, powinien być zarezerwowany wyłącznie dla męża. Musi on bez pani pomocy, móc znaleźć krawat, i jeżeli musi niespodzianie wyjechać, powinien móc zapakować walizkę, nie uważając przypadkowej nieobecności żony za katastrofę.

W poważnych sprawach powinien móc liczyć na żonę, ale w drobnościach musi umieć sam dawać sobie radę. Napewno będzie więcej cenil i kochał żonę, jeżeli nie będzie jej uważał za swą służącą. Zdarza się więcej dramatów domowych przez niezamierzone skarpetki, niż przez poważne sprawy.

Żona musi utrzymywać w porządku rzeczy męża, ale musi jednocześnie troszczyć się o to, aby znalazł je bez jej pomocy.

To samo tyczy się jego papierów. Pośród stu mężczyzn, może zaledwie jeden nie wpadnie w wściekłość, gdy żonie wpadło na myśl uporządkować papiery na jego biurku. Jeżeli nieporządek jest dla niego porządkiem, gdyż orientuje się w swym nieporządku — żona powinna zostawić jego biurko w spokoju.

ROLAND BETSCH

Co za komediant!

W pociągu pospiesznym Berlin — Bazylea w pełnym przedziale trzeciej klasy siedzi wygolony mężczyzna i czyta książkę. Nie zwraca zupełnie uwagi na otaczający go świat. Czyta z niezwykłym zainteresowaniem. Trzeba go obserwować. Teraz zaczyna się uśmiechać. Czy chce, czy nie chce, muszę się uśmiechnąć. Stwierdzam, że inni pasażerowie również go obserwowali i uśmiechają się. Jego uśmiech ma sugestywną siłę. Teraz uśmiech jego staje się mocniejszy. Mężczyzna spiesznie przewraca kartki, jakby się nie mógł doczekać dalszego ciągu. Uśmiech wzmaga się, przechodzi w stłumiony śmiech. Okrągła twarz promienieje, ukazują się zdrowe zęby, bryła ścigają się w uśmiechu. Mężczyzna śmieje się. Śmieje się wewnątrz, bezgłośnie, uszczęśliwiony. Również moje usta poszerzają się; także usta innych pasażerów rozciągają się od ucha do ucha. Czytający mężczyzna nie spostrzega tego. Jest absolutnie zagłębiony w lekturze. Jakaś pani pochyliła się dyskretnie i próbuje odczytać tytuł książki. Wysła się, wreszcie udaje się jej przeczytać tytuł. Wyciąga notes i notuje go.

Mężczyzna pogrążony jest w książkę, połyka ją i wycicha. Bóg wie, co to musi być za książka! Teraz z gardła jego wydobywa się głos; zduszony siłą śmiech. Chce głośno rozśmiać się, ale postrzymuje się. Dosłownie dusi śmiech. Okrągła twarz czerwienieje, usta się zaciskają, oczy wigotnieją. Lecz wszyscy pasażerowie tego przedziału tłumią śmiech, jakby kierowni wspaniałą ciągłą siłą. Nagle widzę, że ów mężczyzna nie może się powstrzymać od śmiechu. Jeszcze chwila, a wybuchnie. Peknie, jak balon. Już kołnierzyk jest mu za ciasny; już ciałem jego wstrząsa śmiech.

Wreszcie wybuch. Tłumiony dotychczas śmiech brzmi wesoło, napięte muskuły twarzy odprężają się. Śmieje się głośno, wesoło, wprost zanosząc się śmiechem. Jego śmiech jest za-

raźliwy. Wszyscy śmieją się z nim razem. Wszyscy, obcy sobie pasażerowie, stają się jedną rodziną.

— Przepraszam państwa — mówi ów mężczyzna i wyciera łzy, które śmiech wycisnął mu z oczu. — Przepraszam, że tak głośno się śmiałem.

Interesuję się teraz wyłącznie książką. Stwierdzam tytuł: „Diabelski jeździec“... Autora nie znam. Notuję. Inni również notują. Książka, z której można się tak śmiać, jest prawdziwym skarbem.

— Na miłość boską! — woła nagle ów mężczyzna i zrywa się z miejsca. — Gdzie jesteśmy?

— Tuż przed Fryburgiem.

— A ja chciałem wysiąść w Offenburgu. Przegapiłem stację przez książkę! To się ma z czytania!

Zabrał walizkę. Był zły, bardzo zły.

Wysiadł we Fryburgu. Ja również.

Wieczorem ujrzałem owego mężczyznę w poczekalni. Czytał książkę. Nie widział mnie, lecz ja go obserwowałem. Aha, zaczyna się uśmiechać, tak, jak w pociągu. Uśmiech przechodzi w stłumiony śmiech, a po tym wybuchu. Publiczność, siedząca w poczekalni, uśmiecha się razem z nim; ludzie pytają o tytuł i notują go skwapliwie.

— Ach, mój Boże! — woła mężczyzna nagle. — Mój pociąg! Już najwyższy czas!

Zbiera swoje manatki.

— Przez czytanie można przecież czytać pociąg!

Wybiegł z poczekalni, a ja za nim. W korytarzu pociągu pospiesznego znów spotkał się.

— Dobry wieczór! — rzekłem.

— Dobry wieczór.

— Wie pan, że nie wierzę w tę wesołość.

— W jaką wesołość?

— W tę, która wypływa z pańskiej książki.

— Ach, tak! Ha, ha, ha!

Mrugnęliśmy do siebie porozumiewawczo, a po tym on zaczął mówić. Poczuliśmy, że najlepiej będzie być szczerym.

— Są bardzo złe czasy — rzekł, — przed tym byłem komikiem charakterystycznym na jednej ze scen stołecznych. Teraz jestem agentem pewnej fabryki makaronu. Lecz nie zarabiam na tym dużo, potrzebna mi więc była jeszcze jakaś praca dodatkowa...

„Najznakomitsza” kobieta

W Stanach Zjednoczonych zorganizowano ostatnio ankietę na temat: która kobieta była „najznakomitszą” w 1938 roku. Największą ilość głosów w powyższym konkursie otrzymała małżonka prezydenta U. S. A., pani ROOSEVELT, a mianowicie — 48,44 proc. Na drugim miejscu znalazła się dziennikarka amerykańska, DOROTHY THOMPSON, która uzyskała 44,63 proc. ogółu głosów.

GERON

List miłosny

— Żmija! — mruczał Marcel Bertelot, zgrzytając zębami — podła żmija!

Marcel przed dwiema minutami znalazł na biurku swej żony bibułę, na której ujrzał odbicie jej pisma; ten zdradliwy papier położył naprzeciw lustra i odczytał list miłosny do jakiegoś nieznajomego mężczyzny. Bertelot wpadł w wściekłość.

— Niewierna żmija — krzychał — ja jej pokażę!

Przy tym z treści listu nie można było wnioskować, że zasłó coś poważnego. Lecz z listu widać było, że pani Bertelot kocha tego nieznajomego, który nazywa się Jean, a nawet bardzo go kocha. On nigdy nie otrzymał od niej listu, tak pełnego płomiennych uczuć, takiego wyznania nieokielznanej namiętności. Od kiedy potrafiła tak pisać?

Gdyby choć mógł wątpić! Lecz wątpliwość była by samooszukiwaniem się. Przecież lustro dokładnie odbiło znane mu litery.

Marcel zadzwonił na pokojówkę.

— Czy pani jest w domu? — spytał ostro.

— Pani wróci dopiero na kolację — rzekła dziewczyna i wyszła z pokoju.

Co zrobić? Czy odnaleźć tego człowieka, który zniszczył jego małżeństwo i zastrzelił go, jak psa? Nonsens! Cóż on jest winien? Winna była tylko ona, niewierna kobieta, która poświęciła małżeństwo i miłość męża dla jakiegoś tam mężczyzny. Jeżeli ktoś musi umrzeć, to właśnie ona. Lub...

Gdy Alice przyszła wieczorem do domu, mąż powitał ją z wściekłością.

— Kto jest Jean? — zapytał.

— Jaki Jean? — spytała zdumiona.

— Nie udawaj, to nie ma celu. Kim jest ten Jean, do którego piszesz takie listy?

Z tryumfem podsunął jej bibułę przed oczy. Ale nawet w tej chwili, ta bezwstydna kobieta nie okazała zdenerwowania. — Choć brzmi to niewiarogodnie, śmiała się!

— Co to znaczy? — krzychał Marcel nieprzytomny z gniewu.

— Głuptasie! — rzekła Alice, śmiejąc się. — Nasz dziennik kobiecy rozpiisał konkurs na najpiękniejszy list miłosny, a więc i ja posłałam list na konkurs. — Obiecuję ci, — rzekła z szelmowskim uśmiechem — jeżeli wygram pierwszą nagrodę, kupię ci maszynę do pisania.

1928

1933

1937



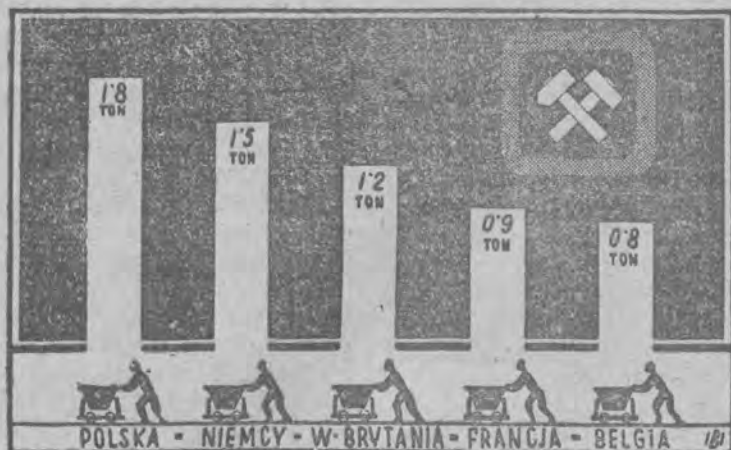
2618,000,000 kWh 2,396,000,000 kWh 3,628,000,000 kWh

PRODUKCJA ELEKTRYCZNOŚCI W POLSCE

Barometrem intensywności pracy nowoczesnego przemysłu jest produkcja energii elektrycznej. W tym zakresie w Polsce zaznacza się duża poprawa. W roku ubiegłym produkcja energii elektrycznej wyniosła 3,628 milionów kWh, co stanowi w porównaniu z r. 1928 wzrost

o 1,010 mln. kWh t. j. o blisko 40 proc.

Jeżeli porównać wskaźnik produkcji energii elektrycznej Polski (139) z innymi krajami to okaże się, że jest on wyższy od wskaźnika takich krajów jak Stany Zjednoczone Am. Pn. (137), Francja (135).



DZIENNA WYDAJNOŚĆ GÓRNIKA

Górnicy polscy cieszą się sławą najlepszych robotników na świecie. Jak widać z rysunku, sława ta jest uzasadniona, gdyż przeciętne wydobycie węgla kamiennego na 1 robotnikodniówkę jest przeszło 2 razy większe, niż w Belgii i Francji, a półtora raza większe, niż w Anglii.

Na przeciętną wydajność składają się praca górnika, załogi na dole i załogi na górze. Wydobycie na dole wynosi na 1 robotnikodniówkę w Polsce — 1,27 tonny.

WILHELM LICHTENBERG

JAK NALEŻY POSTĘPOWAĆ

Pokojówka przyniosła wizytówkę. Architekt Beron, zmęczony i zdenerwowany, siedział w swym gabinecie, pogrążony w skomplikowanych obliczeniach. Podniósł głowę z nad arkusza papieru i krzyknął:

— Z nikim nie chcę rozmawiać! Czy nie wiesz o tym, że podczas pracy nikogo nie przyjmuję! Zapamiętaj to sobie wrzecie!

Pokojówka uśmiechnęła się z zakłopotaniem, jakby chciała złagodzić wybuch Berona i rzekła cicho:

— Wszystko powiedziałam te mu panu. Lecz on bardzo nalegał i rzekł, że jest to sprawa wielkiej wagi, abym w każdym razie spróbowała.

Beron spojrzał na nią raz jeszcze z wściekłością, po tym wziął wizytówkę z tacki i przeczytał: — Alfred Hirth? Nie znam!

Pokojówka odwróciła się:

— Powiem mu więc...

— Do stu diabłów! — rzekł Beron — już teraz mi przeszkodziłaś, więc niech ten pan wejdzie.

Do pokoju Berona wszedł młody, przystojny człowiek, o jasnych, wesołych oczach. Pozdrowienie jego zabrzmiało szczerze i swobodnie, a oczy zatrzymały się na architekcie. Mimo to Beron czuł, że pewność siebie, którą wykazywał młodzieniec, nie jest prawdziwa. Panowie po dali sobie ręce. Gość wymienił jeszcze raz swoje nazwisko i czekał, czy architekt nie zaproponuje, aby usiadł. Po krótkiej pauzie, Beron wskazał na krzesło, stojące obok jego biurka.

— Czym mogę służyć? Zdaję się, że się jeszcze nigdy ze sobą nie spotkaliśmy.

— Nie, napewno nie — odparł młodzieniec z wahaniem. — Nie znamy się. Mimo to losy nasze są ze sobą splecione. I właśnie przyszedłem do pana, aby doprowadzić do porządku nasze sprawy.

Beron rozsiadł się wygodnie na fotelu i spojrzał uważnie na swego gościa.

— Pan mnie zaciekawia. O co chodzi? Czy to jakieś sprawy handlowe?

— Nie, ściśle osobiste. Chodzi o pańską żonę.

— O Dolly? — Architekt trochę się przelakł.

— Tak. O Dolly i o mnie!

— A cóż pan ma wspólnego z moją żoną? — spytał po chwili Beron.

Młody człowiek odpowiedział, jakby chodziło o najbardziej zrozumiałą rzecz na świecie:

— Dolly i ja kochamy się. — Przyszedłem tutaj, aby pana prosić, żeby pan zwrócił Dolly wolność; chcemy się pobrać!

Beron zatoniony w swej pracy, pochłonięty zawodem, nie miał dotychczas pojęcia, że Dolly tak się już od niego oddaliła. Spojrzał on badawczo na Hirtha, po czym zapytał niepewnie:

— Pan prawdopodobnie przyszedł tutaj, aby zażartować ze mnie?

Alfred siedział spokojnie, wytrzymując porzucenie Berona.

— Nie! To nie jest żart. Dolly i ja jesteśmy absolutnie zdecydowani pobrać się, po przeprowadzeniu rozwodu.

— To jest...

Architekt wstał, spojrzał jeszcze raz na gościa, a po tym przyszedł parę razy przez pokój. Następnie zatrzymał się przed Alfredem i rzekł ochryplym głosem:

— Pańskie oświadczenie bardzo mnie zaskoczyło...

— Rozumiem to. Jestem przy gotowany do walki! — rzekł Alfred, wstając z krzesła.

— Walka? Nonsens! Nie lubię takich szumnych słów! — Beron wzruszył ramionami. — O co tu walczyć? Pan stawia mnie przed fair accompli, a ja mam tylko przyjąć do wiadomości, coście postanowili uczynić, pan i Dolly. Mężczyzna w 20-ym wieku nie jest tyranem, uważającym, że kupił swą żonę na absolutną, wieczną własność.

Po raz pierwszy Alfred zmienił swą rzeczową minę.

— Tak jest, w samej rzeczy... Ale nie przypuszczałem, że znajdę u pana tyle wyrozumiałości.

— O, rozumiem to. Dolly prawdopodobnie całkiem fałszywie mnie opisała. Zrobiła ze mnie tyрана, egoistę etc. O tak! Małżeństwo jest instytucją wybuchową. Po tym się żałuje, ale jest już zapóźno. Lecz jeżeli chodzi o poważniejsze sprawy, a nie o drobnostki domowe, jestem czło-wiekiem nowoczesnym. Chcecie się więc pobrać, nieprawdaż? — A kiedy?

— Gdy tylko rozwód zostanie przeprowadzony.

— Naturalnie. A takie sprawy przeprowadza się dziś bardzo szybko. Powiedzmy więc za dwa miesiące. Na lato i dziecię więc już mogli, jako młoda para, wyjechać gdzieś w góry. Albo nad morze. Lub też...

Alfred stracił pewność siebie. Patrząc trwożliwie na Berona, rzekł:

— Pan mówi o rozwodzie, małżeństwie, miłości, jakby chodziło o jakąś transakcję, która...

Architekt roześmiał się:

— A pan sądził, że odegram przed panem wzruszającą scenę? Że rzucę się na pana, wyzwę pana na pojedynek lub coś w tym rodzaju, jak w jakiejś marnej powieści? Śmieszne! — Wszystko w życiu jest transakcją. Dlaczego takie okoliczności ma się traktować sentymentalnie, niż... Bowiem przypuszczam, że pan się z Dolly w młodzieńczości bardzo zaprzyjaźnił.

— Bardzo. Znamy się już od tygodnia...

— Od tygodnia? Ho, ho! — Przed dziesięciu laty, tydzień nic nie znaczył. Ale dzisiaj, w wieku sportu, tydzień to dużo.

— Tak jest! Byliśmy dwa razy w kawiarni i raz tańczyliśmy ze sobą. I przy tej okazji...

— Wszystko ze sobą omówiliście? Bardzo dobrze. Los i rytm. To jest teraz bardzo modne. — Czy tańczyliście rumbę czy tango?

— Tango.

— Całkiem zrozumiałe. Bowiem rytm rumbi nie odpowiada da losom życia. A poza tym? — Pytam, czy więcej nie nie zaszło? Pocałunek lub...?

— Nic. Co też pan sobie wyobraża? Dolly jest przecież przyzwoitą kobietą.

— Tak, wiem o tym. Jest ona tylko trochę dziecinna i sentymentalna i lubi sensację. Ale pan ją od tego odzwyczaił. Wydaje mi się, że pan jest dla niej odpowiednim człowiekiem. — A więc dobrze. Za trzy miesiące poślubi pan Dolly. Czy pan ma już świadków ślubu? Bowiem na wypadek, gdyby pan miał być w kłopotcie z tego powodu, chętnie panu służę.

— Panie architekcie!

Alfred stał z otwartymi ustami i z osłupieniem patrzył na Berona.

— Dlaczegożby nie? Trzeba sobie nawzajem pomagać. O co to jeszcze chciałem zapytać: czy pan chce, aby Dolly od razu o-

puściła mój dom, czy też chce pan, aby tu została aż do ślubu z panem?

— Pozostawmy tę sprawę Dolly.

— Brawo! Bardzo słusznie. — Pan jest rycerskim młodzieńcem. Zawsze życzyłem sobie takiego dla Dolly. Ale może usiądziemy?

Alfred skłonił się zaskoczony i usiadł niepewnie. Beron przysunął ku niemu swój fotel i położył mu rękę na kolanie.

— Trzeba omówić jeszcze kilka spraw praktycznych. Przede wszystkim chcę pana uspokoić co do spraw materialnych w pańskim przyszłym małżeństwie. Początkowo Dolly nie będzie pana dużo kosztowała. — Wogóle jest ona kobietą dość kosztowną, ale już ja dam jej odpowiednią wyprawę, gdy będzie po raz drugi wychodziła za mąż. Jak ojciec swojemu dziecku.

Alfred przerwał gwałtownie: — Ale Dolly jest przecież pańską żoną, a nie córką!

— Już nie jest moją żoną, drogi panie. Pan zapomina, że pan przyszedł tu, aby uzyskać wolność dla Dolly. I że ja już się na to zgodziłem. A więc nie uważam się już za jej męża. — Lecz chciałbym jednak czymś dla niej być. Jeżeli się przeżyło z kobietą pięć lat w małżeństwie, w szczęśliwym małżeństwie, jak sobie dotychczas wma-wiałem, nie chce się od razu ustąpić całkowicie. Wycofałem się więc do roli ojca.

— To bardzo uprzejmie z pańskiej strony, ale ja nie mogę przyjąć pańskiej propozycji.

— O tym jeszcze pomówimy. Gdy pan lepiej pozna Dolly, nie będzie pan taki dumny. To znaczy... nie znam przecież pańskich warunków materialnych...

— Jestem urzędnikiem.

— Acha. Pan ma więc pewne dochody i chce pan zawrzeć nie pewne małżeństwo. To osobliwe! Dolly jest raczej żoną na niepewne dochody, którymi potrafi bardzo pewnie rozporządzać. Widzę, że będę musiał wam pomagać. Powiedzmy w formie renty, co do wielkości której jeszcze się porozumiemy. Zrobię to, aby przejście nie było zbyt gwałtowne. Kobiety dzisiejsze zmieniają łatwiej małżonków, niż stopę życiową. A więc gdy pan ożeni się z Dolly...

Młody człowiek wstał; drżąc cym głosem, patrząc w ziemię, rzekł:

— Ja nie ożenię się z pańską żoną.

Beron chwycił go za ramię:

— Nie? Dlaczego nie? Ach, jak mi przykro.

— Właśnie dlatego, panie architekcie. Nie ożenię się z kobietą, którą się oddaje z tak lekkim sercem. To jest podejrzane. Przypuszczałem, że pan rzucił mnie ze schodów. Zamiast tego przyjmuje mnie pan z otwartymi ramionami, chce pan ponosić ofiarę i jeszcze dodać mi pan pieniędzy. Nie, dziękuję. — W tych okolicznościach nie mogę poślubić pańskiej żony. Wybacz pan, iż tu się wdarłem przemocą. Dowidzenia.

Alfred Hirth oddalił się z u przejmym ukłonem.

Beron znów zabrał się do pracy i zerwał się od swych obliczeń, gdy Dolly, po jakichś 2-3 godzinach weszła do tego gabinetu. Powitał ją zwykłym pocałunkiem i pytaniem o zdrowie. Lecz ona była jakąś nieswoją i odpowiedziała wymijająco.

— Powiedz mi, Dolly — rzekł

architekt nagle — znasz niejakiego pana Alfreda Hirtha?

Dolly ożywiła się i rzuciła ka-pelusze w kąć.

— Nie! Bardzo żałuję! Nie znam go! Już go nie znam!

— Ale znałaś go, nieprawdaż?

Był on bowiem u mnie i powiedział, że jest twoim dobrym znajomym.

— Tak? Możliwe. Czego on właściwie chciał od ciebie?

— Ach, chciał przeprowadzić ze mną pewną transakcję. Ale to cię prawdopodobnie nie interesuje?

— Nie. Nie interesuje mnie. — Wcale nie; absolutnie mnie nie interesuje.

Rzuciła się na fotel. Zresztą

ostrzegam cię przed robieniem transakcji z tym panem. Nie można się na niego zdać, ani mieć do niego zaufania. Umówiłam się z nim na teraz w kawiarni i ten bezwstydnny człowiek nie przyszedł!

Beron podszedł do Dolly, przy-cisnął ją do siebie i spojrzał na nią z powagą.

— Czy wiesz, że jesteś trochę niemądra, moja Dolly?

Przytuliła się do męża.

— Tak. Jestem bardzo głupia. Wybacz mi.

On zaś pomyślał:

— Co to za szczęście, że nie rzuciłem tego głupca ze schodów!



1. Z okazji polity w Warszawie min. Ribbentropa. w salonach min. spraw zagran. odbył się raut. Stoją od prawej ku lewej: min. Beck, min. Ribbentrop, pani Ribbentrop, p. Jadwiga Beckowa. — 2. W Castleford w hrabstwie Yorkshire wielka powódź zatopiła ulicę miasteczka. — 3. Woznice wielkiego browaru w Detroit przelamali kordon 150 policjantów i ustawili swoje wozy ciężarowe w ten sposób, że zatarasowali wszelkie dojście do samej fabryki.

SEN I JEGO TAJEMNICE

W trosce o urozmaicenie treści naszego czasopisma oraz przystosowania jej do wymagań naszych czytelników, wprowadzamy nowy dział lekarski. W dziale tym jeden z wybitnych znawców wiedzy medycznej, docent uniwersytetu J. Piłsudskiego, dr. med. P. S. oświetlać będzie w formie przystępnej najczęściej spotykane dolegliwości chorobowe u inwalidów wojennych. Dr. P. S. każdy felieton kończyć będzie pewnymi ogólnymi wskazówkami i radami. (Redakcja).

Prawa nocy i dnia ujęte w przyrodzie rytmem występującym z nieodpartą koniecznością — znajdują swe odbicie w życiu człowieka w kolejnym następstwie czuwania i snu, u pierwotnych ludzi ściśle do stosowanym do przejawów natury, której człowiek był niewolnikiem. Z chwilą bowiem, gdy zachodziło słońce, i jego życie kurczyło się do granic nocy, oczekiwanej i spędzanej często w trwodze i poczuciu bezsilności. Ale już moment rozpalenia pierwszego w jaskini ogniska był nie tylko obroną przed wtargnięciem do niej dzikich zwierząt, ale także rozszerzeniem granic czynnego życia człowieka kosztem nocy, a więc często i snu. Wszystkie już późniejsze mniej lub bardziej złożone wynalazki, jak kaganki czy też lampy rozświetlające ciemność, to dalsze wylomy w konieczności życiowych człowieka pierwotnego, który za pomocą swych wynalazków w uczył się, jak przedłużyć własne życie.

Nie dziw, że i dziś na gluchej wsi, gdzie wydatek na świecę czy naftę należy, niestety, do zbytku, pierwotność życia nie ustępuje, a człowiek kładący się „spać z kurami”, to znaczy z ciemnymi nocą, a wstający z jej ustępowaniem nie wiele odbiegł w sposobie życia od swoich pradawnych przodków.

Istnieje jednak i druga strona tej tak związanej z rytmem przyrody konieczności snu w życiu człowieka: jego dobrodziejstwo, tym silniej wyczuwane, im bardziej wyzwalamy się z niewoli praw naturalnych, im dalej posuwamy się po drodze zdobywców w kulturę. Grozić tu bowiem zaczyna coś, co jest zachwianiem rytmu naturalnego, a o tym samym zagraża sprawności fizycznej, a zwłaszcza psychicznej człowieka, strasząc go często koszmarami bezsenności.

Ten właśnie groźny objaw bezsenności związany nie tylko z ciepłem, ale i z warunkami życia cywilizacyjnego, jest już od dawna przedmiotem badań lekarskich i może się poszczycić takimi nazwiskami, jak prof. Pawłowa, laureata nagrody Nobla, Freuda, twórcy psychoanalizy i prof. Economo, sławnego lekarza wiedeńskiego. Działające badania, mimo wyświetlenia już niejednego szczegółu, który tłumaczyłoby zjawiska snu, nie wyjaśniły w nim jeszcze wszystkiego.

Najważniejszą zdobyczą tych badań jest stwierdzenie, że sen nie jest zwykłym przeciwstawieniem się czuwania, lecz złożonym zjawiskiem biologicznym, w którym bierze udział szereg procesów. Główny cel snu to jakby przestojenie czynności ustrojowych tak, by mogły się w organizmie odbywać w warunkach najkorzystniejszych procesy odradzania komórek. Stąd istotą snu, według współczesnych badań, związana jest z wypoczynkiem i odbudową sił ustroju. Podobnie jak w akumulatorze gromadzi się podczas snu energia potencjalna w organizmie, a jej dostateczna „napięcie” powoduje uczucie siły, zdolności do pracy i świeżość po „dobrym”, jak zwykliśmy mówić, śnie.

Do najważniejszych objawów snu należy niezdolność odczuwania przez śpiącego bodźców zewnętrznych i reagowania na nie, a także zahamowanie czynności psychicz-

nych. Poza tym sen zmienia stan wszystkich narządów ustroju, sprządzając na nie jakby sen fizyczny, zwalnia więc napięcie mięśni i to zarówno tych, które podlegają naszej woli, jak i mięśni grzbietowych, służących do zachowania postawy ciała w pozycji stojącej, pogłębia oddech, zwalnia pracę serca i obniża ciśnienie*), a nawet zmniejsza pracę gruczołów. Wszyscy znamy ten objaw ostatni z okresów silnego kataru, który przeszkadza nam nieznośnie w ciągu dnia, zmuszając do ustawicznego posługiwania się chusteczką do nosa, a znika jakby zupełnie nocą. Dlaczegoż się tak dzieje? Otóż na skutek zwiększonego napięcia układu nerwowego wogólnym (roślinnego) podczas snu zmniejsza się wydatnie czynność wydzielnicza gruczołów śluzowych nosa i górnych dróg oddech-

*) Ostatnie badania wykazały, iż przed zaśnięciem następuje zwiększenie ukrwienia skóry i właśnie dlatego tak często odczuwamy swędzenie nitek nawet uszkodzeń skóry oraz palenie w okolicach rany. —

wych, a katar przestaje nas dręczyć.

W warunkach normalnych w czasie snu czynności mózgu i ciała są równocześnie zahamowane, zapadają wspólnie w stan jakby wyłączenia, i budzą się też równocześnie. Nieznaczne przesunięcia obserwować możemy zarówno na sobie, jak i na najbliższym otoczeniu. Często bowiem zapadamy już w sen, ztracając świadomość otoczenia, a jeszcze niespokojnie przewracamy się z boku na bok. Odwrotnie ma się rzecz w momencie samego budzenia się. Ciało jeszcze ubezwładnione żączywa jakby snu, mówimy, że tak trudno nam zwlec się z łóżka, choć już myśl nasza pracuje świadomie. Przesunięcia zbyt jaskrawe w jedną lub drugą stronę wkraczają już w dziedzinę zaburzeń psychicznych.

Z tych przytoczonych wyżej przykładów każdy z nas na podstawie własnego doświadczenia wie, że stan śpiącego człowieka nie jest bynajmniej przez cały czas trwania snu zupełnie jednakowy, lecz że głębokość snu zmienia się. Sen pra-

widlowy osiąga szybko po zaśnięciu jednostki największą głębokość, następnie po dwóch mniej więcej godzinach staje się stopniowo coraz bardziej powierzchowny, aż wreszcie w chwili, gdy mamy się obudzić, osiąga stopień zerowy.

*

Przyczyny zaburzeń snu mogą tkwić głęboko w uszkodzeniu mechanizmów wywołujących sam proces snu, a więc wkraczających już w dziedzinę chorób układu nerwowego.

Drugą grupę zaburzeń stanowią przyczyny częściej spotykane, a mianowicie powody w przemijających czynnikach zewnętrznych, jak różne przykrości, zmartwienia, wyczerpanie praca myślowa lub nawet nadmierne obfita kolacja. Wreszcie częste przyczyny utrudniające zasypianie lub przerywające sen — to ból fizyczny, kaszel lub inne sprawy pochodzenia organicznego. Do tej grupy zaliczamy także i bezsenność na tle chorób serca. We wszystkich tych przypadkach łagodząc objawy

choroty umożliwiamy i prawidłowy sen.

W walce z bezsennością ważną jest, jak widzimy, rozpoznanie indywidualnej przyczyny zaburzenia snu i dobrane odpowiednich środków, których mamy w współczesnej medycynie dostateczną różnorodność. Nie należy się jednak przyzwyczajać do stałego używania chemicznych środków nasennych, a kłaść się spać po pewnym dopiero odstępie czasu od spożycia wieczornego posiłku. Dobrze działa odpowiednia, lekka lekтура lub ciepła kąpiel. Jednym także z dobrze działających na cały organizm środków, wskazanych zwłaszcza dla ludzi nerwowych, neurasteników, jest zmiana choć na krótko trybu życia w formie wyjazdu na wieś, wycieczki lub choćby tylko krótkiego ale systematycznego wysiłku fizycznego (przechadzki przed spaniem). Poza tym ważne jest przestrzeganie regularnej pory udawania się na spocznik, powrócenie tym samym organizmowi potrzebnego mu rytmu, który rządzi całą przyrodą.

Dr. P. S.

Looping the loop

Pierwsza śmiertelna pętlica Pégouda

Przed 25 laty, w roku 1913 świat patrzył z zapałym oddechem na trzy „cuda” sztuki lotniczej. Garro przeleciał pierwszy morze Śródziemne, Prevost osiągnął szybkość 200 kilometrów na godzinę, uchodzącą wtedy za niemożliwość, a Pégoud wykonał po raz pierwszy „looping the loop”, co wprawilo w zdumienie cały świat i okryło sławą imię wykonawcy. Gdy spoglądamy obecnie na wyczyny mistrzów lotnictwa, osiągnięcie Pégoud wydaje się nam skromnym jedynie początkiem. Lecz ówczesni świadkowie tego „cudu” pamiętają, że wzbudził w nich po raz pierwszy uczucie, iż człowiek zaczął istotnie panować nad powietrzem. Tak swobodnymi i łatwymi wydały się loty francuskiego powietrznego mistrza.

Pégoud opowiadał wtedy, w jaki sposób zdobył się na swoje bohaterstwo.

Podczas jednego lotu aparat

jego znalazł się w niebezpiecznej sytuacji, przechylił się gwałtownie i rozbicie zdawało się nieuniknione. Nagle wyprostował się znowu. W owej chwili przyszło lotnikowi na myśl, iż możliwym byłoby spuszczenie się w pionowym kierunku na odwróconym aparacie.

— Ostrożnie doprowadziłem aparat do równowagi — opowiadał lotnik — i po wylądowaniu oświadczyłem Blierotowi, że mam zamiar przeprowadzić eksperymenty, w celu zbadania możliwości nowego manewru. Wyraziłem przy tym przekonanie, iż opanowany lotnik może przekreślić aparat i spadać głową na dół. Stwierdzenie, że manewr nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa, o ile pilot zachowa przytomność umysłu, miało by niesłychaną wagę dla lotników.

— Muszę się zastanowić nad tą sprawą — rzekł Blierot: — Zaryzykuje pan życie, a odpowie działalność moja będzie tak wiel-

ka, że muszę przed tym rozważyć dokładnie związane z nią możliwości.

Po kilku dniach powiedziałem mu, że mogę odważyć się na eksperyment. Wystartowałem, gdy zaś aparat był na pewnej wysokości, przekreśliłem go, lecąc głową na dół, następnie wyprostowałem się znowu i samolot lądował w zwykłej pozycji.

Cała procedura nie jest absolutnie niebezpieczniejsza, niż zwykły lot. Trzeba jednak uczynić pierwszą próbę. Muszę przyznać się szczerze, że ani przez chwilę nie odczuwałem trwogi. Wioziłem z sobą spadochron, który już przed tym wypróbowałem. Próba udała się w zupełności. Boję się, że nie potrafię opisać uczuć, jakich się doznaje, lecąc głową na dół. Najlepszym porównaniem będzie skok głową do wody. Gdy się koziołkuje na ziemi, niepokoi nieco pewność co do miejsca, gdzie się upadnie. W wodzie jednak lub w powie-

trzu nie bierze się pod uwagę miejsca upadku. Woda bowiem unosi nas i to samo dzieje się w powietrzu dzięki szybkości lotu. Uczucie jest dziwne. Jestem przywiązany do mojego siedzenia, mając jednocześnie swobodę ruchów i poczucie absolutnej pewności. Na początku, gdy przednia część samolotu podnosi się coraz wyżej, zdaje nam się, że wspinamy się na kołach po stromej ścianie. Nie doznaje się przy tym żadnych wstrząsów. Samolot posłuszny dłoni pilota przekreśla się łagodnie i człowiek leci głową na dół. W tej pozycji otwiera się wspaniały widok na ziemię. Trzeba przyznać, że zachodzi przy tym nieprzyjemne zjawisko. Nafta zaczyna tryskać z motoru i oblewa pilota. Przypominam sobie, jak mimowoli wyrzekłem do siebie podczas pierwszej próby, te słowa:

— Hallo, Pégoud, zdaje ci się, że śnisz. Nie lecisz w ogóle, lecz dostajesz mocniej pachnący prysznic, niż u fryzjera. Zalecam każdemu spróbować takiego lotu, z góry na dół. Jest zdrowy dla płuc i zastępuje tydzień wdychania morskiego powietrza.

Pégoud podkreślał zawsze, że nie chodziło mu o żadne akrobacyjne sztuki, lecz o przekonanie ludzi, że samolot, który zmienił pozycję, może zawsze odzyskać normalny ruch bez narażenia pilota na niebezpieczeństwo.

— Podczas lotu nadaje aparatowi wszelkie możliwe pozycje i naśladuje wszelkie rodzaje spadania, potrafię jednak zawsze przywrócić samolotowi normalną pozycję. Pragnę dowieść moim kolegom, że nie powinni tracić ufności w najkrytyczniejszej nawet sytuacji.

Rybie osobliwości

Dlaczego ryby „wytrzeszczają” na nas oczy, dlaczego spojrzenie ich jest tak pozbawione wyrazu. Dwie są przyczyny tego: z jednej strony źrenica ich jest niezwykle wielka w stosunku do pozostałego oka. Jest to skutek ciągłego przebywania w słabym oświetleniu, jakie panuje w wodzie z powodu załamania się światła — z drugiej strony wrażenie nieuchomości pochodzi stąd, że ryba nie może mrugać oczyma, nie posiada bowiem powiek. Natura, kierując się wizerową oszczędnością, nie obdarzyła powiekami stworzenia, które obraca się przez całe życie w środowisku, absolutnie pozbawionym kurzu. Oko zala się tu również zbyt często druga funkcja powiek, polegająca na zwilżaniu oka.

Oczy palną u ryb inną jeszcze

funkcję, nieskonstatowaną u innych stworzeń. Od nich zależy ubarwienie ryb, dostosowane do koloru otaczającej wody, jakim go widzi ryba. Amerykańscy uczeni zdobyli niedawno dowód tej własności, której domyślali się już od dłuższego czasu. Włożyli mianowicie różnym rybom barwne okulary i już po krótkim czasie zmieniły one swoje ubarwienie zależnie od „noszonych” szkieł.

Obserwowanie ryb dostarcza wielu niespodzianek. U wybrzeży Kalifornii np. żyje ryba, zwana „sapo”, obdarzona zdolnością śpiewu. Śpiew jej nie przypomina naturalnie śpiewu ptaka. „Sapo” wychyla często łeb z wody i wydaje rodzaj brzęczenia.

Sporą dozę inteligencji posiada żyjąca w wielu morzach jeżówka,

która przy budowie swego gniazda wykonuje normalną pracę tkacza. Ryba posługuje się w tym celu giętkimi łodygami morskich roślin, a których tworzy mocną tkaninę, impregnując ją wydzielinami własnych nerek w celu zabezpieczenia przed niszczącym działaniem morskiej wody.

Do rzędu szczególnie uzdolnionych ryb trzeba zaliczyć „latającą rybę”, chociaż w rzeczywistości nie potrafią latać czyli poruszać się swobodnie w powietrzu. „Latanie” ich ogranicza się do ruchu szybkiego przez prądy nadwodnego powietrza na wysokości najwyższej jednego metra od powierzchni morza. Ruch ten mogą wykonywać dzięki niezwykle długim płetwom na niewielkiej odległości.